

RADCA PRAWNY

Nr 172/2017



Lipiec/Sierpień

05

„Radca” bliżej radcy.
Rozmowa
z Jowitą Pilarską-Korczak

18

Dobrze jest być
radcą prawnym.
Rozmowa
z Maciejem Bobrowiczem

34

Himalaje samorządności

52

Spotkanie integracyjne
„Mazury cud Natury”

XXXV LAT

SAMORZĄDU RADCÓW PRAWNYCH

WELCOME TO THE FUTURE

 **LEXUS**
EXPERIENCE AMAZING

LEXUS RX

Z NAPĘDEM HYBRYDOWYM



TERAZ W **PROMOCJI**
DLA PRAWNIKÓW

Szczegóły u Autoryzowanych Dilerów Lexusa. Lexus RX - zużycie paliwa i emisja CO₂ w cyklu mieszanym odpowiednio: 5,3 do 7,9 l/100 km oraz 122 do 184 g/km (zgodnie z wymaganiami określonymi w Rozporządzeniu UE 715/2007 z późn. zm. i aktami wykonawczymi), w zależności od rodzaju napędu i wersji wyposażenia. Zużycie paliwa i emisja spalin CO₂ w konkretnym pojeździe w warunkach drogowych może różnić się od podanych wyników pomiarów. Na zużycie paliwa i emisję CO₂ wpływa sposób prowadzenia pojazdu oraz inne czynniki (takie jak warunki drogowe, natężenie ruchu, stan pojazdu, ciśnienie w oponach, zainstalowane wyposażenie, obciążenie, liczba pasażerów itp.). Informacje o działaniach dotyczących odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji: www.lexus-polska.pl.

03 **Od redaktora****XXXV lat KRRP**

- 05 **„Radca” bliżej radcy**
z Jowitą Pilarską-Korczak, red. nac. dwumiesięcznika „Radca Prawny” rozmawia PN
- 07 **Coś się kończy, coś zaczyna**
Tomasz Osiński
- 11 **Jednoczyły nas dwa cele**
z Józefem Zychem, byłym Marszałkiem Sejmu i byłym prezesem KRRP rozmawia Jerzy Mosoń
- 12 **Nie mieliśmy nad sobą „czapy”**
z Jackiem Żuławskim, byłym prezesem KRRP rozmawia Jerzy Mosoń
- 14 **Jeszcze nigdy tak wielu nie zawdzięczało tak wiele tak nielicznym**
z Andrzejem Kalwasem, byłym prezesem KRRP i byłym ministrem sprawiedliwości rozmawia Marcin Zawisliński
- 15 **Satysfakcji nikt nam nie odbierze**
z Zenonem Klatką, byłym prezesem KRRP rozmawia Bogdan Bugdalski
- 17 **Mało nas do pieczenia chleba**
z Dariuszem Sałajewskim, byłym prezesem KRRP rozmawia Bogdan Bugdalski
- 18 **Dobrze jest być radcą prawnym**
z Maciejem Bobrowiczem, prezesem KRRP rozmawia MZ
- 20 **Coraz większa konkurencja**
opr. MZ
- 21 **Trzeba spokojnie robić swoje**
z Jackiem Marczakim rozmawia BB
- 22 **Nie tak miało być**
ze Zbigniewem Szychowskim rozmawia BB
- 23 **Nie jesteśmy już jednorodni**
z Piotrem Boberem rozmawia BB
- 24 **Trzeba chcieć**
z Ignacym Grumem rozmawia Weronika Filiks
- 25 **Konieczna specjalizacja**
opr. MZ
- 26 **Kryzys wyzwala inicjatywę**
z Michaliną Nowokuńską rozmawia BB
- 27 **Historia z Lublina**
opr. Ewa Urbanowicz-Jakubiak
- 28 **Radosne chwile**
opr. MZ
- 29 **Zasady ustaliliśmy na zjazdach**
z Różą Górną rozmawia JM
- 30 **Samorząd stworzył szansę**
z Zygmuntem Baranowskim rozmawia JM
- 31 **Pozbierać wspomnienia**
opr. Tomasz Działyński

- 32 **Dyrektorem wydziału prawnego mógł zostać laik**
z Tadeuszem Filochą rozmawia JM
- 33 **Trzecia w kraju**
opr. MZ
- 34 **Himalaje samorządności**
Tomasz Józef Wiśniewski
- 36 **Radcowie są skłonni do zgody**
z Gerardem Madejskim, członkiem Rady OIRP w Warszawie siedmiej kadencji rozmawia JM
- 37 **Przetrywamy burze**
z Krystyna Stogą rozmawia TS
- 38 **Z duchem czasu**
Bożena Górka
- 39 **Zadania samorządu radców prawnych w zakresie współdziałania w kształtowaniu i stosowaniu prawa**
Krystyna Stoga

Forum

- 43 **Prawo i bezprawie. Meandry edukacji prawnej**
Tomasz Działyński
- 44 **I wrócił nasz orzeł biały**
Ewa Urbanowicz-Jakubiak
- 45 **Czy rzeka może być osobą**
Jarosław Beldowski
- 46 **Nie pozbawisz radcy prawnego sumienia jego**
Tomasz Scheffler
- 48 **Bezpieczeństwo przede wszystkim**
z Tomaszem Grzegory – dyrektorem Departamentu Prawnego Google na Europę Środkową i Wschodnią rozmawia A.D.

Hobby

- 50 **Radcowie prawni i motocykle**
Radosław Antonów
- 51 **Zmiany, zmiany, zmiany... VI regaty w Poznaniu**
TD
- 52 **Spotkanie integracyjne „Mazury cud natury”**
Marta Alicja Kawula, Michał Korwek

Felieton

- 54 **Historia o hotelu**
Maciej Bobrowicz



W poprzednim numerze „Radcy Prawnego” (nr 171, maj/czerwiec 2017 r.) przeżyliśmy cyberatak chochlika drukarskiego. I, o ile w wersji internetowej udało się nam go pokonać, to w papierowej spowodował, iż błędnie podaliśmy funkcję Jarosława Sobutki, Głównego Rzecznika Dyscyplinarnego, nie napisaliśmy, iż autorką artykułu „Radca Prawny w cyberprzestrzeni” była Karolina Kolarz, wicedziekan Rady ds. promocji i doskonalenia zawodowego OIRP w Krakowie, zaś Jolantę Budzowską, laureatkę „Kryształowego Serca”, zlokalizowaliśmy w niewłaściwej OIRP, choć wszyscy przecież wiedzą, że reprezentuje OIRP w Krakowie. Przepraszamy!

DROGIE KOLEŻANKI I KOLEDZY



Fot. Jerzy Szreffel

Jowita Pilarska-Korczak

redaktor naczelna

Pprzed Państwem Radca Prawny w nowej odsłonie. Mamy nadzieję, że zarówno prezentowane treści, jak i forma graficzna przypadną Państwu do gustu. W tym roku obchodzimy XXXV-lecie istnienia naszego Samorządu. Piękny to jubileusz, każdy z nas ma w nim swoje zasługi. W numerze prezentujemy wywiady z wszystkim prezesami naszego samorządu – uważając, że ich spojrzenie w takiej perspektywie czasowej zarówno na czas dawny, jak i obecny stanowi walor nie tylko historyczny, ale także pozwala na czerpanie wzorców na przyszłość. Nie mamy wątpliwości, że nasz zawód jest zawodem przyszłości – jesteśmy otwarci na ludzi, ciągle wzbogacamy nasze umiejętności zarówno na polu prawnym, jak i umiejętności miękkich, staramy się myśleć przede wszystkim o drugim człowieku. Pokazujemy, że ważne są dla nas relacje koleżeńskie, że tworząc samorząd staramy się integrować, wzajemnie wspierać i tworzyć coś dobrego dla ogółu – nie tylko dla osób wykonujących nasz zawód, ale też dla naszych klientów.

Pokazujemy Państwu historyczne spojrzenie każdej z Izb na wykonywanie zawodu w poszczególnych regionach Polski – gdzie, z pewnych naturalnych względów – występują

nieznaczne różnice. Po przesłaniu tych wypowiedzi można jednak z całą pewnością powiedzieć, że istnieje jedność zawodowa, co pozwala nam spokojnie patrzeć w przyszłość.

Skoro postawiliśmy w tym numerze na historię to przedstawiamy Państwu także historię naszego czasopisma – jak to się zaczęło i jak ewoluowało przez lata, aż do dziś, kiedy idąc z duchem czasu postawiliśmy na wydanie elektroniczne licząc na ułatwienie Państwu dotarcia do naszych treści w dowolnie wybranym miejscu i czasie.

Unowocześniając czasopismo zamieszczamy niezwykle interesujący wywiad z Tomaszem Grzegory, Dyrektorem Departamentu Prawnego Google – w którym opisuje on wykorzystanie narzędzi elektronicznych w skomplikowanej pracy na tym samym dokumencie w jednym czasie w wielu krajach.

Publikujemy artykuł o radcach prawnych i motocyklach – wiemy, że wielu z nas wybiera ten środek komunikacji, nie tylko dlatego, żeby wyrwać się z korków, zastanawiamy się czy radca prawny może mieć sumienie, prezentujemy cykl stałych felietonów naszych ulubionych felietonistów – zapraszamy do lektury. ◀

DOWÓDPOKWIOTOWANIEDLA ZLECENIODAWCY	Nr rachunku odbiorcy BRE BANK SA 23 1140 1010 0000 5370 2300 1003	
	Odbiorca: KRAJOWA RADA RADCÓW PRAWNYCH 00-540 Warszawa, Al. Ujazdowskie 41/2	
	kwota:	
	Prenumerata roczna • Prenumerata dwumiesięcznika „Radca Prawny” – 35 zł • Prenumerata kwartalnika „Radca Prawny – Zeszyty Naukowe” – 35 zł • Prenumerata dwumiesięcznika i kwartalnika – 60 zł	
	stempel dzienny	
	Oplata	
	Oplata	
	Podpis	
	Oplata	
	Podpis	

nazwa odbiorcy		K R A J O W A R A D A R A D C Ó W P R A W N Y C H	
nazwa odbiorcy cd.		00-540 W A R S Z A W A A L . U J A Z D O W S K I E 41/2	
numer rachunku odbiorcy		2 3 1 1 4 0 1 0 1 0 0 0 0 5 3 7 0 2 3 0 0 1 0 0 3	
kwota słownie		W P * P L N	
kwota słownie			
nazwa zleceniodawcy			
nazwa zleceniodawcy cd.			
tytułem			
tytułem cd.			
Oplata			
Podpis			

„RADCA” BLIŻEJ RADCY

ROZMOWA Z JOWITĄ PILARSKĄ-KORCZAK

RED. NACZ. DWUMIESIĘCZNIKA „RADCA PRAWNY”

Wywiad z Panią ukazuje się już w nowej formule „Radcy Prawnego”. Jakie były przesłanki do dokonywanych zmian?

Analizując rynek czasopism w ogóle, a w szczególności rynek czasopism dedykowanych do określonych grup zawodowych, można zauważyć, że zmianie ulegają nie tylko szaty graficzne tych pism – stając się coraz bardziej atrakcyjne i wykorzystujące najnowsze możliwości techniczne – ale także forma podania treści. Coraz większą rolę gra formuła elektroniczna. Większość osób, także radców prawnych, korzysta z urządzeń multimedialnych. W szczególności telefon staje się „zastępcą” komputera. Jest mniejszy, wygodniejszy w użyciu. Łatwiej, zamiast „dźwigać” czasopismo w wydaniu papierowym, przeglądać je w telefonie, czy też tablecie. Trzeba było dostosować wydawnictwo Krajowej Rady Radców Prawnych do potrzeb członków naszego samorządu. Wystarczy też zerknąć na tendencje europejskie, czy też światowe. Prasa tradycyjna jest w odwrocie i choć nikt nie twierdzi, że zostanie całkowicie wyeliminowana, to jednak – najbardziej prawdopodobna – jest marginalizacja jej roli na rzecz prasy elektronicznej. Popatrzmy też na elektroniczne wydania „Rzeczpospolitej”, czy „Dziennika – Gazety Prawnej” a więc tytułów chętnie kupowanych przez radców prawnych. W coraz większym stopniu są one czytane w wersji elektronicznej

Samorząd radców prawnych to największy samorząd prawniczy w Polsce. Liczy ok. 40 tys. osób. Z czasem coraz liczniejsza grupa radców prawnych deklaruje chęć zapoznania się z czasopismem poprzez sieć internetową. Dlatego spadał nakład „Radcy” drukowanego aż...

Aż podjęliśmy decyzję, że ta formuła pisma będzie decydująca, bez problemów dostępna na internetowej stronie dwumiesięcznika. Mieliśmy opinie, że coraz mniej radców prawnych chce czytać wersję papierową pisma. Może powiem mocniej: w ogóle nie chce czytać w tej formule uznając, że jest anachroniczna i niewygodna. Doprawdy, nieliczne osoby pozostawały wierne wersji papierowej. Dlatego nie mogliśmy pozostać obojętni wobec opinii środowiska.

Dzisiaj decydujące znaczenie ma także szybkość i dostępność informacji.

I wersja elektroniczna pisma te kryteria spełnia. Zapewnia ona bowiem możliwość opublikowania większej ilości tekstów, dla

których często brakowało już „papierowego” miejsca. A także zdjęć i filmów ilustrujących ważne wydarzenia dla naszego samorządu. Będziemy mogli odetchnąć pełną piersią i publikować istotne informacje, nie oglądając się na kończącą się już kartkę papieru. Wpisujemy się także w ten sposób w nowoczesny sposób działania, który – już od lat – jest cechą charakterystyczną samorządu radcowskiego. Tradycja i nowoczesność idą bowiem z sobą w parze. A nawet się wspierają, o czym coraz bardziej jesteśmy przekonani.



Fot. Jerzy Szrefiel

Czyli, jest Pani sobie w stanie wyobrazić, że przynajmniej niektórzy pasażerowie np. komunikacji miejskiej, wpatrujący się w swe telefony i tablety sięgają także po „Radcę Prawnego”?

Jestem nie tylko w stanie sobie to wyobrazić, ale także mieć pełne przekonanie, że będą wśród nich nasi czytelnicy. Ale, mówiąc już jak najbardziej serio, wykonałmy krok, który był konieczny, by utrzymać więź z Czytelnikami, i mieć nadzieję, na ich coraz większy udział przy redagowaniu pisma. Zdaję sobie także sprawę, że krok nie łatwy i – być może – dla wielu wciąż kontrowersyjny.

Dyskusja wokół zawodów prawnych, jest – oględnie mówiąc – dość gorąca. „Radca Prawny” to możliwość zabierania głosu w najbardziej istotnych kwestiach. Zarówno przez redakcję jak i Czytelników.

Przede wszystkim Czytelników. „Radca” ma być forum wymiany poglądów, oczywiście także agorą sporów. Przy tak dużej liczebności samorządu można sobie bez trudu wyobrazić, że są w nim reprezentowane wszystkie możliwe poglądy. Rozmawiamy więc i polemizujemy. Będzie to sprzyjać integracji samorządu, o którą coraz trudniej przy tej ilości członków. Być może elementem scalającym będzie nieustanny powrót do źródeł, czyli do Kodeksu etyki radcy prawnego. Chcemy aby, w praktyczny sposób, był on obecny na łamach. Tym bardziej, że wzrasta liczba skarg na radców i związanych z tym postępowań dyscyplinarnych. Kolejnym tematem, który wzbudza emocje to koszty zastępstwa procesowego oraz koszty sądowe, które ograniczają dostęp do wymiaru sprawiedliwości wielu obywatelom. Będziemy monitorować i zabierać głos we wszystkich kwestiach decydujących o kondycji zawodu radcy prawnego.

Czyli, „Radca” bliżej radców...

Zdecydowanie. Uznajemy, że elementem konsolidacji radców prawnych jest wspólne czasopismo, które pozwala zorientować się i w wydarzeniach, które dzieją się w poszczególnych izbach, ale – przede wszystkim – dać wiedzę o najistotniejszych kwestiach z punktu widzenia całego samorządu. Obserwujemy dynamiczny rozwój social mediów, większość osób ma albo Facebooka albo Tweetera i w ten sposób szuka i dociera do informacji. Przygotowany przez Facebooka raport wskazuje, iż social media są pomocne w pozyskaniu nowych



Fot. Jerzy Szreffel

klientów i umacniają świadomość marki danej kancelarii. Dlatego, w tym „towarzystwie” musi się znaleźć „Radca Prawny”. Stąd konieczność przemodelowania pisma.

A co z tymi, którzy jednak są odporni na korzystanie z internetu. Jak dotrą do nowego „Radcy”?

Dla tradycyjnych tradycjonalistów pozostanie oczywiście wydanie papierowe. Po pierwsze: każda z okręgowych izb radców prawnych otrzyma pewną liczbę egzemplarzy wydrukowanego „Radcy”. Wizyta w siedzibie rady będzie więc mogła być okazją nie tylko do załatwienia sprawy, ale także interesującej – mam nadzieję – lektury. Ale to nie jedyna możliwość. Osoby, które chcą otrzymywać papierową wersję zarówno „Radcy Prawnego” jak i kwartalnika „Radca Prawny. Zeszyty naukowe” mogą przesłać zamówienie do redakcji.

Roczna prenumerata wynosi 35 zł za tytuł a w przypadku zamówienia obydwu pism, 60 zł rocznie. Te kwoty zostały skalkulowane, po burzliwej dyskusji kolegium redakcyjnego, po kosztach druku i wysyłki. A koszty, które są ponoszone w związku z samym tworzeniem pisma KRRP bierze na siebie.

A tak konkretne: jaki będzie ten nowy „Radca”?

Chciałabym powiedzieć, że atrakcyjny i mądry, ale opinię wydadzą Czytelnicy. Dziś popatrzymy na ten numer, który teraz Państwo czytają. Zmieniła się szata graficzna, jest nowoczesna i przyjazna. To wydanie jest akurat związane z 35 leciem naszego samorządu. Wpadliśmy na pomysł, by oddać łamy wszystkim dotychczasowym prezesom KRRP, ale nie tylko. Także, a może przede wszystkim, radcom, którzy ten samorząd tworzyli w trudnych początkach lat 80. Dotarliśmy do wielu z Państwa, dzięki którym jesteśmy w tym eksponowanym miejscu naszej wspólnej zawodowej drogi. Mogę obiecać, że tę tendencję będziemy kontynuować. Staraliśmy się odrobić w redakcji naszą lekcję: obejrzelśmy wiele pism wydawanych w całej Europie przez samorządy prawnicze i wydaje się, że nasz nowy „Radca” plasuje się w czołówce. Ale, przede wszystkim, jesteśmy ciekawi Państwa opinii o nowej edycji „Radcy” i sposobach dystrybucji.

Dziękuję z rozmową. ◀

Rozmawiał: P.N.

Mec. Jowita Pilarska-Korczak – red. nac. dwumiesięcznika „Radca Prawny” ukończyła Wydział Prawa i Administracji na Uniwersytecie Gdańskim (1990–1995). Aplikację radcowską odbyła w latach 1997–2001 w OIRP w Zielonej Górze. Egzamin radcowski zdała w 2001. Przez 13 lat pracowała w Kancelarii r. pr. Macieja Bobrowicza, od 2008 roku prowadzi własną kancelarię. W samorządzie radców prawnych pełniła funkcję wicedziekana VII i VIII kadencji oraz dziekana IX i X kadencji.

COŚ SIĘ KOŃCZY, COŚ ZACZYNA

Dziś otrzymujecie Państwo do rąk własnych (czy to określenie jest jeszcze aktualne?) nową, elektroniczną edycję „Radcy Prawnego”. Coś się kończy – coś się zaczyna... Po 24 latach wydawania tradycyjnego pisma papierowego samorząd doszedł do wniosku, że powinniśmy iść z duchem czasu. Nowa formuła pisma jest kolejnym etapem w jego historii. Wydawnictwo periodyczne Krajowej Rady Radców Prawnych zawsze towarzyszyło samorządowi radcowskiemu i ludziom wykonującym nasz zawód. Już u początków samorządu jego władze doceniały ten kanał kontaktu ze środowiskiem radcowskim.

Uchwała I Krajowego Zjazdu Radców Prawnych z września 1983 roku podkreślała konieczność dążenia „do stworzenia własnego pisma fachowego o charakterze periodycznym”. W rezultacie powołano do życia komisję wydawniczą mającą na celu wydawanie pisma radcowskiego. Starania o wydawanie pisma pierwotnie nie powiodły się, bowiem przypadły na czas

ostrego kryzysu poligraficznego w ówczesnej Polsce związanego m.in. z brakiem papieru. Pierwszeństwo miały inne wydawnictwa.

W końcu jednak nadeszła ta chwila. Z dniem 1 maja 1984 roku rozpoczęto wydawanie pierwszego pisma Krajowej Rady Radców Prawnych – *Biuletynu Informacyjnego*. Pierwotnie był to bezpłatny dwumiesięcznik.



Fot. Jacek Barcz

Redaktorem naczelnym została Krystyna Chrupkova, dziennikarka „Rzeczpospolitej”, późniejsza pomysłodawczyni i twórczyni tzw. żółtych stron „Rzeczpospolitej” oraz wieloletnia szefowa działu prawnego tegoż dziennika. Przewodniczącym kolegium redakcyjnego został natomiast radca prawny Adam Dobrowolski. Biuletyn ten zmieniał się przez lata nie tylko zewnętrznie, ale i merytorycznie. Początkowo pismo przekazywało tylko materiały dotyczące działań organów samorządu, później obok części czysto informacyjnej zaczęły pojawiać się teksty merytoryczne.

W roku 1985 *Biuletyn Informacyjny* stał się *Biuletynem Informacyjnym Radców Prawnych* – pod redakcyjnym kierownictwem Teresy Gontarz i z Józefem Zychem (ówczesnym prezesem KRRP) jako przewodniczącym kolegium redakcyjnego.

Już w 1986 roku przeprowadzono pierwszą ankietę wśród czytelników dotyczącą zadowolenia z pisma i okazało się, że prawie 90 procent z nich oceniło pismo pozytywnie.

Od 1 stycznia 1987 roku po raz kolejny zmieniono nazwę periodyku KRRP tym razem na „Obsługa Prawna”. Redaktorem naczelnym ponownie została Krystyna Chrupkova.

Ze względu na kryzys poligraficzny, o którym pisaliśmy powyżej, pismo musiało się mierzyć z ciągłym obcinaniem nakładu. Zaczęło się również ukazywać nieregularnie. Nie udało się również utrzymać bezpłatnego charakteru pisma. Koszty druku rosły w takim tempie, że konieczne było przejście na system płatnej prenumeraty.

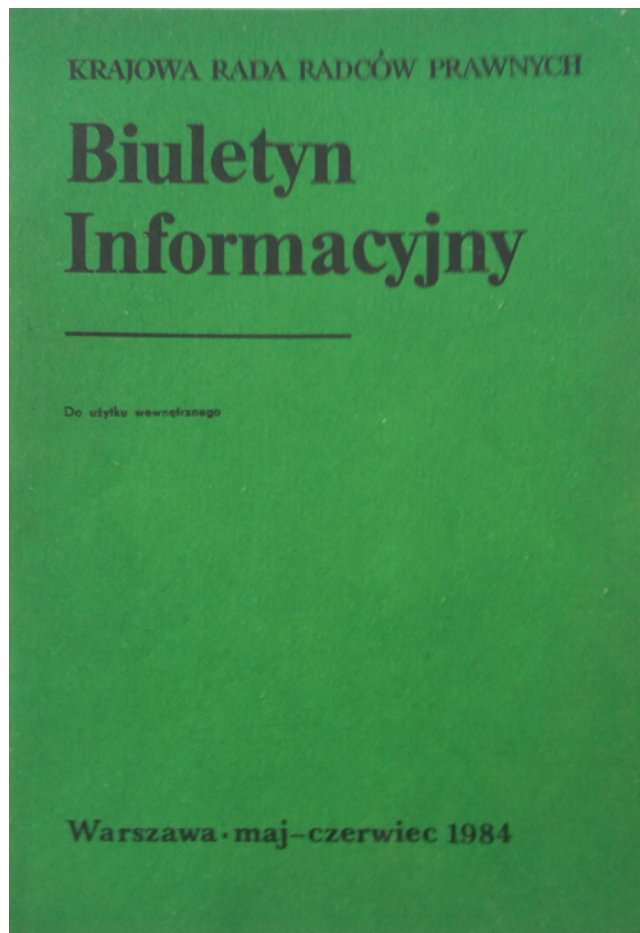
Mimo odpłatności periodyk w 1987 roku miał 7,5 tys. prenumeratorów. Jednak ze względu na trudności wydawnicze popularność pisma malała i pod koniec lat 80. liczba prenumeratorów spadła do 4 tys.

Problemy wydawnicze pisma dostrzegł II Krajowy Zjazd Radców Prawnych, który w uchwale w sprawie kierunków rozwoju i działalności radców prawnych w latach 1987–1991 odniósł się krytycznie do braku systematyczności wydawania periodyku „Obsługa Prawna” zalecając kroki naprawcze. Jednym z nich miało być stworzenie własnej bazy poligraficznej.

Niestety zamiast poprawy sytuacji w tym względzie wydawanie pisma zostało... zawieszona. Stało się to w apogeum kryzysu w 1989 roku (Prezydium KRRP podjęło tę decyzję 6 września 1989 roku) kiedy to inflacja zaczęła gwałtownie przyspieszać, co powodowało, że i tak niski koszt prenumeraty nie pokrywał w najmniejszym stopniu kosztów druku. Prawie w całości pokrywała je Krajowa Rada, co okazało się ponad jej możliwości finansowe.

Jak ważna była kwestia wydawania periodyku pokazuje fakt, że zajął się nią kolejny Nadzwyczajny III Krajowy Zjazd Radców Prawnych obradujący w grudniu 1989 roku. W wytycznych przyjętych przez to gremium czytamy, że Zjazd „wyraża zaniepokojenie faktem zawieszenia dwumiesięcznika *Obsługa Prawna*. Uznając decyzję KRRP w tym przedmiocie za usprawiedliwioną obecną sytuacją finansową, zaleca podjęcie starań, aby wydawanie własnego czasopisma radców prawnych zostało możliwie szybko wznowione”.

» Wznowić działanie periodyku KRRP udało się w lipcu 1992 roku kiedy to podjęto decyzję o wydawaniu pisma pod obecnym tytułem – „Radca Prawny”.



Fot. archiwum

Realizując wytyczne Zjazdu, Krajowa Rada zawarła porozumienie z redakcją „Przeglądu Ustawodawstwa Gospodarczego” o zarezerwowaniu w tym piśmie 4 stron dla informacji przekazywanych przez samorząd radcowski. Współpraca z PUG trwała do końca 1990 roku.

W uchwale nr 10 IV Krajowego Zjazdu Radców Prawnych z 9 listopada 1991 r. w sprawie kierunków działania samorządu radców prawnych w latach 1991–1995 stwierdzono, że usprawnieniu działania samorządu „winno służyć również wznowienie wydawania czasopisma samorządowego, zajmującego się nie tylko problematyką zawodową i ogólnoprawną, ale działalnością samorządu, przygotowaniem środowiska do połączenia z adwokaturą”.

Wznowić działanie periodyku KRRP udało się w lipcu 1992 roku, kiedy to podjęto decyzję o wydawaniu pisma pod obecnym tytułem – „Radca Prawny” i uczyniono z niego bezpłatny dwumiesięcznik. W pierwszym wznowionym numerze we wstępie od redakcji stwierdzono, że tytuł pisma jest „tymczasowy”, a Prezes KRRP mec. Jacek Żuławski pisał, że wznowienie wydawania pisma „jest odpowiedzią na stanowcze żądania samorządu radcowskiego”.

KRRP podejmując decyzję o wydawaniu na nowo czasopisma postanowiła, że będzie go otrzymywać każdy radca prawny bezpłatnie, o ile płaci regularnie składki samorządowe. Dlatego też początkowy nakład wyniósł 12 tys. egzemplarzy. W związku z poprawą ściągłości składek od 1993 roku nakład został podniesiony do 14 tys. egzemplarzy (od marca 1994 r. – 20 tys.). Ostatecznie KRRP odeszła od wiązania prawa do otrzymywania bezpłatnego numeru pisma od terminowego dokonywania wpłat należności za składki.

„Ojcem” nowego „Radcy Prawnego” był jego redaktor naczelny – mec. Adam Dobrowolski – świetny prawnik, jeden z założycieli samorządu radcowskiego i były wiceprezes KRRP. Doprowadził on nie tylko do zmiany tytułu, ale i zmiany zawartości pisma. Zmieniał (kilkukrotnie) szatę graficzną i stworzył istniejący wiele lat model pisma. Pojawiły się w nim artykuły znanych przedstawicieli prawa, naukowców i praktyków, bogaty zakres komentarzy i analiz prawnych, stały przegląd orzecznictwa SN, obszerna dokumentacja działalności instytucji i organizacji środowiskowych prawników. To wszystko sprawiło, iż pismo zyskało wysoką renomę w całym środowisku prawniczym.

Przez lata problemem był jednak kolportaż pisma. Ze względów finansowych KRRP nie była w stanie podołać centralnemu kolportażowi pisma, więc przyjęto model wysyłania go do izb, które dalej miały go przekazywać do swych członków. Niestety izby nie wykazywały zainteresowania tą dalszą wysyłką i albo wysyłały po kilka kolejnych egzemplarzy razem (co powodowało brak aktualności informacji prezentowanych przez pismo) lub decydowały się, że pismo otrzyma radca jedynie przy okazji wizyty w siedzibie izby. Na problem kolportażu zwracał nawet uwagę V Krajowy Zjazd Radców Prawnych (listopad 1995 r.), który w swych wytycznych wskazał na konieczność jego usprawnienia.

Poczynając od nr 31 w 1997 roku pismo stało się dostępne w drodze prenumeraty dla wszystkich chętnych z poza samorządu radcowskiego.

W tym czasie pismo stało się pierwszym pismem prawniczym w kraju pod względem nakładu (ponad 22 tys. egzemplarzy).

Pod koniec lat 90. problemem wciąż pozostawał kolportaż. Na VI Krajowym Zjeździe Radców Prawnych podjęto uchwałę w sprawie wytycznych działania samorządu radców prawnych w latach 2000–2003, w której czytamy: „Zjazd zobowiązuje KRRP do wprowadzenia, poczynając od roku 2000, centralnej dystrybucji czasopisma”. Tak też się stało od pierwszego numeru (styczeń–luty) w tamtym roku.

Po śmierci mec. Dobrowolskiego, w kwietniu 2000 r., stery w redakcji przejął wieloletni członek kolegium redakcyjnego oraz zastępca redaktora naczelnego – mec. Łukasz Ołdakowski. Kontynuował on stworzony przez mec. Dobrowolskiego charakter czasopisma. W czasie jego kadencji pismo zmieniło format, szatę graficzną, zwiększyło swoją objętość, ale merytorycznie trzymało się wytyczonych przez

Adama Dobrowolskiego założeń. Oczywiście były wprowadzane zgodnie z duchem czasu nowe elementy tematyczne, jak choćby dział *Legal English* przeznaczony dla osób zainteresowanych wykorzystywaniem języka angielskiego w pracy prawnika czy też teksty dotyczące negocjacji, mediacji oraz marketingu prawniczego. Rozwój technik przetwarzania informacji oraz porozumiewania się, szczególnie rozwój Internetu, przyczynił się do powstania działu poświęconego tym zagadnieniom.

Na początku lat dwutysięcznych pismo uzyskało stabilizację. VII Krajowy Zjazd w listopadzie 2003 roku wskazał jedynie na wielką rolę jaką odgrywa czasopismo w środowisku nie formułując tym razem żadnych zastrzeżeń.

Czas jednak płynął i w ocenie działalności „Radcy Prawnego” pojawiły się nowe tony. W listopadzie 2007 roku odbył się VIII Krajowy Zjazd, który w wytycznych zjazdowych poświęcił wiele miejsca konieczności intensyfikacji polityki medialnej władz krajowych samorządu. Odnośnie do „Radcy Prawnego” Zjazd stwierdził, że „dla kształtowania właściwego wizerunku samorządu radcowskiego konieczne jest umacnianie więzi pomiędzy organami samorządu a jego członkami oraz kreowanie wspólnej tożsamości. W tym celu powinny być podejmowane wszechstronne działania, w tym (...) modyfikacja formuły biuletynu *Radcy Prawnego* dla skoncentrowania się na tematyce związanej bezpośrednio z wykonywaniem zawodu radcy prawnego, w tym na orzecznictwie dyscyplinarnym oraz zagadnieniach praktyki prowadzenia kancelarii. Publikacje *Radcy Prawnego* powinny stać się dostępne w elektronicznych bazach danych i wyszukiwarkach internetowych”.

W grudniu 2007 roku, w czasie pierwszego pozjazdowego posiedzenia Krajowej Rady Radców Prawnych, mec. Ołdakowski w związku z postulowaną zmianą koncepcji pisma oraz koniecznością skoncentrowania się na pracy zawodowej zrezygnował z funkcji redaktora naczelnego.

Na stanowisko to została powołana mec. Barbara Kras – ówczesna dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych we Wrocławiu. Okres „szefowania” mec. Kras to kolejne zmiany wydawnicze. Kontynuowane było wydawanie „Radcy Prawnego”, ale w zmniejszonej objętości, a w zamian za to podjęto decyzję o współwydawaniu z Wolters Kluwer Polska kolorowego, bogatego graficznie miesięcznika *Kancelaria*. KRRP i WKP wspólnie ustalały politykę wydawniczą i reklamową pisma, miały w kolegium redakcyjnym po trzech swoich przedstawicieli oraz prowadziły wspólny kolportaż pism do członków samorządu. Mec. Kras została zastępcą redaktora naczelnego nowego pisma pozostając jednocześnie redaktorem naczelnym „Radcy Prawnego”.

„Radca Prawny” stał się periodykiem naukowym o tematyce prawniczej. W czerwcu 2008 r. redakcja rozpoczęła starania o wpisanie czasopisma na listę czasopism punktowanych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Weryfikacja pisma zakończyła się oceną pozytywną i od 2009 roku pismo

» Od 2009 roku pismo znajdowało się na liście MNiSW, a każdy autor za opublikowany w nim artykuł otrzymywał 6 punktów «

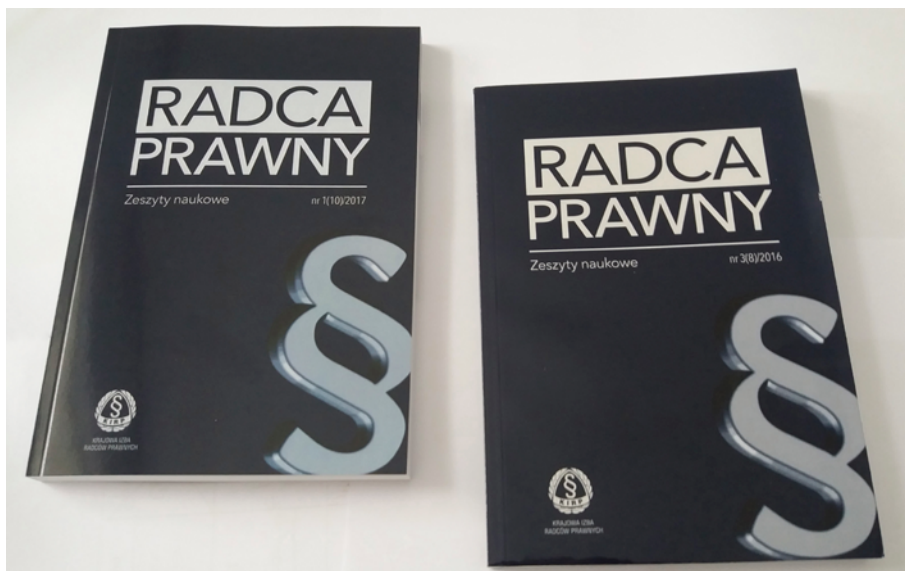
znajdowało się na liście MNiSW, a każdy autor za opublikowany w nim artykuł otrzymywał 6 punktów wliczane do swojego dorobku naukowego. Był to niewątpliwie ogromny sukces redakcji i nobilitacja dla pisma. Rozpoczął się okres zwiększonego zainteresowania pismem ludzi nauki. Rosło zainteresowanie pismem, nie tylko czytelników i autorów, ale również instytucji i wydawnictw prawnych. „Radca Prawny” zaczął być cytowany w bibliografiach książkowych i w wyszukiwarkach w sieci.

Powołano do życia Radę Programową pisma. W jej skład weszli reprezentanci nauki, profesorowie prawa i praktycy na co dzień wykonujący zawód radcy prawnego.

Wśród autorów pojawiały się coraz bardziej znaczące nazwiska. Przez te lata pismo zwielokrotniło (do 39 tys. egzemplarzy w roku 2010) swój nakład i mimo zmniejszonej objętości dostarczało ogromną ilość informacji niezbędnej w pracy prawnika. Powstawały nowe działy (*Orzecznictwo Sądów Dyscyplinarnych, Zagadnienia prawne w praktyce Sądu Najwyższego czy Forum Międzynarodowe*).

W roku 2011 nastąpiła kolejna zmiana koncepcji wydawniczych Krajowej Rady. Postanowiła ona wydawać samodzielnie kolorowe pismo prawnicze – miesięcznik. Jednak by nie rezygnować z tradycji wydawania periodyku o charakterze naukowym, do pisma dołączano wkładkę z tekstami naukowymi pod nazwą „Dodatek Naukowy Radca Prawny”. Niestety zmiana ta pociągnęła za sobą utratę możliwości przyznawania punktów za publikacje naukowe w „Radcy Prawnym”. Redaktorem naczelnym całości pisma został Krzysztof Mering, dziennikarz z wieloletnim stażem, pracujący w wielu redakcjach i współpracujący z wieloma czasopismami, przez kilka lat dyrektor Biura Prasowego KRRP. Mec. Barbarze Kras zaproponowano, aby została na stanowisku przewodniczącej kolegium redakcyjnego obu wychodzących pism, czyli nadzorowała pracę redakcji.

Wtedy też „Radca Prawny” uzyskał dzisiejszą formułę. Rozpoczęła się stała współpraca z zawodowymi dziennikarzami zajmującymi się różnymi aspektami prawa. Drukujemy teksty poruszające tematy ważne i aktualne. Na nasze łamy zapraszamy rozmówców przedstawiających swoje wizje prawa, tak z Polski jak i z zagranicy. Prowadzimy dyskusje redakcyjne, organizujemy debaty eksperckie, oddajemy łamy podróżnikom, praktykom prowadzącym swoje kancelarie, radzimy, jak posługiwać się nowościami elektronicznymi. Staramy się, aby każdy czytelnik znalazł coś, co go interesuje. Wprowadziliśmy specjalną część przeznaczoną dla aplikantów, a idąc z duchem czasu – gazeta do wszystkich aplikantów była wysyłana drogą elektroniczną.



Fot. archiwum

» Pod koniec grudnia 2014 roku ukazało się oddzielne pismo – kwartalnik zatytułowany „Radca Prawny. Zeszyty naukowe”. «

Wydawanie miesięcznika wraz z „Dodatkim Naukowym” trwało do końca roku 2014. Formuła wkładki dla części naukowej czasopisma budziła kontrowersje. Na konieczność przywrócenia środowisku radcowskiemu oddzielnego pisma o charakterze naukowym wskazywała m.in. Rada Programowa OBSiL. Pod koniec grudnia 2014 r. ukazało się takie pismo – kwartalnik „Radca Prawny. Zeszyty naukowe”. Redaktorem naczelnym został profesor Uniwersytetu Wrocławskiego Mirosław Sadowski. Pismo to stało się merytoryczną kontynuacją wydawanego w latach 1992–2011 „Radcy Prawnego”. Kwartalnik publikuje opracowania, opinie, komentarze oraz orzecznictwo sądów. Autorami są pracownicy nauki, doktoranci, nauczyciele akademicy. Prezentują oni dorobek naukowy, jak i wkład intelektualny środowiska radców prawnych w rozwój prawa i piśmiennictwa prawniczego. W tym roku redakcja wystąpi do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego o przyznanie miejsca w wykazie naukowych czasopism punktowanych.

W chwili ukazania się pierwszego numeru kwartalnika – z uwagi na konieczność zmniejszenia wydatków – miesięcznik „Radca Prawny” stał się dwumiesięcznikiem.

Po XI Krajowym Zjeździe Radców Prawnych, w grudniu 2016 r. na stanowisko redaktora naczelnego „Radcy Prawnego” powołana została Jowita Pilarska-Korcza – dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Zielonej Górze.

Dziś nowy skład redakcji, zachowując wszystko co najlepsze w historii naszego periodyku i kontynuując jego tradycję, podejmuje próbę zmiany formuły pisma. Zostawiając możliwość zaprenumerowania drukowanego egzemplarza pisma, przechodzimy na jego elektroniczną formułę. Otwiera to nowe perspektywy, ale i niesie zagrożenia, z których zdajemy sobie sprawę. Czy „nowy” „Radca Prawny” spodoba się czytelnikom? Czy „trafi pod strzechy”? Czas odpowie na te pytania... ◀



Józef Zych, fot. Jacek Barcz

JEDNOCZYŁY NAS DWA CELE

ROZMOWA Z JÓZEFEM ZYCHEM, BYŁYM PREZESEM KRRP, MARSZAŁKIEM SEJMU, JEDNYM Z LIDERÓW RUCHU LUDOWEGO

Jakie były nastroje w środowisku prawniczym w „przed-dzień” utworzenia zawodu radcy prawnego?

To była atmosfera absolutnie nie do powtórzenia. Atmosfera zaufania i wspólnego dążenia do celu. Panowało wśród nas powszechne przekonanie, że musimy wyodrębnić zawód radcy prawnego jako samodzielny i posiadać własny samorząd, który miałby istotny wpływ na wszystkie sprawy związane z zawodem, na: aplikacje, szkolenia, programy.

Mieliśmy różne poglądy, funkcjonowały wówczas rozmaite organizacje. Udało się jednak działać razem, bo panowała całkowita, jednocząca nas wszystkich zgoda co do konieczności uchwalenia Ustawy o radcach prawnych oraz powstania samorządu.

Na jakie wsparcie mogli liczyć radcy w okresie tworzenia zawodu, a następnie jego profesjonalizacji?

W tamtym czasie na takie inicjatywy społecznego zaangażowania nie było żadnych środków. Nie było organizacji. Wiedzieliśmy jednak doskonale, że aby jednoczyć samorząd trzeba mieć możliwość dotarcia do zainteresowanych przez środki masowego przekazu. Dlatego podjęliśmy próbę stworzenia własnego periodyku – „Radcy Prawnego”. Najpierw ukazywał się „Biuletyn Radców Prawnych” – była to oczywiście prasa na miarę ówczesnych możliwości drukarskich. Wiedzieliśmy jednak już wtedy, że trzeba tworzyć coś co by nas jednoczyło, coś za pośrednictwem czego moglibyśmy przekazywać interesujące nas informacje. Dodam, że byłem pierwszym redaktorem naczelnym tego pisma.

Mieliście liderów w kształtującym się samorządzie?

Chcę podkreślić jedną rzecz: nie udałooby się doprowadzić do jego powstania, gdyby nie ogromne zaangażowanie niektórych osób. Przeciwników mieliśmy ogromnych – począwszy od Państwowego Arbitrażu Gospodarczego na Komitecie Centralnym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej kończąc. I nie udałooby się wygrać naszej sprawy, gdyby nie tacy ludzie jak m.in. Andrzej Kalwas, Władysław Dmochowski czy mecenas Mikołajewski. Myśmymy się doskonale rozumieli. To nas łączyło.

Co było ważne w dialogu z władzą?

Potrąfiliśmy doskonale przedstawiać nasze problemy, a to w tamtych czasach nie było takie proste. Mieliśmy jednak

ułatwiony dostęp do Sejmu. Marszałkiem Sejmu był wówczas ludowiec, podobnie jak szefem Kancelarii Sejmu. Do naszego ugrupowania należał również Przewodniczący Komisji Ustawodawczej. Oznaczało to bezpośredni dostęp do władzy, możliwość uczestnictwa w komisjach, a co za tym idzie przekazywania swoich uwag. Przede wszystkim jednak łączyła nas koleżeńska więź. I jeszcze jedno: gdyby nie zdecydowane poparcie działań naszego środowiska przez pozytywnych działaczy Zrzeszenia Prawników Polskich to też byłoby trudno stworzyć zawód. Trzeba mieć świadomość, że działaliśmy w ramach tego zrzeszenia i z poparciem obecnych tam wielu postępowych osób. Wśród nich na szczególne wyróżnienie zasługuje profesor Adam Łopatka (polski prawnik, profesor nauk prawnych, teoretyk państwa i prawa, wysokiej rangi funkcjonariusz państwowy PRL – dop. red.), który również był zdecydowanym zwolennikiem powstania samorządu radców prawnych.

Mogliście liczyć na prasę?

Jeśli chodzi o wsparcie prasy, to było ono uzależnione od tego, jakie kto reprezentował poglądy. Na pewno jednak nie mieliśmy takiego poparcia, jakie ono obiektywnie było możliwe. Raczej w stosunku do naszej działalności podnoszono różnego rodzaju zarzuty, czy zastrzeżenia, słuszne lub nie. Odpowiednią atmosferę tworzyliśmy wówczas głównie w prasie regionalnej. Tam przeważnie pokazywano pozytywne działania radców prawnych. To tam przebiegały nasze działania.

Radcowie prawni musieli być wtedy mocno związani z zakładami pracy – czy ich kierownictwa wspierały profesjonalizację zawodu radcy prawnego, były neutralne czy wręcz przeciwnie?

Było z tym różnie. Zakłady pracy głównie interesowały się tym, by radca je reprezentował. A to, czy trzeba było przejść przez arbitraż z daną sprawą, czy nie było im obojętne. Były jednak próby penetrowania środowiska, przeszkadzania nam. Kiedyś zostaliśmy wezwani z Andrzejem Kalwasem do Komitetu Centralnego na spotkanie, w którym uczestniczył również prezes Państwowego Arbitrażu Gospodarczego. Byliśmy tam przepytani na okoliczność różnych spraw, prowadzono z nami dyskusje.

Jaką taktykę można było zastosować wobec takich podchodów?

Ukazywaliśmy nasze problemy merytorycznie. Byliśmy wyszkoleni niczym psy myśliwskie – patrzyło się wtedy na wszystkie strony. Zwracaliśmy uwagę na pozytywną działalność: na konieczność organizacji konferencji i szkoleń prawniczych. W tym przypadku nie można było nam uczynić jakiegokolwiek zarzutu, bo chodziło przecież o podnoszenie kwalifikacji.

A później władza wsłuchiwała się w Wasze pomysły?

Pamiętam jak premierem został generał Wojciech Jaruzelski. Zapowiedział wówczas dużą zmianę prawa gospodarczego. W związku z czym przedłożyliśmy mu cały program tego, jak my widzimy te zmiany.

I wziął pod uwagę sugestie?

Gdy zostałem szefem drugiego co do wielkości klubu parlamentarnego, miałem okazję z nim porozmawiać. Do spotkania doszło, gdyż generał Jaruzelski był ciekawy, dlaczego wstrzymałem się przed poparciem jego kandydatury na prezydenta. Wyjaśniłem,

że kiedyś w imieniu środowiska, które wezwał przedstawiłem propozycję zmian w prawie gospodarczym (a my wiedzieliśmy wtedy, co warto zmienić) i nigdy nie doczekałem się odpowiedzi. On mi odpowiedział, że nigdy się z tym nawet nie spotkał.

Dopiero w kolejnych latach, w następstwie nabycia doświadczeń parlamentarnych przekonałem się jak wygląda to sito. Że przekazuje się to, co komuś odpowiada, a resztę się wyrzuca.

Gdyby mógł Pan w kilku zdaniach podsumować czas tworzenia się profesji to na co zwróciłby Pan szczególną uwagę?

Przede wszystkim to była ogromna mobilizacja środowiska. Przypomnę, bo mało kto o tym dziś pamięta: przez Konferencje Kołobrzeskie przeszło ponad 15 600 radców prawnych. To była kuźnia i zaczątki samorządu. Ludzie wiedzieli, do czego się dąży. Tam wykuwaliśmy projekt Ustawy o radcach prawnych oraz projekt o samorządzie.

Dziękuję za rozmowę. ◀

Rozmawiał: Jerzy Mosoń



NIE MIELIŚMY NAD SOBĄ „CZAPY” **ROZMOWA Z JACKIEM ŻUŁAWSKIM, BYŁYM PREZESEM KRRP**



Jacek Żuławski, fot. Jacek Barcz

Zawód radcy prawnego ukształtował się, a może lepiej powiedzieć, że przeszedł głęboką metamorfozę w samym śród-ku stanu wojennego, czyli w sytuacji wyjątkowo trudnej.

Sam zawód powstał w czasie stanu wojennego i został ukształtowany przez ustawę z dnia 6 lipca 1982 roku o radcach prawnych, ale istniał i był kształtowany znacznie wcześniej przez wielu działaczy i organizacji. Dlatego trudno byłoby powiedzieć, że został ukształtowany w czasie stanu wojennego. Raczej tylko ostateczny czyli ustawowy kształt, szczytkowy załączek samorządu został mu nadany właśnie w tamtym czasie. Nie sądzę jednak, żeby miało to jakieś znaczenie.

Aprobata władzy była wtedy szczególnie ważna, a mimo to udało się powołać do życia zawód, że zaryzykują takie stwierdzenie: mający najbardziej „kapitalistyczny charakter” ze wszystkich zawodów prawniczych. Jak to możliwe?

W całym okresie PRL-u aprobata władzy dla kształtowania form organizacyjnych życia społecznego była konieczna. A z określeniem zawodu radcy prawnego, jako najbardziej kapitalistycznego

ze wszystkich zawodów prawniczych mogę się zgodzić tylko częściowo. Oczywiście można przykładać tu rozmaite etykiety, ale sądzę, że zawód radcy prawnego od zarania był i częściowo jest do tej pory, związany z działalnością gospodarczą, a przez to z kapitalizmem w znaczeniu ekonomicznym, a nie ustrojowo-politycznym. Pomoc prawna była potrzebna przecież przed zaistnieniem samej profesji radcowskiej. Zastępcy prawni, syndyci i doradcy prawni działali także i w Polsce przedrozbiorowej.

Czy profesjonalizacja zawodu radcy prawnego mogła być w okresie zmian formą przygotowania funkcjonowania państwa i społeczeństwa do gospodarki wolnorynkowej?

Wydaje mi się, że taka opinia jest dość odosobniona. Nie można przypisać radcom prawnym zapoczątkowania zmian gospodarczych. Oni się skutecznie i sprytnie wpisali w te zmiany i brali w nich znaczący udział. W takim celu np. zorganizowali w grudniu 1989 r. Nadzwyczajny Zjazd Radców Prawnych, także po to, aby wpisać swoją działalność w nurt tych zmian, ale nie po to, by je wywołać.

Co zatem ostatecznie sprawiło, co przechyliło tę szalę na wadze decyzji, że powstał samorząd radcowski?

Podstawowym czynnikiem, który wpłynął na powstanie samorządu radcowskiego była działalność Solidarności, czyli powstanie społecznego fermentu, który doprowadził do zmiany całego ustroju państwa. Jesteśmy częścią i owocem tego ruchu.

Czy wielu radców prawnych było w tamtych czasach członkami Solidarności?

Nikt nie przeprowadzał takich badań, ale według mojej oceny, obejmującej Kraków, Katowice, Gliwice, Tarnów i Gdańsk oraz ówczesne województwa południowe, to radcowie prawni byli jednym z ważnych elementów funkcjonowania tego ruchu. Przypomnijmy, że Solidarność powstawała najpierw w zakładach pracy, a byli w nich zatrudniani radcowie i oni właśnie pomagali związkowcom w organizowaniu i działaniach tego ruchu na „swoim” terenie. Członkami Solidarności była wtedy chyba większość radców prawnych.

Między 1982 a 1989 rokiem było tylko 7 lat różnicy, czy radcowie prawni przeczuwali czekające ich niebawem zmiany?

Nic podobnego. Chyba nikt z nas w tamtym czasie nie spodziewał się tak szybkiego upadku systemu. Myśleliśmy raczej o sposobach na lepsze działanie gospodarki socjalistycznej. Pamiętajmy, że w następstwie wprowadzenia stanu wojennego ruch solidarnościowy został złamany. Jego struktury organizacyjne działały w utajnieniu. Entuzjazm osłabł. Radcy prawni nadal (już pod rządem ustawy) funkcjonowali jako pracownicy zakładu pracy, byli rejestrowani w okręgowych komisjach arbitrażowych. Z wielkim trudem powstawały pojedyncze, nowe formy wykonywania zawodu w kancelariach i spółkach. Zadaniem obsługi prawnej było nadal uczestnicstwo w formalnym działaniu planowanego centralnie obrotu gospodarczego, czyli opiniowaniu umów, czynnym udziale w sporach arbitrażowych oraz pomocy prawnej w działalności zarówno zewnętrznej, jak i wewnętrznej „zakładów pracy”.

Jak długo czekali prawnicy na ukształtowanie się zawodu radcy prawnego?

Dążenia do tego by utworzyć odrębny prawniczy zawód radcy prawnego pojawiły się już w latach sześćdziesiątych, na poziomie dyskusji. Tak ukierunkowali swoją działalność członkowie Zrzeszenia Prawników Polskich w utworzonych przy kilku wojewódzkich zarządach ZPP „kołach radców prawnych” oraz adwokaci nie wykonujący zawodu ale pozostali na listach, w „komisjach radców prawnych” przy okręgowych izbach adwokackich. Niestety ZPP było stowarzyszeniem prawniczym o budowie hierarchicznej, posiadało tzw. czapkę organizacyjną, czyli Zarząd Główny. W tym gremium, w PRL, większość stanowili członkowie umundurowani, noszący order i gwiazdki, a nawet wężyki na pagonach oraz notable partyjni, oni zatem decydowali o kierunkach działalności całego stowarzyszenia. O samodzielności i niezależności mogli wtedy myśleć tylko działacze adwokaccy.

Zrzeszenie miało wtedy jeszcze charakter ogólny – grupowało wszystkich prawników, pewnie dlatego wielu młodych ludzi może myśleć, że zmarnowano szansę na jeden zawód prawniczy łączący kompetencje radców i adwokatów. A teraz odwrócenie tego jest trudne. Czemu służyć miał ten podział? Czy rozważano w ogóle utworzenie jednego zawodu?

Po II wojnie światowej, po krótkim okresie kontynuowania przedwojennego układu stosunków, adwokaci i radcowie byli „odrębnymi bytami zawodowymi”. Sprawami indywidualnych klientów, karnymi i cywilnymi, zajmowali się wyłącznie adwokaci wpisani na listy wojewódzkich rad adwokackich. Nieliczni z nich i w ograniczonym zakresie, podejmowali udział w sprawach gospodarczych, co było jednak możliwe tylko do 1963 roku. Od końca tego roku, wprowadzono pełny rozdział spraw między obydwoma zawodami: radcowie mieli prowadzić sprawy gospodarcze i ze stosunku pracy w gospodarce społecznej, czyli państwowej albo spółdzielczej oraz w instytucjach państwowych, o ile byli zatrudnieni w tych jednostkach. Trzecia gałąź działalności gospodarczej czyli tzw. inicjatywa prywatna była przeznaczona na wymarcie, a pomocy prawnej mogła szukać tylko u adwokata. Radca prawny musiał mieć status pracownika, a adwokatura nie dopuszczała możliwości świadczenia usług prawnych adwokata w stosunku zatrudnienia, czyli podległości, zatem w ogóle nie mogło być mowy o tym, aby tworzyć jeden „wspólny zawód”. W ciągu dwudziestu lat takiego rozdziału usług pomocy prawnej nastąpił też ich rozdział przedmiotowy, także w przygotowaniu do zawodu (programów aplikacji). Radcowie: sprawy gospodarcze; adwokaci: sprawy karne, cywilne i rodzinne indywidualnych klientów.

Pełnił Pan wiele zaszczytnych funkcji. Która ze zmian, do jakich się Pan przyczynił wydaje się najbardziej doniosła z punktu widzenia profesjonalizacji zawodu radcy prawnego?

Jesienią 1980 r. wraz z kolegami z Katowic i Krakowa utworzyliśmy Stowarzyszenie Radców Prawnych w Polsce, skupiające w okresie początkowym około 1200 członków z całej Polski w 15-tu oddziałach okręgowych. Kierowałem tą organizacją, a miała ona walny udział w przygotowaniu i wydaniu ustawy o radcach prawnych w 1982 r., a potem w organizowaniu samorządu zawodu.

Jak udało się zgromadzić w tamtych czasach tak dużą ilość prawników?

Wspomniałem już, że działał ruch Solidarności. Ludzie chcieli działać, chcieli się organizować. A to była pierwsza organizacja radcowska, która od nikogo nie zależała. Czyli posiadała tzw. trzy S: samorządność, samofinansowanie i pełną samodzielność. Nie mieliśmy żadnej „czapy” nad sobą, jakie miały komisje radców prawnych w ZPP, przy arbitrażu czy przy sądach wojewódzkich. Ale także ich wszystkich „dotknął” i napędzał entuzjazm działania i reformowania rzeczywistości zrodzony w Solidarności Sierpniowej.

Dziękuję za rozmowę. ◀

Rozmawiał: Jerzy Mosoń



Andrzej Kalwas; fot. Jacek Barcz

JESZCZE NIGDY TAK WIELU NIE ZAWDZIĘCZAŁO TAK WIELE TAK NIELICZNYM

ROZMOWA Z ANDRZEJEM KALWASEM, BYŁYM PREZESEM KRRP I BYŁYM MINISTREM SPRAWIEDLIWOŚCI

W tym roku obchodzimy 35-lecie powstania samorządu radców prawnych. W jakich okolicznościach doszło do jego utworzenia?

Samorząd radców prawnych rodził się w dwóch nurtach. Pierwszy stanowili prawnicy, działający w ramach spotkań kołobrzeskich, które odbywały się regularnie od połowy lat 70. z inicjatywy dr. Józefa Zycha, późniejszego pierwszego prezesa KRRP. Drugi nurt był skupiony w ramach stowarzyszenia radców prawnych w Krakowie, które organizował mec. Jacek Żuławski. Obie grupy miały jeden nadrzędny cel: powołać samorząd radcowski w oparciu o odrębną ustawę o wykonywaniu zawodu radcy prawnego.

Wspomniana ustawa rodziła się w bólach. Dlaczego?

Mieliśmy bardzo mocnych przeciwników, głównie ze strony władzy, którą reprezentowała Główna Komisja Arbitrażowa. Przeciwny uchwaleniu ustawy, stanowiącej organizacyjno-prawny fundament naszego samorządu, był również personalnie prezes ww. instytucji Edward Zachajkiewicz, który miał też wsparcie Lucjana Czubińskiego, ówczesnego Prokuratora Generalnego oraz dobre notowania w KC PZPR. Na szczęście udało nam się ostatecznie ten opór przełamać.

Dlaczego w ogóle doszło do wyodrębnienia zawodu radcy prawnego? Jakie były przesłanki?

Zacznijmy od tego, że radcy jako prawni doradcy przedsiębiorstw istnieli już *de facto* przed wojną w ramach adwokatury. To się zmieniło w czasach socjalizmu i trwało do lat 80. Chęć odłączenia się od adwokatów wynikała z potrzeby świadczenia pomocy prawnej podmiotom gospodarczym. Wówczas obowiązujące przepisy zabraniały łączenia pomocy prawnej świadczonej przedsiębiorcom z pomocą prawną dla osób fizycznych. Zbiegło się to w czasie z rodzącym się ruchem społecznym „Solidarność”, który na swoich sztandarach niósł m.in. hasło budowania samorządnej Rzeczypospolitej. My też postanowiliśmy się wtedy uniezależnić i stworzyć własny samorząd. Pomagali nam w tym również adwokaci. Przeszali dopiero, jak się zorientowali, że stanowią zbyt dużą siłę i co za tym idzie, konkurencję.

Ilu członków liczył samorząd w momencie jego powołania, czyli w 1982 roku?

Wówczas było nas ok. 12 tysięcy, tyle ile obecnie zrzesza OIRP w Warszawie. Do 1989 roku radcowie prawni działali tylko w oparciu o umowę o pracę, świadcząc usługi prawne tylko w przedsiębiorstwach dla tzw. gospodarki społecznej, bo innych, z wyjątkiem nielicznych „badylarzy” oraz firm polonijnych, nie było. W tamtym czasie radca prawny, trzeba szczerze powiedzieć, był postrzegany jako zawód drugiej kategorii. Używając terminologii medycznej: adwokaci byli lekarzami, a my felczerami. To się zmieniło dopiero wraz ze zmianami ustrojowymi. Obecnie mamy takie same kompetencje co adwokaci, ale zaspokajamy inne potrzeby rynkowe. Świadczymy pomoc prawną nie tylko dla osób fizycznych i prawnych, ale także obsługujemy całą administrację publiczną, rządową i samorządową; w tym także policję, wojsko i służby mundurowe. Tam mogą bowiem działać tylko prawnicy zatrudnieni na etatach lub pozostający w stosunku służbowym.

Jakie wydarzenia w dotychczasowej historii samorządu uznalby pan za przełomowe?

Przełomem w historii samorządu była końcówka lat 80. Dzięki uchwalonej wówczas ustawie o działalności gospodarczej, której inicjatorem był minister Wilczek, w myśl zawartego w niej art. 24 mogliśmy w o wiele szerszym niż dotychczas zakresie świadczyć pomoc prawną na własny rachunek w kancelariach łącząc ją z możliwością wykonywania na umowę o pracę lub w stosunku służbowym. Było to nasze wielkie osiągnięcie. Zmotywowało to wielu radców prawnych, w tym także mnie, do założenia własnych kancelarii, które z powodzeniem działają do dziś. Moja istnieje już od 27 lat.

Inne ważne wydarzenie związane jest z 1997 rokiem, w którym „zostaliśmy ubrani” w togi. Drogę do nowelizacji naszej ustawy otworzyła nowelizacja KPC, a w szczególności jej art. 87 dotyczący pełnomocnictwa. Po zmianie treści art. 4 naszej ustawy mogliśmy być pełnomocnikami osób fizycznych nie prowadzących działalności gospodarczej we wszystkich sprawach z wyłączeniem obron karnych, których wtedy nie chcieliśmy.

Kolejnym istotnym wydarzeniem było nasze wejście do Rady Adwokatur i Stowarzyszeń Prawniczych Europy CCBE w 1999 roku. W 2005 roku konsekwencją członkostwa Polski w UE było objęcie nas również dyrektywą o swobodzie przepływu prawników na terenie całej Unii. Dzięki niej możemy samodzielnie świadczyć pomoc prawną na terenie całej Europy.

Adwokaci i radcowie prawni posiadają dziś takie same kompetencje. Nie obawia się pan, że za kilka lat historia zatoczy koło i dojdzie do ponownego połączenia obu zawodów?

Odpowiem pytaniem na pytanie. A czy interes publiczny zyskałby na tej fuzji? Moim zdaniem nikt i nic na tym nie zyska. Czy zyskałby na tym cały wymiar sprawiedliwości? Czy sąd byłby mądrzejszy? Również nie. Wskutek wchłonięcia nas do bliżej nieokreślonej, nowej adwokatury, zawód radcy prawnego de facto przestałby istnieć. Oba samorządy nie mają w tym żadnego interesu. Szczególnie, od kiedy udało nam się wywalczyć własne stroje urzędowe, które są wzorowane na przedwojennych togach Prokuratury Generalnej, wydaje się to tym bardziej bezsensowne. Poza tym, w przeciwieństwie do nas, adwokaci nie mogą świadczyć usług prawnych, będąc w stosunku pracy lub służbowym wobec swojego zleceniodawcy.

Jaka przyszłość czeka zawód radcy prawnego?

Moim zdaniem dobra, pod jednym warunkiem. Radca prawny XXI wieku powinien być bardzo dobrze, wszechstronnie wyedukowanym prawnikiem, znającym języki obce. Musi być przygotowany na zmieniające się otoczenie ekonomiczne oraz technologiczne.

Moje obawy budzi jednak ogromna rzesza radców prawnych świadczących usługi na polskim rynku. Ich ilość nie przechodzi bowiem w jakość. Jest to rezultat niekontrolowanego otwarcia zawodów prawniczych. Nie da się w tłumie, bez osobistych mentorów i mistrzów, skutecznie wyszkolić radcy prawnego.

Jak temu przeciwdziałać?

Przede wszystkim należałoby przywrócić część ustną egzaminu radcowskiego. Dobry prawnik, reprezentując swoich klientów przed sądem, musi umieć mówić, precyzyjnie formułować myśli, argumentować i przekonywać. Powinniśmy też istotnie zwiększyć wymagania kwalifikacyjne w toku aplikacji.

Musimy także kierować się własnym Kodeksem etyki zawodowej oraz dbać o jakość pracy sądu dyscyplinarnego. Nie zapominajmy, że zgodnie z art. 17 Konstytucji RP z 4 kwietnia 1997 r., o którego zapis też walczyliśmy, radca prawny zaliczany jest do grona zawodów zaufania publicznego. Warto podkreślić, że twórcą ostatecznego brzmienia tego przepisu był nasz przedstawiciel, prof. Michał Kulesza. Powinniśmy również stawiać na kompetentnych, odważnych i doświadczonych w pracy zawodowej dziekanów okręgowych izb oraz członków prezydium KRRP. Powinny to być osoby z wielkim autorytetem, wykonujące zawód radcy prawnego oraz znające jego realia z własnych aktualnych doświadczeń zawodowych.

Dziękuję za rozmowę. ◀

Rozmawiał: Marcin Zawisliński



SATYSFAKCJI NIKT NAM NIE ODBIERZE

ROZMOWA Z ZENONEM KLATKĄ, BYŁYM PREZESEM KRRP

Historia lubi się powtarzać – ministrem sprawiedliwości jest znowu Zbigniew Ziobro i znowu samorząd radcowski musi walczyć o samodzielność

Zagrożenie dla samorządów zawodów prawniczych zaufania publicznego niewątpliwie istnieje. Wystarczy sięgnąć do historii sprzed 10 lat i przypomnieć sobie o rozstrzygającym wówczas wpływie ministerstwa sprawiedliwości na egzaminy na aplikacje i egzaminy zawodowe, o zwiększeniu uprawnień

nadzorczych ministra, o jego ingerencji w postępowanie dyscyplinarne. Niestety i wówczas, i obecnie minister nie widzi potrzeby konsultacji założeń i projektów ustaw z samorządami prawniczymi, a co dopiero uwzględniania ich uwag. Demokracja i tutaj staje się dialogiem głuchych.

10 lat temu był Pan w ogniu tej walki. Jakie czynności podjęliście, żeby temu zapobiec?



Zenon Klatka, fot. Jacek Barcz

W okresie mojej prezesury samorząd musiał się skupić na minimalizowaniu niekorzystnych skutków projektowanych zmian, doprowadziliśmy również do „wizytacji” światowych organizacji prawniczych CCBE i IBA w Polsce, zakończonych raportem bardzo krytycznie oceniającym wprowadzane i projektowane rozwiązania. Skutecznie zaskarżyliśmy również niektóre zmiany ustawowe do Trybunału Konstytucyjnego. Notabene, minister Ziobro nie wyrażał wówczas zainteresowania pracami tych „wizytatorów” i nie znalazł czasu, żeby ich przyjąć.

Czy ta sprawa była najistotniejsza?

Nie tylko. O wiele ważniejsza była kwestia awansu zawodu, rozumiana jako pilnowanie ustawodawcy, żeby we wszystkich zmianach ustawowych był on traktowany jako równoprawny z zawodem adwokata. Aktywne uczestnictwo w pracach legislacyjnych było moim głównym zadaniem jako wiceprezesa KRRP. Nie było to łatwe, bo na podkomisjach sejmowych raczej o nas nie pamiętano. Ważną kwestią dla awansu zawodu było wypracowanie odpowiadającego wymogom współczesności kodeksu etycznego. Kolejną kwestią była obrona zawodu przed niehonorowaniem faktu, że jesteśmy zawodem zaufania publicznego. Stąd sprawa przed Trybunałem Konstytucyjnym, w której toczyłem pojedynki słowne z prof. Ewą Łętowską, ówczesną sędzią TK, co było nie lada wyzwaniem. Z przyjemnością wspominam ten czas, bo wygraliśmy.

Co należy zrobić teraz, kiedy ani głosu środowiska, ani głosu organizacji międzynarodowych rząd nie chce słuchać?

Dzisiejsze zagrożenia dla demokratycznego państwa prawa i wymiaru sprawiedliwości są wspólne dla zawodów prawniczych, dlatego takie działania jak Kongres Prawników są ze wszech miar wskazane. Nie jestem jednak optymistą co do ich skuteczności. Dzisiejsi liderzy samorządów prawniczych powinni stosować działania wyprzedzające, pamiętając, że regulacje narzucone przez rządzących będą na pewno mniej korzystne niż te wypracowane wspólnie. Takie rozwiązanie istnieje – zostało zaproponowane 10 lat temu przez zespół powołany przez ministra sprawiedliwości do prac nad założeniami do ustawy połączeniowej.

Co to była za ustawa i co to był za zespół?

Ustawa połączeniowa miała zakończyć proces zbliżenia się zawodów adwokata i radcy prawnego – w którym fundamentalne znaczenie miało zrównanie ich zakresu przedmiotowego. Nad założeniami do ustawy pracował zespół złożony z 3 adwokatów, 3 radców, 3 urzędników z ministerstwa oraz 3 przedstawicieli Fundacji Helsińskiej. Powołał go m.in. Zbigniew Ćwiąkalski, ale prace zespołu były kontynuowane za m.in. Krzysztofa Kwiatkowskiego. W toku prac zaproponowałem, żeby postępowanie dyscyplinarne na poziomie pierwszej instancji było wyłącznie samorządowe, na poziomie odwoławczym – było prowadzone przez sądy apelacyjne, ale w składzie – sędzia SA, dwóch ławników będących przedstawicielami zawodu. I taka propozycja zespołu została przez ministra przyjęta.

Dlaczego więc nie doczekaliśmy się nawet projektu ustawy?

Minister Kwiatkowski zostawił decyzję obu samorządom, które zwołały Zjazdy Nadzwyczajne i oba wypowiedziały się przeciw. Nasz mniej więcej głosami 60 do 40%. Co było tego przyczyną? Konieczność likwidacji części izb adwokackich i rad adwokackich, bo ich liczba miałaby być taka sama jak liczba sądów apelacyjnych, a na to nikt nie chciał się zgodzić. Gdyby zaproponowane przez nas rozwiązanie zaistniało, dziś byłoby nie do ruszenia. Pracę nad takim połączeniem zawodów od początku firmowałem swoim nazwiskiem i zdania nie zmieniłem.

Czy dzisiaj widzi Pan taką szansę?

Widzę, ale horyzontu nie widzę.

Jakie, z perspektywy 35 lat istnienia samorządu widzi Pan jego dobre strony?

Dobre strony są takie, że gdyby samorząd nie istniał, to nie doszłoby do zrównania uprawnień zawodów. To jest poza dyskusją. Tego rodzaju sprawy w polityce wymagają przekonywującego lobbingu. I ten lobbing był prowadzony przez kolejne władze samorządu. Sam pisałem wiele projektów, których celem było zrównanie naszych uprawnień. Oczywiście prawie pełne zbliżenie się przepisów o zawodach prawniczych adwokata i radcy prawnego to bardzo długa historia, ale nie byłoby możliwe, gdyby nie było samorządu. Plusem jest również ukształtowanie wizerunku radcy prawnego w oczach klientów. Nie potrafiliśmy się jednak uwolnić od tego, że nie mówi się adwokat i radca prawny, a tylko adwokat. Oczywiście w tym jest też polityka adwokatury, ale akurat o to nie mam do nich pretensji.

A minusy?

Słabością naszego samorządu jest ciągle niewystarczająca reakcja na naruszenia etyki zawodowej i nieinformowanie o tym opinii publicznej. W czasie mojego prezesowania próbowałem wprowadzić zasadę, żeby raz w roku poświęcić posiedzenie KRRP analizie skarg, sposobom ich załatwiania, analizie wykroczeń dyscyplinarnych, orzeczeń i postępowania dyscyplinarnego. Tak się nie stało. W kwestii uwrażliwienia środowiska na sprawy dyscyplinarne jesteśmy dalecy od sukcesu. I to się na nas zemści. Te wszystkie patologie są amunicją dla ministerstwa do wprowadzenia zmian. I jeżeli to się kiedyś skończy odebraniem nam postępowania dyscyplinarnego w całości, to będziemy w tym mieli swój udział.

Te gorzkie słowa nie zmieniają faktu, że nasz samorząd ma już 35 lat, że przez ten czas wprowadziliśmy zawód na nieoczekiwanie wysoki poziom, nadając mu wysokie społeczne znaczenie i że ten ogromny wysiłek był oparty na więzach prawdziwego koleżeństwa i przyjaźni. Tej satysfakcji nam nikt nie odbierze.

Dziękuję za rozmowę. ◀

Rozmawiał: Bogdan Bugdalski



Dariusz Sałajewski; fot. Jacek Barcz

MAŁO NAS DO PIECZENIA CHLEBA

ROZMOWA Z DARIUSZEM SAŁAJEWSKIM, BYŁYM PREZESEM KRRP

Uczestniczył Pan w życiu samorządu od początku?

Uczestniczyłem w tym życiu nie tylko od początku, ale nawet przed początkiem, bo żeby był ten początek, musiała się pojawić pewna idea i jej entuzjaści. Już jako aplikant radcowski stałem się aktywnym członkiem Zrzeszenia Prawników Polskich. Współtworzyłem koło radców prawnych przy ZPP w Częstochowie, a potem w woj. częstochowskim, którego byłem przewodniczącym.

Porozmawiajmy zatem o idei samorządności i jej entuzjastach.

To była garstka ludzi, którzy uważali, że trzeba coś zrobić dla tożsamości tego zawodu. Byliśmy zawodem bardzo rozproszonym po różnych jednostkach organizacyjnych. W sądach pojawialiśmy się sporadycznie, ponieważ sprawy gospodarcze były rozpatrywane przez Państwowy Arbitraż Gospodarczy. Czuliśmy się członkami szeroko pojętego środowiska prawniczego i w gronie tych entuzjastów uważaliśmy, że należy zrobić coś, co spowoduje, że będziemy razem. Tak naprawdę więc, idea utworzenia samorządu wynikała z potrzeby tożsamości oraz środowiskowej integracji.

Czyli powstanie samorządu nie miało związku z ruchem solidarności?

Można powiedzieć, że na fali społecznej odnowy, ta wcześniej powstała idea integracji zawodu zyskała pewne zinstytucjonalizowanie w postaci Stowarzyszenia Radców Prawnych. Z ruchem solidarności nie miało to jednak wiele wspólnego, ponieważ ta idea sięgała co najmniej połowy lat 70., powstawała na innym gruncie, a jedyną strukturą, która wówczas funkcjonowała było ZPP, w którym tworzone koła poszczególnych zawodów. Potem, już w roku 80. na fali ruchu społecznego, który dzisiaj określa się ruchem solidarności powstało stowarzyszenie i w pewnym sensie nam ten związek przypisywano. Mówię nam, ponieważ byłem prezesem oddziału częstochowskiego i członkiem Zarządu Głównego SRP w Krakowie. Liderował mu Jacek Żuławski, późniejszy prezes KRRP. Wtedy – nawet jeżeli tak nie myśleliśmy – uważano, że stowarzyszenie jest jakąś formą włączenia się radców prawnych w ruch solidarnościowy, dlatego były problemy z rejestracją stowarzyszenia. Oczywiście, kiedy już istniał samorząd radcowski, ten wpływ solidarności był odczuwalny. W latach 1982–1983 spieraliśmy się na przykład, czy KRRP powinna

podejmować uchwały apelujące o zwolnienie więźniów politycznych. Dyskusje były burzliwe. Większość z nas uważała, że nie powinniśmy się angażować w politykę. Wątpliwości i różnice zdań w tym zakresie występują również obecnie.

W 1989 r. weszły w życie dwie ustawy, które wzmocniły pozycję samorządu. Czy wówczas tak na to patrzyliście?

Mimo że od uchwalenia w 1982 r. ustawy i powstania samorządu upłynęło już kilka lat, tak naprawdę dopiero wówczas poczuliśmy się samorządem w pełnym tego słowa znaczeniu. Wraz ze zniesieniem państwowego arbitrażu gospodarczego zyskaliśmy kompetencje, które wcześniej miały komisje arbitrażowe, a to prowadzenie aplikacji, list radców prawnych i postępowań dyscyplinarnych. To, co do tego czasu było jedynie kompetencją opiniodawczą, stało się naszą podstawową kompetencją stanowiącą, ale zarazem odpowiedzialnością.

Czy te zmiany wpłynęły także na poczucie przynależności do zawodu i dumy z bycia radcą prawnym?

Według mnie, to poczucie umocniło się po tzw. wielkiej nowelizacji z 1997 r., w której na nowo sformułowano definicję pomocy prawnej. Ustawa objęła ochroną prawną tytuł radcy prawnego oraz wprowadziła togę radcy prawnego. Było to niezmiernie istotne, ponieważ, wcześniej bardzo często radcami prawnymi nazywano ludzi, którzy nie mieli z tym zawodem nic wspólnego. Natomiast wprowadzenie togi sprawiło, że na „korytarzach” sądowych, na których w latach 90. bywaliśmy już często, zaczęliśmy być widoczni i odróżniani. Ta nowelizacja, którą udało się przeforsować po uchwaleniu Konstytucji RP, przy dużym zaangażowaniu ówczesnego prezesa KRRP Andrzeja Kalwasa, była dla nas niezwykle korzystna. Niemniej istotna dla kognicji zawodu była również nowelizacja ustawy z 2005 r., przyjęta za prezesury Zenona Klatki, która umożliwiła radcom prawnym – bez względu na formę wykonywania zawodu – obsługiwanie osób fizycznych. Dzięki tym zmianom staliśmy się w pełni zawodem zaufania publicznego, w pełni wolnym, nasza kognicja stała się bardzo szeroka, a form wykonywania zawodu mieliśmy więcej niż adwokaci.

Czy zdobytą w ciągu tych 35 lat pozycję radców prawnych uda się utrzymać?

Mam nadzieję, że nie nastąpią jakieś zmiany wsteczne, gdy chodzi o naszą kognicję i formy wykonywania zawodu – a to

są najważniejsze zdobycze. Pozycja zawodu jest jednak ściśle związana z pozycją samorządu. I tu dostrzegam pewne niebezpieczeństwa. Mówiłem o tym na ostatnim Zjeździe, gdy kończyłem swoją aktywność w kierownictwie KRRP. W mojej opinii obecnie mamy do czynienia z pewnego rodzaju oligarchizacją samorządu. Za mało nas do pieczenia chleba – za mało jest radców, których dotychczasowi liderzy i działacze chcą zapraszać do faktycznej działalności w samorządzie a nie tylko jako lektoratu wyborczego. Uważam, że powinniśmy rozważyć zmiany naszej ordynacji wyborczej zapobiegające temu negatywnemu zjawisku.

Obawiam się jednak o kognicję samorządu, np. gdy chodzi o postępowanie dyscyplinarne, mimo że właśnie w trakcie mojej prezesury udało się doprowadzić do normatywnego

umocnienia tej funkcji samorządu. Jeżeli chcemy skutecznie zabiegać o utrzymanie kognicji samorządu w tym zakresie, powinniśmy stanowczo eliminować nawet incydentalne sytuacje i w sposób bardzo wyraźny dla opinii publicznej odcinać się od zachowań negatywnych w naszym środowisku, tak w wykonywaniu zawodu jak i pełnieniu funkcji w samorządzie. Nie ma solidarności w imię wszystkiego – ona może być tylko w imię czegoś – i to imię to jest nasza misja. Jest nią sprawowanie pieczy nad należyтым wykonywaniem zawodu w interesie publicznym.

Dziękuję za rozmowę. ◀

Rozmawiał: Bogdan Bugdalski



DOBRCZE JEST BYĆ RADCĄ PRAWNYM

ROZMOWA Z MACIEJEM BOBROWICZEM, PREZESEM KRAJOWEJ RADY RADCÓW PRAWNYCH



Maciej Bobrowicz, fot. archiwum

W tym roku obchodzimy 35-lecie samorządu radców prawnych. Jak ocenia Pan rozwój zawodu na przestrzeni tych ponad trzech dekad?

Zaczynaliśmy skromnie w roku 1982. Takie wówczas były realia. Ogromnym jednak sukcesem był sam fakt powołania nowego, profesjonalnego zawodu prawniczego. Najlepszą ocenę naszego zawodu wystawiają nam jednak nasi klienci, obywatele. Podam tu przykład: radcowie prawni są oceniani jako najmniej skorumpowany profesjonalny zawód prawniczy – na co wskazują wieloletnie badania Ministerstwa Sprawiedliwości. Przez te lata zdobyliśmy nie tylko togi czy nowe uprawnienia, w tym do prowadzenia spraw karnych, ale przede wszystkim zdobyliśmy serca klientów. Pokazaliśmy im nasz profesjonalizm, etykę i wiedzę. Tak naprawdę to te trzy słowa najlepiej oddają sukces radców prawnych.

Jak ocenia Pan obecną pozycję samorządu radców prawnych?

Jesteśmy największym samorządem grupującym ponad 40 tysięcy radców prawnych i aplikantów. Jednak rzecz nie w samej statystyce. Samorząd radcowski jest istotnym uczestnikiem

procesu legislacyjnego, ważnym elementem debaty publicznej, ale przede wszystkim jesteśmy tarczą chroniącą radców prawnych.

Tarczą? Jak to wygląda w praktyce?

Zawody prawnicze od lat, nie tylko obecnie, są przysłowiowym chłopcem do bicia dla polityków, ale również dla mediów. Przez media tradycyjne i elektroniczne (społecznościowe) co rusz pojawiają się kampanie mające na celu dyskredytowanie prawników. Bogaty jak prawnik – ileż razy to słyszeliśmy. Tu działamy szczególnie mocno – budując wizerunek zawodu i samorządu, pokazując obywatelom, że korzystanie z naszych usług to nie jest luksus tylko konieczność. Natomiast, z politykami, z rządzącymi zawsze prowadziliśmy dialog na zasadzie uznania wzajemnej podmiotowości. Nie dopuszczamy do krzewienia populistycznych haseł godzących w publiczny i osobisty wizerunek radców prawnych. Przeciwdziałamy złym projektom prawa. Ale i skutecznie zabiegamy o nowe uprawnienia i poszerzamy rynek dla naszych członków. Takim sukcesem było uzyskanie pod koniec mojej poprzedniej kadencji pełnych uprawnień do obron karnych.

Nie był to łatwy proces, ale po miesiącach ciężkiej pracy udało się to osiągnąć.

Spółeczna Komisja Kodyfikacyjna to jedno z osiągnięć niedawno zakończonych Kongresu. Skąd ten pomysł?

To jeden z ważnych elementów budowy nowoczesnego systemu wspierającego obywateli i przedsiębiorców. Tak w zamyśle ma funkcjonować ta Komisja, by rozwiązywane poprzez unormowania legislacyjne najważniejsze problemy prawne doskwierające Polakom.

A system stanowienia prawa?

Przyznam, że rozwiązanie, właściwe, nowoczesne unormowanie tego problemu jest moją pasją i osobistym wyzwaniem. Od dziesięcioleci w Polsce nie funkcjonuje sprawny system stanowienia prawa. Transparentny, nowoczesny, wykluczający błędy, obywatelski. Bywa, że nowe ustawy, ważne akty prawne są legislacyjną, ale i pragmatyczną porażką. Kto za to ponosi w efekcie odpowiedzialność? My wszyscy. Naprawdę niewiele trzeba, by to zmienić.

Przede wszystkim zaś potrzeba dobrej, politycznej woli, by politycy oddali część własnych prerogatyw profesjonalistom. To słowo jest tu kluczem. Musimy wreszcie zbudować profesjonalny system stanowienia prawa – Polska i Polacy na to po prostu zasłużyli.

To ambitne zadanie...

Nasz samorząd dysponuje unikalnym potencjałem intelektualnym. To u nas można zaobserwować unikalne połączenie praktycznej wiedzy, znajomości procesów gospodarczych, praktyki prawa cywilnego i teorii prawa. Trudno dzisiaj sobie wyobrazić system wymiaru sprawiedliwości bez radców

prawnych. Niebieski żabot przy todzie, to symbol zarówno osobistego sukcesu, jak kompetencji, etyki i profesjonalizmu. Stąd zatem czerpiemy siłę, by realizować najważniejsze wyzwania – bo to jesteśmy winni zarówno społeczeństwu, jak i radcom prawnym.

Uda się?

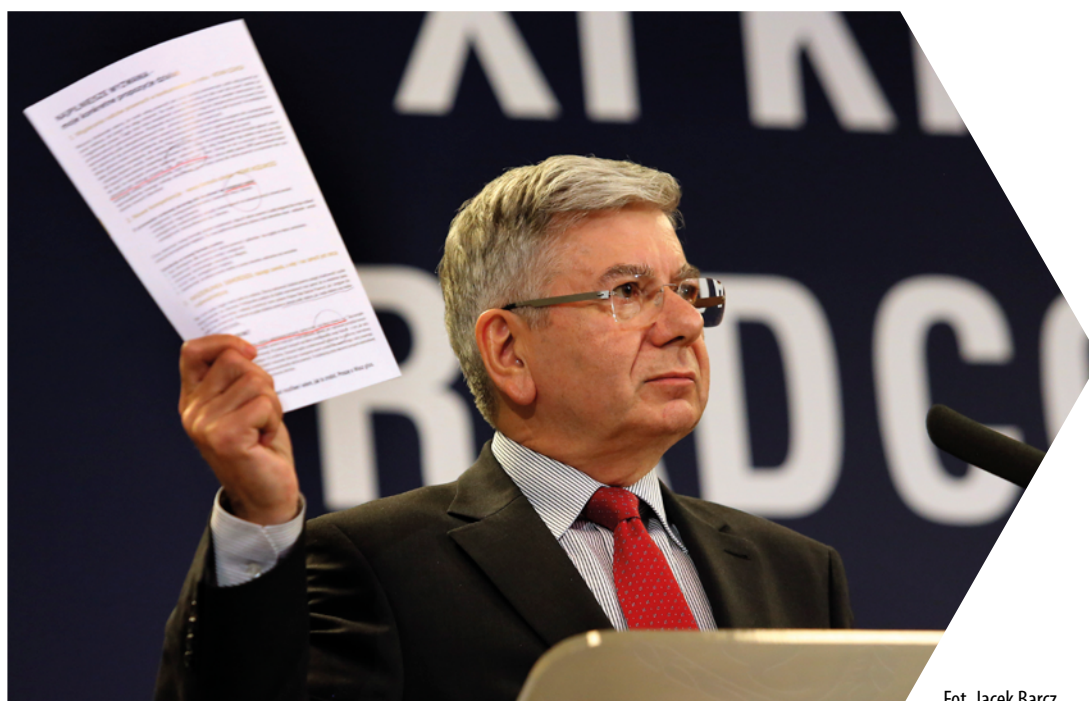
Co do prac Komisji Kodyfikacyjnej jestem optymistą. Budujemy tam sprawny, doprawdy profesjonalny zespół. Krajowa Rada Radców Prawnych zostawia sobie prawo do prowadzenia własnych inicjatyw – chcemy by prawo zmieniało się płynnie. Byśmy niezwłocznie reagowali na uchybienia i błędy w prawie (legislacji), które utrudniają życie przedsiębiorco i obywatelom. Nie chodzi tu o „wielkie” wyzwania jak kodyfikacje, ale o niekiedy w sumie niewielkie zmiany – np. jednego przepisu.

Jak Pan ocenia przyszłość zawodu radcy prawnego w Polsce?

Odpowiem na to pytanie jednym zdaniem: w dalszym ciągu dobrze jest być radcą prawnym... A coś więcej? Nasz zawód daje unikalne możliwości pracy z klientami. Pomagania ludziom. Jest zawodem wolnym i fascynującym. Jest tu miejsce zarówno dla tych ekspresyjnych prawników procesowych, jak i tych, którzy lubią pracować w zaciszu gabinetów, w firmach. Nie lubię narzekania. Jesteśmy po to, by pomagać radcom prawnym i chcę, by te słowa: dobrze jest być radcą prawnym – były zawsze aktualne.

Dziękuję za rozmowę. ◀

Rozmawiał: MZ



Fot. Jacek Barcz

CORAZ WIĘKSZA KONKURENCJA

Uchwalona 6 lipca 1982 roku ustawa o wykonywaniu zawodu radcy prawnego to nie tylko istotny akt prawny w polskim systemie prawnym. – Stanowi ona przede wszystkim spełnienie wieloletnich dążeń środowisk prawniczych w Polsce, których przez lata nadrzędnym celem było utworzenie samorządu radcowskiego – podkreśla Andrzej Kaliński, dziekan OIRP w Białymstoku.

Pierwsze Zgromadzenie Delegatów odbyło się 29 kwietnia 1983 roku w sali Związków Zawodowych przy ul. M.C. Skłodowskiej 3. Natomiast pierwszą siedzibą biura OIRP było jedno pomieszczenie wynajmowane przy Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Białymstoku (ul. Nowotki 13). Trzy lata później przeniesiono ją do dwupokojowego mieszkania na XI p. w bloku przy ul. Dzierżyńskiego 9. Ówczesna izba swoim zasięgiem obejmowała obszar województwa białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego. Dziekan podkreśla:

Od początku staraliśmy się tworzyć możliwie najlepsze warunki funkcjonowania, a także reprezentowania naszych interesów wobec organów państwa, organizacji politycznych i społecznych. Staraliśmy się też przeciwdziałać nieporozumieniom i konfliktom, mogącym powstawać w związku z potrzebą podporządkowania się nowym obowiązkom.

Takim instrumentem integrującym to środowisko były wówczas cyklicznie organizowane konferencje szkoleniowe oraz regularne spotkania członków izby. Od tamtego, historycznego momentu minęło już 35 lat. Przez ten czas zawód radcy prawnego stawał się coraz popularniejszy, zaś jego przedstawiciele zyskiwali coraz szersze kompetencje. Na kształt całego samorządu radcowskiego w nadchodzących latach wpływ będą miały takie determinanty jak: dostępność do zawodu, rozwój nowoczesnych technologii, specjalizacja oraz kwestia potencjalnej

unifikacji zawodu radcy prawnego i adwokata. Jaki będzie więc radca prawny przyszłości? Andrzej Kaliński podkreśla:

Stały, szybki wzrost liczby radców prawnych prowadzi będzie do zaostrzenia konkurencji wśród radców prawnych i eliminowania najsłabszych przedstawicieli przez silniejsze, większe korporacje.

Równocześnie zwraca uwagę na szybki rozwój technologii informatycznych, który spowoduje, że prędkość obsługi prawnej będzie się zwiększać. Informacje, wcześniej dostępne np. tylko w sądach, przy użyciu odpowiednich narzędzi, już teraz stają się dostępne przez Internet. Dziekan zauważa:

Rozwój postępowań elektronicznych i ich popularyzacja mogą jeszcze bardziej ograniczyć zapotrzebowanie na radców.

W jego ocenie duża konkurencja spowoduje, iż wybór radcy prawnego przez klienta uwarunkowany może być również właściwym pozycjonowaniem strony internetowej kancelarii, prezentowanej na niej oferty czy też atrakcyjnością witryny. Dziekan OIRP w Białymstoku uważa, że:

Na pierwszy plan ma szansę „wyjść” wyspecjalizowanie radcy prawnego, a więc oferowanie klientom usług z wąskiej dziedziny prawa. Ekspert w danej dziedzinie łatwiej pozyskiwałby klientów z konkretnej branży. Takie rozwiązanie najprawdopodobniej nie przyjmie się jednak w mniejszych miejscowościach. Tam najpewniej nadal najbardziej ceniona będzie wszechstronność.



Andrzej Kaliński; fot. Jacek Barcz

Jednak – w opinii Dziekana – największy znak zapytania związany jest z ciągle powracającą dyskusją na temat zrównania dwóch samorządów: radców prawnych i adwokatów. Zunifikowanie tych dwóch zawodów wciąż budzi sprzeciw wielu ich przedstawicieli. Mimo że podział ich kompetencji, szczególnie w ostatnich latach, zaczyna się rozmywać, to trudno orzec, czy uzasadnione byłoby ich połączenie i czy nie odbiłoby się to negatywnie na stosunku obywateli do zawodów prawniczych. Andrzej Kaliński konkluduje:

Dlatego kolor barw, w jakich maluje się przyszłość zawodu radcy prawnego, zależy będzie zarówno od polityki krajowej, jak i od samych przedstawicieli tego zawodu. ◀

Opr. MZ

TRZEBA SPOKOJNIE ROBIĆ SWOJE

ROZMOWA Z JACKIEM MARCZAKIEM, BYŁYM WICEPREZESEM KRRP



Jacek Marczak; fot. Jacek Barcz

W 1983 r. nie był Pan związany z żadną organizacją, a mimo to wybrano Pana pierwszym dziekanem rady OIRP w Bydgoszczy – jak to się stało?

Nie było to dziełem przypadku. Nie należałem do żadnych organizacji, ale dzięki pracy w dużej firmie bydgoskiej miałem liczne kontakty zawodowe i pozazawodowe z osobami działającymi w Stowarzyszeniu Radców Prawnych, Kole Radców Prawnych przy Zrzeszeniu Prawników Polskich. Dałem się też poznać jako aktywny uczestnik ważnych dla środowiska radcowskiego kołobrzeskich spotkań szkoleniowych, które merytorycznie przygotowywał Józef Zych, późniejszy prezes KRRP i marszałek Sejmu. Odbywały się one raz w roku i gromadziły po kilkaset osób. Kiedy więc doszło do wyboru rady izby – grupa kolegów zaproponowała moją kandydaturę i zgromadzenie mnie wybrało.

Pamięta Pan atmosferę tego zgromadzenia?

Oczywiście, byliśmy bardzo zmobilizowani i podekscytowani, pomimo tej smuty, jaka wówczas panowała. Zdawaliśmy sobie sprawę, że tworzymy coś nowego. O entuzjazmie świadczyła frekwencja – w hali produkcyjnej jednego z bydgoskich zakładów znalazło się ok. 120 osób, a cała izba liczyła niecałe 450 radców. Delegaci reprezentowali różne poglądy, ale nikt nikogo nie zakrzykiwał i wszyscy zostali wysłuchani. W tej atmosferze rozpoczęliśmy pracę, której wyrazem stało się to, że wicedziekanami zostali wszyscy moi konkurenci. To brzmi jak bajka o żelaznym wilku, ale tak było! Entuzjazm i chęć działania, które opanowały większość z nas pomagały pokonywać wszelkie przeciwności.

Jako dziekan zaliczył Pan dwie najbardziej biedne kadencje – jak było u was z siedzibą?

W tym czasie mniej zależało to od pieniędzy, a bardziej od tzw. wejść w aparacie władzy. Jako człowiek bezorganizacyjny ich nie miałem, dlatego byliśmy niejako skazani na ustawowego partnera, czyli Okręgową Komisję Arbitrażową. W jej siedzibie wygospodarowano nam najpierw jeden pokój, a potem dwa. Miało to więcej minusów niż plusów – wówczas w kompetencji OKA były przyjęcia na aplikację i wpisy na listy radców, a my mieliśmy tylko rolę opiniodawczą. Chcieliśmy jednak mieć wpływ na te sprawy, więc toczyliśmy z nimi ciągłe spory. Kiedy nadarzyła się

okazja, wynajęliśmy lokal w spółdzielni mieszkaniowej. Kilka pokoi z dostępem do sali konferencyjnej – a w później kolega kupił lokal w kamienicy, a potem następne. W sumie mamy ich trzy.

Czy brakuje Panu atmosfery tamtych lat?

Wspominam je z nostalgią, głównie ze względu na tę atmosferę. Wszyscy pracowaliśmy społecznie i byliśmy mocno zaangażowani, jednak na dłuższą metę taki stan nie jest do utrzymania – trudno być nieustannie napędzonym do działania entuzjazmem. Z czasem musiał się pojawić sprawny aparat do wykonywania zadań samorządu, musiały powstać procedury i konieczność ich przestrzegania. Samorząd trochę się zbiurokratyzował, co chyba było nieuniknione. Nie mam o to pretensji, chociaż żał, że nie kierujemy się już wyłącznie ideowymi pobudkami. Ostatecznie wszystko i tak zależy od osób sprawujących funkcje kierownicze.

I relacji aparatu samorządowego z jego członkami...

To ważny problem, który i wtedy istniał. Dlatego trzeba kłaść nacisk na działania integracyjne w środowisku, podejmować wspólne akcje, które służą nie tylko społeczeństwu, ale i koleżankom i kolegom do działania w realizacji wspólnego celu, co pozwala na głębsze poznanie się i zrozumienie istoty samorządu. Chodzi o to, żeby większość ludzi była zaangażowana w samorząd i czuła z tego powodu dumę i satysfakcję. Niestety, im więcej tych osób jest, tym jest to trudniejsze. Zwłaszcza w sytuacji, kiedy do zawodu wchodzi spora grupa ludzi z pominięciem aplikacji.

Więc przyszłość to upadek?

Nie widzę jej czarno. Ten zawód będzie się zmieniał, ale się utrzyma, tak jak przetrwa samorząd. Jeśli prześledzimy rozwój naszego zawodu, to na początku jego rola była niewielka, a obecnie obejmuje on wszystko. Dochodziliśmy do tego stopniowo, intensywnie pracując, wyszarpując kolejne kompetencje. Dlatego trzeba spokojnie robić swoje, zachowując wartości, które wypracowaliśmy, pielęgnować je, a wtedy wszystko będzie dobrze.

Dziękuję za rozmowę. ◀

Rozmawiał: BB

Jacek Marczak – dziekan rady OIRP w Bydgoszczy I i II kadencji. W latach 1991–2007 członek rady OIRP; w latach 1983–2007 członek prezydium KRRP; wiceprezes KRRP w latach 1988–1991 i 2003–2007. Delegat na wszystkich KZRP.

Zbigniew Szychowski;
fot. OIRP Gdańsk

NIE TAK MIAŁO BYĆ

ROZMOWA ZE ZBIGNIEWEM SZYCHOWSKIM, BYŁYM DZIEKANEM OIRP W GDAŃSKU

Pod koniec 1982 r. nowo powstały Komitet Organizacyjny Samorządu Radców Prawnych ustanowił Pana pełnomocnikiem ds. organizacji Izby Gdańskiej – jak do tego doszło?

Zwyczajnie, moją kandydaturę zaproponowało trzech starszych kolegów z Trójmiasta, którzy weszli w skład tego Komitetu. Byłem młody, zaangażowany – działałem w Stowarzyszeniu Radców Prawnych, przewodniczyłem zespołom radcowskim przy Prezesie Sądu Wojewódzkiego i Komitet mnie zaakceptował.

Czy przekonanie radców prawnych do samorządu i do wybrania władz było łatwym zadaniem?

Trudno powiedzieć. W tamtym czasie było nas blisko 800 i duża część chciała tego samorządu. Podstawowy rdzeń działaczy stanowiła grupa 70–80 radców skupionych wokół SRP w Gdańsku, z których większość związana była z przemysłem okrętowym, a także koleżanki i koledzy z Koła Radców Prawnych przy Zrzeszeniu Prawników Polskich. Była jednak liczna grupa osób, która pytała: po co nam ten samorząd, po co nam kolejny nadzór? I tych trzeba było przekonać. Bez przerwy jeździłem – Kartuzy, Kościerzyna, Elbląg, Braniewo – ze wszystkimi rozmawiałem. Do kwietnia 1983 r. odbyliśmy sześć spotkań rejonowych, dzięki którym już w maju mogliśmy wybrać władze OIRP w Gdańsku. Dziekanem rady został Brunon Buchholz – radca prawny Stoczni Gdańskiej – wspaniały człowiek. Wtedy ludzie zrozumieli, że nikt nam niczego nie narzuca.

Jak wyglądały te początki od strony materialnej?

Nie mieliśmy dosłownie niczego. Dokumenty, materiały na spotkanie przygotowaliśmy wraz z żoną, która też jest radcą prawnym, w Stoczni im. Komuny Paryskiej (Stoczni Gdyńskiej), gdzie pracowałem. Papier, kalkę, znaczki, koperty – to wszystko się bardziej „organizowało” niż kupowało. Pierwszą siedzibą Izby był mały pokój, wynajmowany od Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego, potem mieliśmy dwa pokoje najęte od Związków Zawodowych, a pod koniec lat 80. otrzymaliśmy w najem duży, ładny lokal od miasta. Jednocześnie zaczęliśmy myśleć o kupnie lokalu – od lat robiliśmy szkolenia dla radców, za które zakłady pracy chętnie płaciły, prowadziliśmy odpłatne aplikacje,

mieliśmy też składki, dodatkowo dziekan OIRP w Warszawie udzielił nam pożyczki – i już w 1995 r. jako jedna z pierwszych izb w Polsce mogliśmy się pochwalić własnym lokalem. Potem nabyliśmy lokal na Ośrodek Szkolenia Aplikantów, a gdy ten „stary” stał się za ciasny, nabyliśmy jeszcze jeden.

Kiedy poczuliście, że jesteście osobną grupą zawodową?

Już na pierwszym zgromadzeniu. A w następnych paru latach dzięki różnym szkoleniom, spotkaniom, również integracyjnym, szybko staliśmy się jedną zgraną grupą zawodową. Było tak do momentu, kiedy zawód tak szeroko się otworzył.

Dzisiaj tej więzi już nie ma?

Samorząd robi, co może, aby te więzi podtrzymywać, lecz od czasu napływu do zawodu bardzo dużej liczby osób, w tym zupełnie przypadkowych i spoza aplikacji radcowskiej, odnośnie wrażenie, że każdy sobie rzepkę skrobie. Nastaly czasy walki o wszystko, zdobywania wszystkiego. Satysfakcja z bycia radcą prawnym u bardzo wielu kolegów odeszła do lamusa. Dziś młodzież zderza się ze skrzeczącą rzeczywistością – brakiem zleceń, nieuczciwą konkurencją, nieufnością i nieetycznym działaniem. W jednej z kadencji byłem kierownikiem szkolenia aplikantów. Widziałem ich nadzieje, a później ogromne rozczarowania po zdanych egzaminie. Nie tak miało być. Dlatego nie wrózę temu zawodowi świetlanej przyszłości.

A przyszłość samorządu jako organizacji?

Tę również widzę czarno. Może przesadzam, ale w sytuacji, kiedy państwo chce scentralizować wszystko, samorząd nie ma racji bytu. Obawiam się, że niedługo zostaną nam całkowicie zabrane egzaminy, sądy dyscyplinarne, a nawet aplikacje – bo i o tym się mówi. Nasza działalność ograniczy się do zbierania składek i organizowania szkoleń zawodowych i zawodów sportowych. Jakże chciałbym się mylić.

Dziękuję za rozmowę. ◀

Rozmawiał: BB

Zbigniew Szychowski – radca prawny od 1974 r., adwokat. Organizował OIRP w Gdańsku. W czasie I kadencji rady wice-dziekan, a w latach 1987–2003 – dziekan rady OIRP w Gdańsku. W paru następnych kadencjach sekretarz rady i kierownik szkolenia aplikantów. Obecnie jest m.in. arbitrem Stałego Sądu Arbitrażowego przy gdańskiej Izbie.



Piotr Bober; fot. archiwum

NIE JESTEŚMY JUŻ JEDNORODNI

ROZMOWA Z PIOTREM BOBEREM, BYŁYM DZIEKANEM OIRP W KATOWICACH A TAKŻE WICEPREZESEM KRRP

Jak rodził się samorząd radcowski na Śląsku?

Jeszcze na długo przed 1982 r. razem z Andrzejem Popczykiem i Andrzejem Skotnickim w ramach Stowarzyszenia Radców Prawnych zaczęliśmy zrzeszać radców prawnych skoncentrowanych wokół obsługi hutnictwa i administracji. Potem, kiedy powstała struktura samorządu, to grono radców szybko się powiększało. Po wejściu w życie ustawy o radcach prawnych, uzyskaliśmy od miasta zdewastowany lokal przy ul. Francuskiej, który własnoręcznie wysprzątailiśmy i wymalowaliśmy. To była nasza pierwsza siedziba. Nie było sekretariatu, nie mieliśmy sprzętów – wszystko robiliśmy społecznie, ale z zapałem. Chodziło nam o to, by radcowie mogli działać samodzielnie, być silną grupą zawodową, z którą władza będzie chciała rozmawiać. A były to czasy stanu wojennego.

Nie brakowało chętnych? Przecież uczestnictwo w strukturach nie było obowiązkowe?

Entuzjazm w środowisku był tak duży, że nigdy nie było problemów ze znalezieniem koleżanek i kolegów, którzy chcieliby coś zrobić dla samorządu. Jeszcze długo przed przejściem aplikacji zaczęliśmy szkolić przyszłych radców. Nie mieliśmy jedynie aplikacji – egzaminem zajmowały się Okręgowe Komisje Arbitrażowe. Ich obszary działania do dziś odzwierciedla obecny kształt administracyjny Izby. Z tego też powodu śląska izba zajmuje część województwa małopolskiego i opolskiego.

Był Pan dziekanem rady izby przez kilka kadencji – jakie zadania były wówczas najważniejsze?

Te czasy to była praca u podstaw. Zadaniem mojej pierwszej kadencji – które zawisło też nad innymi radami – było zorganizowanie nowoczesnej bazy materialnej, bo adwokaci ciągle zarzucali nam, że nie mamy majątku, że jesteśmy felczerami prawa. Zaczęliśmy więc kupować lokale, wyposażać je i unowocześniać. My kupiliśmy lokal przy ul. T. Kościuszki, obecną naszą siedzibę. Jednak kiedy liczba aplikantów zaczęła gwałtownie rosnąć, to musieliśmy od razu zacząć wynajmować pomieszczenia na Wydziale Prawa i Administracji na Uniwersytecie Śląskim, tak jest do dzisiaj.

Kiedy w 1999 r. zostałem dziekanem, było nas 1200–1500 radców, a rok aplikacyjny liczył 40 do 45 aplikantów. Od przełomowego 2010 r. ta liczba zaczęła gwałtownie rosnąć. W pierwszym roku pojawiło się 400 aplikantów i od razu musieliśmy organizować – egzaminy naborowe, kolokwia, musieliśmy wynająć ogromną salę, żeby wszystkich kandydatów pomieścić. To był moment, w którym zrozumieliśmy, że to, co tworzyliśmy przez wiele lat, zaczyna przybierać zupełnie inny kształt. Dzisiaj pojawia się problem bezrobocia wśród radców, bo rynek ich nie wchłania, a rozpiętość zarobków w zawodzie pokazuje, jak mocno rozwarstwiło się nasze środowisko. Nie jesteśmy już jednorodni.

Jaka jest zatem perspektywa zawodu?

Zawód w takiej czy innej formie przetrwa, ale czy samorząd – mam wątpliwości. Podczas mojej trzeciej i czwartej kadencji jako dziekana (lata 2007–2013) wiele wysiłku organizacyjnego i intelektualnego pochłaniał problem utrzymania niezależności samorządu. Dzisiaj się to powtarza. Wtedy jednak w obronie naszej niezależności interweniowały delegacje CCBE i IBA. Obecnie nikt nie przyjeżdża. Na głośny Kongres Prawników w Katowicach CCBE nie przysłało nikogo. Uznano, że to wydarzenie nie jest istotne. Unia Europejska w nowej dyrektywie inaczej patrzy na usługi prawnicze i chce zmieniać zapis, że to samorząd ma decydować, kto będzie wykonywał zawód. Czeka nas wolny rynek. To zaś, co się dzieje na naszym wewnętrznym rynku pracy osłabia samorząd od środka. Dlatego tylko walka o jasny wyrazisty kształt samorządu może go uratować – musimy kłaść nacisk na te wartości, które znalazły się w Kodeksie etyki jako podstawowe: przestrzeganie zasad etycznych, wzajemna relacja i współpraca pomiędzy radcami oraz solidarność zawodowa. Jeśli te trzy wartości stracimy, to zatracimy całą istotę samorządności, o którą walczyliśmy przez 35 lat. ◀

Rozmawiał: BB

Piotr Bober r. pr. – w strukturach samorządu jest „od pierwszej okręgowej rady” i „od pierwszej krajowej rady” jako ich członek. W latach 1999–2013 – przez cztery kadencje – dziekan rady OIRP w Katowicach, a od 2007 do 2013 również wiceprezes KRRP. Od 2000 r. przedstawiciel w CCBE, uczestniczy w pracach Komitetu Finansowego tej organizacji.



Ignacy Grum, fot. archiwum

TRZEBA CHCIEĆ

ROZMOWA Z IGNACYM GRUMEM, WSPÓŁTWÓRCĄ OKRĘGOWEJ IZBY RADCÓW PRAWNYCH W KIELCACH

Panie Mecenasie, jak powstała Okręgowa Izba Radców Prawnych w Kielcach?

Miałem zaszczyt, a przede wszystkim obowiązek pełnienia funkcji pełnomocnika do spraw zorganizowania Okręgowej Izby Radców Prawnych w Kielcach. Poza tym, że otrzymałem od Komitetu Organizacyjnego dokument pisemnego pełnomocnictwa do zorganizowania Tymczasowej Izby Kieleckiej, nie dostałem nic. Nie miałem żadnych środków finansowych, nie mówiąc o lokalu, sprzętach biurowych itd.

Naszym pierwszym zadaniem było uzyskanie lokalu na siedzibę. Co prawda, zarządzenie Ministra Sprawiedliwości w sprawie powołania Komitetu Organizacyjnego Samorządu Radców Prawnych zobowiązywało prezesów sądów wojewódzkich i prezesów okręgowych komisji arbitrażowych do udzielenia Komitetowi Organizacyjnemu i jego terenowym pełnomocnikom pomocy w zakresie spraw lokalowych, wyposażenia w podstawowy sprzęt biurowy i techniczny oraz zaopatrzenia w materiały niezbędne do podjęcia działalności ustawowej, jednak – w praktyce wyglądało to różnie. Ze strony ówczesnego prezesa Sądu Wojewódzkiego w Kielcach rzeczywiście otrzymałem na moją prośbę biurko, krzesła itd., trochę materiałów biurowych. Ze strony arbitrażu natomiast oficjalnie żadnej pomocy nie otrzymałem. Tylko dzięki uprzejmości i życzliwości ówczesnego prezesa OKA w Kielcach (późniejszego wieloletniego sędziego i przewodniczącego Wydziału Gospodarczego SO w Kielcach Pana Ludwika Nawrota) miałem możliwość korzystania z sali niezbędnej do zorganizowania zebrań informacyjnych

Muszę powiedzieć, że osoby wykonujące wówczas zawód radcy prawnego bardzo różnie reagowały na podejmowane przeze mnie czynności organizacyjne. Były osoby, które od początku zaangażowały się w tę działalność organizacyjną (tych była większość – bardzo pomagali mi koledzy i koleżanki Kazimierz Kudlicki, Józef Domaradzki, Henryk Grzywka z Kielc, z Radomia Regina Zaborska, Wiesław Roleder, z województwa tarnobrzесьkiego Lucyna Czerska, Krzysztof Bodio i wielu, wielu innych), ale były też i takie, które nie rozumiejąc tego, co właśnie powstaje, pozostały obojętne, a czasem wręcz nieżyczliwie nastawione do rodzącego się samorządu.

Gdy udało nam się już stworzyć skromne zaplecze „logistyczne”, w marcu i kwietniu 1983 roku odbyły się zebra

informacyjne, a w 23 maja 1983 roku odbyło się I Zgromadzenie OIRP w Kielcach. Zgromadzenie to wybrało radę, dziekana, sąd dyscyplinarny, rzecznika dyscyplinarnego, komisję rewizyjną oraz delegatów na I Krajowy Zjazd Radców Prawnych. I tak powstała OIRP w Kielcach.

A co stanowiło największą trudność w zorganizowaniu Izby?

Z dzisiejszej perspektywy, wydawać by się mogło błahostka. Podstawową sprawą było mianowicie założenie ewidencji radców prawnych – członków samorządu. Jak wiemy ustawa pozostawiła w gestii PAG decyzje o wpisie na listę radców prawnych, a przejęcie tej kompetencji przez samorząd nastąpiło dopiero w 1989 roku.

Wspomniany Prezes OKA w Kielcach udostępnił mi ewidencję radców prawnych, lecz tylko „do odpisania”. Poprosiłem więc o pomoc kilka koleżanek radców i kilku radców emerytów, którzy poświęcając swój prywatny czas (oczywiście bez żadnej rekompensaty finansowej) ręcznie odpisali ewidencję radców.

Patrząc z perspektywy 35-lat, co zdaniem Pana Mecenas, przesądziło o tym, że udało się doprowadzić do utworzenia samorządu zawodowego radców prawnych?

Odpowiem przewrotnie. Proszę zwrócić uwagę na art. 44 ustawy o radcach prawnych zgodnie z którym, wybory do organów samorządu odbywały się w głosowaniu tajnym przy nieograniczonej liczbie kandydatów.

Zastanawiałem się dlaczego ówczesne władze, decydujące o wszystkim dopuściły do takiego sformułowania w ustawie. Możliwe, że wobec tamtej napiętej sytuacji politycznej (formalnie był przecież stan wojenny) władza uznała, że jesteśmy nieliczną grupą zawodową i nie mamy znaczącego wpływu na najważniejsze sprawy polityczne państwa. Paradoksalnie, zatem to, że władza nas „nie doceniła”, umożliwiło nam sprawne zorganizowanie się w samorząd zawodowy, liczący dziś ok. 40 tys. członków.

Dziękuję za rozmowę. ◀

Rozmawiała: Weronika Filiks

KONIECZNA SPECJALIZACJA

Jak podkreśla Sabina Lutomska, pierwsza i wieloletnia dziekan OIRP w Koszalinie (1991–2013), a obecnie przewodnicząca Klubu Seniora:

Zapoczątkowanie działalności Izby koszalińskiej nie napotkało na większe trudności – podkreśla

Było to możliwe dzięki dobrej współpracy wielu prawników, a których nadrzędnym celem było stworzenie samorządu radcowskiego na poziomie lokalnym, wojewódzkim. Większość z nich, w okresie poprzedzającym uchwalenie ustawy o radcach prawnych, działała w Kole Radców Prawnych Zrzeszenia Prawników Polskich.

Sabina Lutomska przypomina:

Radcowie ci nie tylko pozostawali w stałym kontakcie, spotykając się na szkoleniach organizowanych przez Koło, ale także popierając ideę samorządności radcowskiej.

Swoista „walka” o samorządność stała się także przedmiotem działań podejmowanych w ramach zespołu ds. radców prawnych przy Głównej Komisji Arbitrażowej.

Sabina Lutomska opowiada:

Dlatego po wejściu w życie ustawy o radcach prawnych nie było problemów z wyborem członków organów Izby jak również siedziby, która na początku zajmowała jeden pokój w budynku położonym przy głównej ulicy miasta.

W pierwszej kadencji (1983–1987) izba liczyła w sumie 274 radców prawnych. Pani dziekan z sentymentem wspomina ten czas i podkreśla:

Pomimo swoistego „podporządkowania” radców prawnych w ramach stosunku pracy, za wód cieszył się prestiżem, a radcowie prawni potrafili różnić się pięknie, wspierając się w działaniach o uzyskanie zatrudnienia.

Od chwili wejścia w życie ustawy o radcach prawnych osiągnęliśmy bardzo wiele. Uzyskane uprawnienia do występowania w sprawach cywilnych i karnych spowodowały jednak konieczność wyboru określonej specjalizacji zawodowej.

Według niego już dziś można zauważyć tendencje do jednoczenia sił, co z kolei oznacza, że w niedalekiej przyszłości nie będzie miejsca dla radcy prawnego w pojedynkę prowadzącego kancelarię i na dodatek znającego się „na wszystkim”. Romuald Baranowicz uważa, że:

Aby skutecznie funkcjonować i rywalizować na rynku, radcowie prawni będą musieli specjalizować się w wąskich dziedzinach prawa oraz wzmacniać swoją pozycję zawodową, łącząc swoje siły i umiejętności we wspólnie prowadzonych wraz z innymi radcami firmami prawniczymi. ◀

Opr. MZ



Sabina Lutomska, była dziekan OIRP w Koszalinie; fot. Jacek Barcz

Relacje między prawnikami były wówczas (lata 80. XX wieku) co najmniej poprawne, uwzględniały dobre obyczaje. Dość regularnie odbywały się też spotkania integracyjne.

Wraz z upływem kolejnych dekad samorząd rósł w siłę. Zwiększały się kompetencje radców prawnych, stopniowo rosła także ich ilość. Dziś stanowią największą grupę wśród wszystkich przedstawicieli zawodów prawniczych aktywnie działających w naszym kraju. Jaki będzie zatem radca prawny przyszłości? Jakie powinien mieć umiejętności, jak szeroki zakres wiedzy, aby sprostać coraz większej konkurencji na jakże wymagającym rynku usług prawniczych?

W ocenie Romualda Baranowicza, obecnego dziekana OIRP w Koszalinie, odpowiedź na te pytania nie jest prosta:



Romuald Baranowicz, dziekan OIRP w Koszalinie; fot. Jacek Barcz

Michalina Nowokuńska;
fot. archiwum

KRYZYS WYZWAŁA INICJATYWĘ

ROZMOWA Z MICHALINA NOWOKUŃSKĄ, BYŁYM DZIEKANEM OIRP W KRAKOWIE

Pani książka „35 lat Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie – historia w dokumentach”, uświetniła obchody 35-lecia krakowskiej izby. Jakie były początki samorządu?

Początki samorządu były związane z wejściem w życie 1 października 1982 r. ustawy z dnia 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych. Na jej podstawie Minister Sprawiedliwości, zarządzeniem z dnia 18 października 1982 r., powołał liczący 49 członków Komitet Organizacyjny Samorządu Radców Prawnych. W jego składzie znaleźli się Ewa Bukład, Tadeusz Gretschel, Jacek Żuławski z Krakowa oraz Andrzej Hanusz z Tarnowa – radcowie prawni, którzy od 1980 r. intensywnie działali na rzecz odrębności środowiska radcowskiego. Komitet powołał 19 tymczasowych izb oraz 19 pełnomocników, których zadaniem było stworzenie faktycznych struktur okręgowych izb. W Krakowie był nim Jerzy Kuszczak, który pełnił tę funkcję do czasu przeprowadzenia pierwszych wyborów samorządowych i ukonstytuowania się OIRP w Krakowie. Jerzy Kuszczak został też pierwszym dziekanem OIRP.

Czy radcowie chętnie przystępowali do samorządu?

Na początku ta praca bazowała głównie na osobach, które się znały z działalności w Zrzeszeniu Prawników Polskich czy Stowarzyszeniu Radców Prawnych oraz z kontaktów zawodowych. Na przykład ja byłam w Kole Radców Prawnych, a Jerzego Kuszczaka poznałam w pracy – on pracował w Zjednoczeniu Kopalnictwa Surowców Chemicznych, a ja w Kopalni Soli Wieliczka-Bochnia w Wieliczce. Dzięki tej pracy mieliśmy rozległe kontakty w środowisku radcowskim. Problemów było jednak dużo – nie mieliśmy siedziby, nie było sprzętu biurowego, nie było składek i finansowania, a wszystkie czynności wykonywaliśmy społecznie. Na początku więc działalność Rady koncentrowała się nie tylko na informowaniu władz wojewódzkich i innych organów życia publicznego o istnieniu samorządu, ale również na namawianiu radców do działania na jego rzecz. Trzeba było wysyłać zawiadomienia, organizować spotkania i szkolenia.

To gdzie się spotykaliście?

Początkowo spotykaliśmy się w biurze Jerzego Kuszczaka w Zjednoczeniu. Dopiero w 1983 r. Rada wynajęła lokal w budynku przy

Placu Szczepańskim 5. W 2000 r. po ciągłych przeprowadzkach postanowiła kupić piętro w nowo powstającym budynku przy ul. Francisco Nullo 8. Mieliśmy już środki ze składek, a dodatkowo Rada zainicjowała akcję wykupu cegiełek (listę darczyńców zamieściłam w swojej książce). Umowa ze SM „Grzegórzki” została podpisana w 2002 r., a otwarcie siedziby nastąpiło w lutym 2003 r. W kolejnych latach dokupiliśmy jeszcze dwa piętra w tym budynku i obecnie mamy prawie 900 mkw.

Jak na przestrzeni tych lat zmieniała się liczebność izby?

To nie był gwałtowny wzrost. W 1982 r. mieliśmy 715 radców prawnych, a np. w 1994 r. 1217 radców prawnych i 90 aplikantów. Dlaczego? Ponieważ ludzie nie byli przekonani, że warto być w samorządzie, że warto być radcą prawnym. Dopiero w okresie boomu wywołanego deregulacją w 2007 r. mieliśmy ogółem 1701 radców prawnych i 537 aplikantów. Najwięcej mieliśmy ich w latach 2011–2013 – 2661 radców i 1178 aplikantów.

Czy ta rosnąca liczba radców i aplikantów była największym wyzwaniem w Pani kadencjach?

Trudno powiedzieć. Dla mnie był to okres szansy dla rozwoju zawodu radcowskiego. W latach 2007–2013 prowadziliśmy wszechstronną działalność edukacyjną – m.in. szkolenia pod kątem przygotowania radców prawnych do pracy także w UE. Byliśmy jedyną izbą w Polsce, która przeprowadziła dwa projekty unijne. Wykształciliśmy i przygotowaliśmy radców prawnych do reprezentowania przedsiębiorców zarówno w kraju, jak i za granicą.

O przyszłość małopolskich radców nie trzeba się martwić?

Prawnicy będą zawsze potrzebni, a ponieważ nasi radcowie są wszechstronnie wykształceni, to na pewno sobie poradzą. Uważam, że konkurencja jest twórcza, tak jak twórczy jest kryzys. W swojej książce napisałam, że nauka i praca czynią mistrza nawet w zawodzie radcy prawnego. To się sprawdza.

Dziękuję za rozmowę. ◀

Rozmawiał: BB

Michalina Nowokuńska – od 1976 r. radca prawny. Z krakowską izbą jest związana od początku jej istnienia. W latach 2004–2007 wicedziekan Rady, a w latach 2007–2013 (VII i VIII kadencja) Dziekan Rady. W latach 2013–2016 członek Prezydium Rady, a obecnie członek Rady OIRP w Krakowie.

HISTORIA Z LUBLINA

Na początku chciałabym serdecznie podziękować za uprzejmość i czas poświęcony przez radcę prawnego Irenę Kopiec – członka Prezydium Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Lublinie, bez której nie powstałby ten tekst, zawierający szczegółową i znaną już tylko nielicznym członkom naszego samorządu, historię izby lubelskiej. Bardzo dziękuję Pani Mecenas!

W wykonaniu ustawy o radcach prawnych, Komitet Organizacyjny Samorządu Radców Prawnych powołał 19 Okręgowych Izb Radców Prawnych – w tym izbę lubelską. Uchwalenie naszej, radcowskiej ustawy poprzedzone było wieloletnimi dyskusjami i działaniami radców prawnych, którzy dążyli do zmiany pozycji radcy prawnego. Jak przypomina mec. Irena Kopiec:

To był wielki sukces. Pamiętam takie spotkanie organizacyjne w naszym Lublinie, na które przyjechał mec. Józef Zych, późniejszy prezes Krajowej Rady Radców Prawnych, gdzie przybyli radcowie prawnie, którzy nie mieścili się w wynajętej auli (chyba w biurowcu „Agromy” przy ul. 1 Maja) i stali na korytarzu, taki był tłok.

W maju 1983 roku w Lublinie wybrano delegatów na I Zgromadzenie, które odbyło się 10 czerwca tego samego roku. Wybrano pierwszego dziekana, którym został mec. Aleksander Gutthy, dwudziestu członków rady, pozostałe organy i delegata izby lubelskiej na I Krajowy Zjazd Radców Prawnych. Mec. Irena Kopiec wspomina:

Pierwsze miesiące naszej izby były wyjątkowo trudne: bez pieniędzy i dachu nad głową oraz wypracowanych wzorów, prezydium i członkowie rady uczyli się pracy na rzecz środowiska. Wszyscy starali się dołożyć należytej dbałości i staranności aby powierzone zadania i obowiązki wynikające z ustawy o radcach prawnych wykonywać jak najlepiej. Samorząd, a w zasadzie garstka ludzi ogarnięta pasją społecznego działania, poświęcała swój wolny czas aby to „zadziałało”, były to czasy wielkiego entuzjazmu i nadziei.

Dzięki uprzejmości prezesa Okręgowej Komisji Arbitrażowej i prezesa Sądu Wojewódzkiego, posiedzenia Rady odbywały się w siedzibach tych urzędów. W pilnych sprawach – działacze samorządowi spotykali się po południu w swoich prywatnych mieszkaniach, „papierowe biuro” lubelskiej izby wędrowało z miejsca na miejsce w prywatnych teczkach członków Prezydium. Zostało zamieszczone ogłoszenie w prasie i wpłynęła tylko jedna oferta od właściciela nieruchomości z ul. Plażowej 5 w Lublinie. Właśnie tam lubelska izba miała swoją pierwszą

siedzibę – na początku jedno większe pomieszczenie i dodatkowo dwa małe pokoiki w późniejszym czasie, które mieściły się w nadbudówce i do których wchodziło się po zewnętrznych metalowych schodach. Mec. Irena Kopiec opowiada:

Na początku nie mieliśmy nic – Sąd Wojewódzki przekazał nieodpłatnie kilka krzesel, dwa stoły i stolik pod maszynę do pisania, jako zbędne i wymagające częściowej naprawy. Telefon założono dopiero w październiku 1984 roku.

Na początku 1992 roku izba lubelska przeniosła się do nowej siedziby, do kamienicy w centrum miasta przy ul. 2 Maja p413.228 (I) 1

RADOSNE CHWILE

Była w nas wielka chęć i zapał do stworzenia własnego samorządu radcowskiego, który reprezentowałby nasze interesy. Do tego, żebyśmy się wreszcie zjednoczyli. To były dla nas bardzo radosne chwile – wspomina mec. Czesława Strażnik-Bień.

Początki istnienia Okręgowej Izby Radców Prawnych w Łodzi, obejmującej swoim zasięgiem powiaty: piotrkowski, sieradzki, skierniewicki oraz Łódź, związane są z dwoma postaciami, wokół których gromadziło się całe ówczesne środowisko radcowskie. Pierwszym pełnomocnikiem (jesień 1982 r. – wiosna 1983 r.) Komitetu Organizacyjnego Samorządu Radców Prawnych na teren Tymczasowej Łódzkiej Okręgowej Izby Radców Prawnych (tak długa była nazwa tej funkcji) był mec. Zdzisław Frasunkiewicz. Po wypadku, któremu uległ, jego następcą został mec. Zygmunt Prośniak, późniejszy dziekan łódzkiej izby przez dwie kadencje.

W rozkręcaniu lokalnej struktury samorządowej wspierało ich 34 radców prawnych. Razem stanowili Komitet Organizacyjny Samorządu Radców Prawnych w Łodzi. Ich aktywność koncentrowała się wówczas na sprawach organizacyjnych – zapewnieniu siedziby wraz z niezbędnym wyposażeniem, przejściu akt osobowych radców prawnych od Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Łodzi, zakładaniu ewidencji, ale także załatwianiu spraw osobowych czy też dbaniu o środki finansowe potrzebne na codzienną działalność. Pierwsze w historii Zgromadzenie członków Izby odbyło się w dniach 28 maja oraz 29 czerwca 1983 roku.

Pierwsza siedziba, najpierw Tymczasowej Łódzkiej Okręgowej Izby Radców Prawnych w Łodzi mieściła się w jednym pokoju w oddanym do użytku w 1978 roku nowoczesnym, siedemnastokondygnacyjnym wysokościowcu przy ul. Sienkiewicza 85/87, w którym znajdowała się także siedziba Okręgowej Komisji Arbitrażowej. Grzegorz Wyszogrodzki, dziekan OIRP w Łodzi, opowiada:

W 1992 roku przeprowadziliśmy się do kamienicy przy ul. Rewolucji 1905 r. nr 9, a od 2004 roku urzędujemy w stanowiącej już własność Izby, zabytkowej willi przy ul. Tylnej 14.

W ciągu minionych 35 lat łódzki samorząd radcowski bardzo się rozrósł, stając się jednym z liczniejszych w kraju. Znacząco zwiększyły się także kompetencje radców prawnych. Jaka przyszłość czeka ten zawód w kolejnych latach?



Fot. archiwum

Z dotychczasowych obserwacji i warunków jego wykonywania można zakładać w obszarze merytorycznym pogłębianie procesu specjalizacji. Zmniejszać się będzie zapotrzebowanie na radców prawnych o umiejętnościach o charakterze interdyscyplinarnym, co jednak nie jest zjawiskiem bezpiecznym dla beneficjentów pomocy prawnej

– uważa Grzegorz Wyszogrodzki. Przewiduje również dalszy wzrost znaczenia radcy prawnego w doradztwie biznesowym. W tym sensie jest to wyjście naprzeciw potrzebom rynku, który oczekuje nie tylko pomocy prawnej w tradycyjnym znaczeniu. Dziekan zauważa:

Z pewnością ewoluować będą narzędzia pracy, w szczególności komunikacji z klientami, co wymagać będzie od nas również odpowiednich umiejętności technicznych.

Wyraża jednak nadzieję, że równocześnie zaniedbane nie pozostaną, zarówno aktywne uczestnictwo prawników w życiu publicznym, jak również systematyczne prowadzenie profesjonalnej edukacji prawnej oraz ciągłe podkreślanie znaczenia etyki zawodowej. ◀

Opr. MZ

ZASADY USTALILIŚMY NA ZJAZDACH

ROZMOWA Z RÓŻĄ GÓRNA, KTÓRA W CZASACH TWORZENIA SIĘ ZAWODU RADCY PRAWNEGO KIEROWAŁA KOŁEM ZRZESZENIA PRAWNIKÓW POLSKICH W OLSZTYNIE

Jaki był status zawodu radcy prawnego przez wejściem w życie ustawy?

Powstanie zawodu radcy prawnego wiąże się nie tylko z uchwaleniem ustawy o radcach prawnych, ale z całą drogą, jakie moje pokolenie radców przeszło, żeby dojść do tego finału. Niektóre sytuacje były dramatyczne. Zaczniemy od tego jaki był status radcy prawnego przed wejściem w życie ustawy – właściwie był najsłabszy ze wszystkich zawodów prawniczych. Aplikacja radcowska nie dawała możliwości przejścia z zawodu do zawodu, bo była ograniczona do prawa gospodarczego.

Co było impulsem do rozpoczęcia działań o uzyskanie wyższego statusu?

Zaczęliśmy działać mniej więcej w latach 70., po tym jak Komisja Arbitrażowa zagroziła nam, że ograniczy zakres naszych działań.

Co powodowało Komisję?

Sądzę, że Komisja chciała się wykazać. To był okres zmian politycznych. Gospodarka społeczniowa odchodziła, zaczynała się prywatna. W związku z tym istnienie Komisji Arbitrażowej, która rozpoznawała spory jednostek gospodarczych, społeczniowych traciło na znaczeniu. Komisji Arbitrażowej chodziło o to by mieć „parasol” nad radcami i dodatkowo wykonywać jakieś doradztwo. Przynajmniej tak to sobie wtedy tłumaczyliśmy.

Mogliście jednak liczyć na wsparcie innych. Adwokatów również?

Wspierały nas wszystkie zawody: adwokaci, sędziowie, a także prawnicy-naukowcy. Bez nich utworzenie zawodu by się nie powiodło. W Olsztynie był sędzia Szczepan Styranowski, sędzia Sądu Wojewódzkiego, będący jednocześnie posłem na Sejm. Jego działania miały dość istotne znaczenie w kontekście czasu oczekiwania na przegłosowanie tej ustawy. Ja byłam w trochę lepszej sytuacji od wielu koleżanek i kolegów radców, ponieważ „wyszłam z sądu”. Po tym jak zrzekłam się stanowiska sędziego od razu otrzymałam wpis na

listę adwokatów. Mimo to wykonywałam zawód radcy. Wobec tego pozycja radcy interesowała mnie bardziej niż przeciętnego adwokata. Włączyłam się tym samym w działalność na rzecz radców.

Jakie mieliście wtedy relacje ze Zrzeszeniem Prawników Polskich?

Bez włączenia się w nasze sprawy Zrzeszenia Prawników Polskich nie doszlibyśmy do takiego finału. Zrzeszenie odegrało ogromną rolę w utworzeniu zawodu radcy prawnego, a w szczególności działania Józefa Zycha, który organizował ogólnokrajowe zjazdy radców. Przyjeżdżali na nie przedstawiciele radców z całej Polski. Podczas obrad wykuły się poglądy co do sposobu powołania zawodu radcy prawnego. Mnie zastał stan wojenny w Kołobrzegu na jednym z takich zjazdów. Tamten zjazd rozwiązano, był nawet problem z powrotem do domów. Niemniej zdążyliśmy wypracować pewne zasady, które potem były udoskonalane.

Jak środowisko lokalne reagowało na proces konsolidacji radców?

Prawnicy z terenu Olsztyna reagowali na zmiany bardzo pozytywnie. Byłam wtedy prezesem koła Zrzeszenia Prawników Polskich w Olsztynie. W ramach koła dochodziło do wymiany doświadczeń między radcami, prokuratorami i sędziami.

A jak wyglądało kształtowanie się siedziby OIRP w Olsztynie od jej powstania do dzisiaj?

Siedziba jaka była na początku taka jest obecnie. Najpierw wynajmowaliśmy lokal w willi, przy ulicy Mikołaja Kopernika 10, a gdy nasza sytuacja materialna poprawiła się kupiliśmy część tego budynku. W Olsztynie zmieniali się tylko dziekani. Pierwszym był zasłużony naszej sprawie Stanisław Lewandowski (od pięciu lat jedna z ulic Olsztyna, na Osiedlu Generałów nosi imię tego słynnego działacza – dop. red.).

Dziękuję za rozmowę. ◀

Rozmawiał: JM

SAMORZĄD STWORZYŁ SZANSĘ

ROZMOWA ZYGMUNTEM BARANOWSKIM, BYŁYM DZIEKANEM OIRP W OPOLU

Jakie panowały nastroje wśród kolegów w czasie kształtowania się zawodu radcy prawnego?

Wszyscy z niecierpliwością oczekiwali na moment uchwalenia ustawy o radcach prawnych. Dla mnie to była duża satysfakcja, że po wielu latach starań, oczekiwań, ale też wsparcia ze strony niektórych przedstawicieli adwokatury, zasiadających w Sejmie, jak również ze strony partii politycznych, nastąpił wreszcie klimat dla naszej inicjatywy. Mimo że mieliśmy wtedy stan wojenny, ówczesne władze zdecydowały się usankcjonować ten nowy zawód, który w zasadzie funkcjonował od wielu lat, czyli od 1961 roku, tj. od momentu obowiązywania Uchwały nr 533 Rady Ministrów z dnia 13 grudnia 1961 r. w sprawie obsługi prawnej przedsiębiorstw państwowych, zjednoczeń oraz banków państwowych.

Pamiętam, że odczuwaliśmy ogromną radość z tego, że będziemy mieć własny samorząd, w którym będziemy mogli rozwijać nasze aspiracje zawodowe i ambicje.

Proszę odnieść się właśnie do tych aspiracji, ale w wymiarze lokalnym.

W każdym województwie powstał komitet organizacyjny. Miał on pełnomocnika wyznaczonego przez Komitet Krajowy. Naszym przewodniczącym był wtedy mecenas Mirosław Karpiński, który wniósł wiele serca i pracy w tworzenie tej struktury samorządowej, jaką była Okręgowa Izba Radców Prawnych w Opolu. Można by tu jeszcze wymienić nieżyjącego już mecenasa Kazimierza Włodarczyka, pierwszego dziekana OIRP w Opolu, a także kolegę Dariusza Sałajewskiego z Częstochowy, późniejszego prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych. Nie można zapomnieć także o Rudolfe Klyszczu, który najpierw był dyrektorem prawnym Urzędu Wojewódzkiego w Opolu, a później znakomitym sędzią Naczelnego Sądu Administracyjnego. Osób, które przysłużyły się sprawie, osób które pomagały w rozwiązywaniu także praktycznych problemów było bardzo wiele.

Z jakimi problemami zmagaliście się na początku funkcjonowania?

Mieliśmy problemy, które dziś mogłyby wydać się zabawne, od kłopotu ze znalezieniem siedziby, po brak maszyny do pisania. Trzeba bowiem pamiętać, że nie było wtedy czasu komputerów i oprogramowania – o wszystko też musieliśmy zadbać sami.

Nasza pierwsza siedziba Okręgowej Izby Radców Prawnych w Opolu mieściła się przy ulicy Szymona Koszyka w budynku, którego właścicielem była firma Generalny Wykonawca Budowy Elektrowni Opole. Dzięki poparciu mecenas Katarzyny Jasionowicz udało się nam wynająć tam dwa pomieszczenia. Następnie siedziba została przeniesiona na ulicę Augustyna Koźnego do budynku Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego nr 1. Tam wynajmowaliśmy kilka pomieszczeń w czwartej kondygnacji. Działaliśmy tam aż do czasu przekazania budynku do dyspozycji Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Opolu.

Zaciekawił mnie Pan tą maszyną do pisania – trzeba było mieć specjalną zgodę na zakup takiego sprzętu?

Nie, nie sądzę. A w każdym razie nic o tym nie wiem, bo zakupem zajmował się pracownik naszego biura. Początkowo urządzenie użyczał nam nieżyjący już obecnie kolega. Następnie kupiliśmy własną maszynę w centrali zaopatrzenia w materiały biurowe. Sprowadzaliśmy ją aż z Wrocławia.

Panie Mecenasie, co z perspektywy czasu uważa Pan za największą zdobycz powstania zawodu radcy prawnego?

Z mojej perspektywy, pomijając fakt, że w czasie kształtowania się zawodu radcy prawnego byłem młodym człowiekiem, a przez pewien czas nawet najmłodszym dziekanem izby w kraju, to uważam, że samorząd stworzył dla wielu osób znakomitą, wręcz niepowtarzalną okazję poznania wielu ludzi. Ja poznałem takich ludzi jak prezes Józef Zych, Dariusz Sałajewski, Andrzej Kalwas, profesor Maria Staniszkis.

Dziękuję za rozmowę. ◀

Rozmawiał: J.M.

Zygmunt Baranowski – przez kilka kadencji dziekan, a następnie wicedziekan, OIRP w Opolu; aktualnie członek rady OIRP w Opolu; w latach 2013–2017 przewodniczący Krajowego Zespołu Wizytatorów; partner kancelarii Zagawa & Partnerzy w Opolu.

POZBIERAĆ WSPOMNIENIA

To było wiele lat temu. Chciałem pozbierać wspomnienia. Każdy pamięta jakiś inny szczegół, inaczej widzi te pionierskie czasy. A pionierzy? Bohaterowie tamtych czasów? Niektórzy nie żyją, inni odeszli z zawodu, jeszcze inni nadal pracują, choć i zdrowie nie to, i zapału trochę brak. Jakie były początki?

Zacznijmy od fragmentu wspomnień nieżyjącego już Romualda Rachowskiego, członka pierwszej Rady, człowieka wielkiego serca i szlachetnej dobroci, spisanych na jubileusz XX lecia:

(...) Pierwsze Zgromadzenie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Poznaniu odbyło się w dniach 26 maja 1983 roku i 24 czerwca 1983 roku, na którym dokonano wyborów organów samorządu radców prawnych – I kadencja (1983–1987).

(...) Wybrana Rada Okręgowej Izby Radców Prawnych w Poznaniu, a szczególnie jej dziekan Edmund Alexiewicz, czyniła starania

o przydział siedziby dla organizowanej izby, co natrafiło na olbrzymie trudności, a to tym bardziej, że na kupno nie posiadano żadnych funduszy. Kierowane wnioski do władz administracyjnych Poznania o przydzielenie pomieszczeń, nie odniosły żadnego skutku.

W bardzo trudnym okresie dla tutejszego samorządu – okazał pomoc Prezes Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu dr Lech Domeracki, (późniejszy Minister Sprawiedliwości), przydzielił w gmachu sądu na tymczasową siedzibę dwa pokoje z wyposażeniem. Pomoc dla samorządu radców prawnych kontynuowali następnymi prezesi Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu, za co zastężyli na szczególne podziękowanie i wdzięczną pamięć samorządu radcowskiego za możliwość istnienia w trudnych chwilach.

W opisanych okolicznościach – rozpoczęła działalność organizacyjną i programową Okręgowa Izba Radców Prawnych w Poznaniu w siedzibie Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu, aleja Marcinkowskiego 32, dla 1140 radców prawnych.

Dzisiaj jest nas w Izbie poznańskiej prawie 4000.

Pan Romek współpracował blisko z Piotrem Garszczyńskim – członkiem pierwszej Rady Krajowej – który poproszony o dwa zdania wspomnień, przesłał mi następującego maila:

35 lat temu. Stan wojenny, a my tworzymy nową rzeczywistość, nijak przystającą do tamtejszych realiów. Chyba wszyscy zadawaliśmy sobie pytanie – czy to rzeczywiście będzie

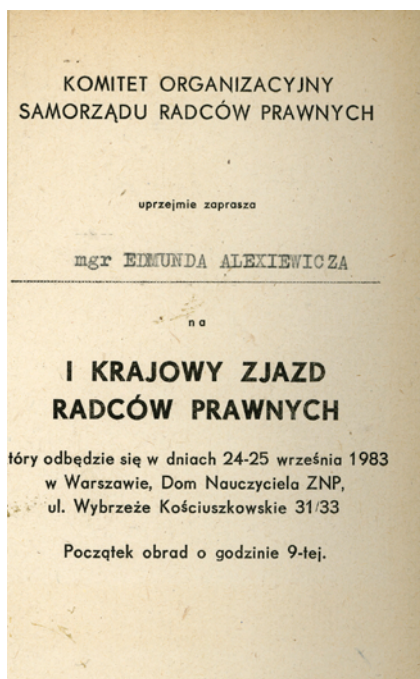
samorząd, czy będziemy reprezentantem naszego środowiska – nie zapominajmy „etatowych” i to zatrudnionych w „jednostkach gospodarki uspołecznionej” (co to za dziwolog? ktoś dziś zapyta) – czy ktoś będzie chciał chociażby wysłuchać opinii tego środowiska. I się udało, i mieliśmy dużo satysfakcji.

Przez pierwsze trzy kadencje dziekanem naszej Izby był śp. Edmund Alexiewicz, niezwykle kreatywny lider, który stał na czele grupy wspaniałych ludzi tworzących fundamenty samodzielnej organizacji poznańskiego samorządu. Stworzyli to, co dla następnych pokoleń,



Fot. OIRP Poznań

dzisiaj jest oczywistością, a co – wierzcie mi, nasi młodszy Koleżanki i Koledzy – wcale oczywiste nie było. I za to należą im się podziękowania. I także dlatego, aby z należnym szacunkiem kontynuować ich dzieło, należy uroczystie świętować takie jubileusze. ◀



Fot. OIRP Poznań

DYREKTOREM WYDZIAŁU PRAWNEGO MÓGŁ ZOSTAĆ LAIK

ROZMOWA Z TADEUSZEM FILOCHĄ, RADCĄ PRAWNYM, PEŁNOMOCNIKIEM KOMITETU ORGANIZACYJNEGO RADCÓW PRAWNYCH DS. ORGANIZACJI IZBY RZESZOWSKIEJ

Często spotykam się ze stwierdzeniem, że przed znamieną ustawą z 1982 roku zawód radcy prawnego de facto już istniał. Czy można się z tym zgodzić?

Nie, to nie był jeszcze zawód. Uchwała nr 533 Rady Ministrów z 1961 roku mówiła o osobach wykonujących zawód radcy prawnego, w odróżnieniu od Ustawy z 1982 roku, mówiącej już o zawodzie radcy prawnego. A to są dwie różne rzeczy. Skutkowało one tym, że gdy zaczęli tworzyć samorząd, to ówczesny dziekan Izby Warszawskiej Andrzej Kalwas stwierdził, że są departamenty wydziałów prawnych, gdzie szefami są rolnicy.

Co wydawało się na początku najtrudniejsze podczas kształtowania nowego prawniczego zawodu?

Na początku nie chcieliśmy prowadzić aplikacji, gdyż, byłoby to dodatkowe obciążenie. Od początku jednak wiedzieliśmy, że chcemy i musimy ją prowadzić w zasadzie jak najszybciej, gdy tylko zorganizujemy się w samorząd radcowski. Dostrzegaliśmy też potrzebę organizacji zawodu jako równoprawnego w stosunku do profesji adwokata. Ten postulat w kolejnych latach był stopniowo realizowany w ramach nowelizacji ustawy o radcach prawnych. Dziś mamy takie same prawa, jak adwokaci.

Czy środowisko rzeszowskich prawników było przygotowane do tak głębokich zmian?

Na samym początku sytuacja była dość ciężka. Głównym celem powołanego oddolnie przez osoby wykonujące zawód radcy prawnego Stowarzyszenia Radców Prawnych w Polsce, którego oddziału w Rzeszowie byłem prezesem, było doprowadzenie do uchwalenia ustawy o radcach prawnych. Moje koleżanki i koledzy różnie widzieli potrzebę organizacji samorządu radcowskiego. Jedni byli za, inni pytali: „A po co nam to, skoro jesteśmy na etatach?” Obecnie takiej atmosfery nie ma.

Czy samorząd rzeszowski otrzymał jakieś miejsce do organizowania się?

Siedziby nie było żadnej. Kiedy organizowałem samorząd radcowski, to nasza siedziba była tam, gdzie świadczyłem obsługę prawną, czyli w Rzeszowskim Przedsiębiorstwie Instalacji

Sanitarnych (RZPiS). Następnie otrzymaliśmy niewielki lokal przy sądzie. Kolejne władze poprawiały nasze możliwości lokalowe. Samorząd mieści się obecnie przy ul. K. Hoffmanowej 8. Ta siedziba może być wizytówką dla całego samorządu radcowskiego w Polsce; adwokaci nawet nie ukrywają, że nam jej zazdroszczą.

Jak wyglądało finansowanie samorządu radców?

Zaczynaliśmy bez środków, na początku z prywatnych pieniędzy. Nasze działania były oparte na zasadzie koleżeńskich przysług i dobrego partnerstwa w RzPiS. Kierownictwo mojego przedsiębiorstwa zdawało sobie sprawę z tego, że prowadzone przez nas działania są dobre i będą ważne dla środowiska na lata. Częściowo finansowało zatem naszą działalność. Składki członkowskie pojawiły się jednak niedługo potem, bo już podczas pierwszej kadencji funkcjonowania samorządu.

Z perspektywy minionych lat, jakie postawy władz samorządu uważa Pan za najważniejsze?

Apolityczność zapewniającą spójność społeczności radcowskiej. Przynależność do korporacji była, jest i powinna być obowiązkowa, co pozwala w podstawowym stopniu zapanować nad jakością obsługi prawnej (szkolenia, sądownictwo dyscyplinarne). Ale obowiązkowa przynależność to jednocześnie uznanie różnorodności politycznej czy światopoglądowej. Dlatego też władze korporacji powinny się wypowiadać publicznie wyłącznie na tematy ściśle związane z zawodem radcy prawnego. Drugą taką postawą charakteryzującą władze naszej korporacji na przestrzeni tych lat jest dbałość o doskonalenie zawodowe. Przyjęliśmy od początku zasadę, że odpowiedzią na uwagi i uszczypliwości „starszych braci w zawodzie” będzie doskonalenie zawodowe. Zostało to zauważone przez sądy, które wręcz oświadczały, że wolą radców prawnych, którzy są partnerami w procesie, a nie dbają o popisywanie się przed klientami. Ułatwiało to nam poszerzanie uprawnień zawodowych w kolejnych nowelizacjach.

Dziękuję za rozmowę. ◀

Rozmawiał: JM

TRZECIA W KRAJU

Pierwsze posiedzenie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie odbyło się 14 marca 1983 roku.

Bogdan Tański, były dziekan szczecińskiej izby, tak wspominał po latach w opublikowanej w 2003 roku książce „Pół wieku środowiska. XX lat samorządu radców prawnych w Szczecinie”:

Podstawowym zadaniem tego zgromadzenia było powołanie organów OIRP. W dyskusji podczas obrad zgromadzenia zgłoszono wniosek o wystąpienie do Rady Państwa o ulaskawienie odbywającego karę pozbawienia wolności radcy prawnego Andrzeja Milczanowskiego.

OIRP w Szczecinie powstała jako trzecia w kraju. W pierwszej kadencji (1983–1987) liczyła 459 radców prawnych. Początki jej działalności były trudne. Samorząd nie miał środków finansowych. Składki członkowskie z ledwością starczały na koszty wysyłki korespondencji i opłatę gościnnie wynajmowanego jednopokojowego lokalu w Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Pierwszym dziekanem został Walenty Falkowski. Od 1985 roku ruszyły tematyczne szkolenia zawodowe. Pierwsze takie spotkanie zorganizowano w ośrodku Dolna Odra w Świnoujściu i w całości poświęcone było ustawie Prawo przewozowe.

Warto przypomnieć, że 9 września 1988 roku szczecińska izba uchwaliła stanowisko wyrażające w zarysie opinię, że dzięki dobrej woli wszystkich uczestników okrągłego stołu dojdzie do rzeczywistego porozumienia wszystkich Polaków. Jak podkreśla Bogdan Tański, stanowisko to stało się impulsem dla KRRP do uchwalenia na posiedzeniu

w dniu 7 października 1988 roku identycznego stanowiska adresowanego do władz państwa. Mec. Tański podkreśla we wspomnianej już okolicznościowej publikacji:

Zgromadzenie szczecińskiej izby, które odbyło się 6 maja 1989 roku, przebiegało już w diametralnie innej atmosferze. Samorząd radców prawnych czuł się w pełni dowartościowany, a sytuacja krajowa zmierzała do pierwszych wolnych wyborów do Senatu i częściowo wolnych do Sejmu RP.

Pierwsze postępowanie konkursowe na aplikację radcowską w Szczecinie przeprowadzono zostało w 1992 roku. Od tego czasu stało się regułą, zmieniała się tylko jego forma oraz ilość kandydatów. Podobnie ewoluował zawód radcy prawnego. Jaki będzie w najbliższej przyszłości?

– *Nie sposób to przewidzieć* – przyznaje Przemysław Mijał, obecny dziekan OIRP w Szczecinie. Według niego wykonywanie tej profesji w ostatnich czasach zmieniło swoje oblicze:

Wskutek istniejącej dezorientacji prawnej społeczeństwa, radcy prawni często wcielają się w rolę wyroczni, która powinna przewidzieć oprócz intencji ustawodawcy również układnię sądów. Doradztwo prawne w realiach kompletnego i pogłębiającego się od lat chaosu prawodawczego zaczyna przypominać wycieczkę po polu minowym, gdzie jedyną ochroną pozostaje polisa ubezpieczeniowa. Jeśli dolożyć do tego narzucane oczekiwaniami klientów tempo pracy i obniżane warunkami konkurencji oraz regulacjami prawnymi



Przemysław Mijał, dziekan OIRP w Szczecinie; fot. Jacek Barcz

stawki wynagrodzeń, zawód radcy prawnego staje się powoli coraz mniej atrakcyjny, nawet dla pasjonatów.

Dziekan, nieco żartobliwie, dodaje:

Z tej perspektywy optymizmu raczej brakuje, ale kto wie... być może wówczas standardem stanie się udzielanie porad prawnych przez radcę prawnego – taksówkarza podczas kursu z przedmieścia do centrum, gdzie klient/pasażer oprócz przewiezienia na miejsce będzie mógł liczyć na rozwiązanie nurtujących do problemów prawnych. W tej sytuacji taryfa mogłaby być nieco wyższa od standardowej. ◀

Opr. MZ

HIMALAJE SAMORZĄDNOŚCI

Półowa 1982 roku, stan wojenny, jeszcze obowiązują najdotkliwsze ograniczenia wprowadzone przez WRON. Ludzie jeszcze przygnębieni, każdy kombinuje jak się do końca nie dać.

Środowisko prawnicze się nie wychyla, ale budującymi są informacje, że zdarzają się sędziowie, którzy nie przychylają się do wniosków prokuratorów o surowe osądzenie sprawców za przemyt bibuły albo naruszających porządek prawny stanu wojennego. W większości są to sędziowie starsi wiekiem i stażem, pamiętający poprzednią okupację.

W tej sytuacji zaskoczeniem była informacja podana przez Rzeczpospolitą o pracy Sejmu nad ustawą o samorządzie radców prawnych. Jeszcze większym zaskoczeniem były zapisy projektu ustawy, która przenosiła radców prawnych z poziomu dyspozycyjnych prawników, realizujących określone zadania wynikające z planów społeczno gospodarczych jednostek gospodarki społecznej, do grupy zawodów o wyodrębnionym statusie zawodowym.

Od początku lat 80. w środowisku toczyły się dyskusje i odbywały spotkania na temat utworzenia niezależnego samorządu radców, którzy – do tego czasu – byli rozdrobnieni i nie mieli wspólnej kanwy. Takim zdecydowanym impulsem było powstanie „S” jako związku. W tym czasie w kraju rodzą się inicjatywy utworzenia, w ramach starych przepisów o stowarzyszeniach, samodzielnego tworu zawodowego. Takie stowarzyszenie powstaje w Krakowie, później rodzi się podobna inicjatywa w Lublinie, jeszcze inne stowarzyszenia powstają w Warszawie. W Toruniu

toczą się dyskusje o wydzieleniu takiej działalności z koła radców prawnych ZPP, do którego należeli zainteresowani. Koło to skupiało najbardziej prężnych członków ZPP, z nieukrywaną tendencją separatystyczną. Koło to nawiązało kontakty z podobnymi frakcjami w Bydgoszczy, Grudziądzu, Włocławku.

Ogłoszenie projektu ustawy o radcach prawnych i jej szybkie uchwalenie podgrzało atmosferę i wywołało wręcz eksplozję nastroju optymizmu. Mamy swój samorząd, tak jak adwokaci.

Jak na czas wojenny i mało demokratyczne instytucje państwa PRL, ówczesna ustawa o radcach prawnych była „Himalajami samorządności” w państwie „demokracji ludowej”. I tak ją nawet dzisiaj oceniam.

Grupa inicjatywna w Toruniu i regionie toruńskim liczyła 25–35 osób. Na apel o utworzenie samorządu odpowiedziało nawet ok. 100 osób. W grupie inicjatywnej 30% stanowili radcowie – byli adwokaci, którzy przeszli do obsługi prawnej w latach 60. I którzy nie zostali w adwokataturze, po przymusie przynależności do zespołów adwokackich, czyli po 1964 roku. Najliczniejszą grupę stanowiły osoby by które odeszły z sądów i prokuratur oraz osoby po aplikacjach, które zdały egzamin radcowski po 1972 roku.

Na pierwszym zgromadzeniu izby Toruńskiej, które odbyło się w 1983 roku nie było problemu z powołaniem pierwszych władz, ponieważ do organów w pierwszej kadencji „weszły z marszu” osoby które dotychczas tworzyły struktury w zarządzie ZPP i w kole radców prawnych. Skład ten został uzupełniony delegatami z woj.

Włocławskiego. Pierwsza siedziba Izby mieściła się na ul. Wielkie Grabary 2.

W pierwszym okresie powstanie samorządu miało wydźwięk i znaczenie o charakterze korporacyjnym, bez wpływu na sposób świadczenia usług. Wynikało to z faktu, że generalnie radcowie prawni byli pracownikami kontraktowymi, z rzadka nominowanymi. Umowy cywilne były w użyciu incydentalnie. Każdy pracował indywidualnie i odpowiadał osobiście. Nie było *de facto* pracy w zespołach. Szkolenie zawodowe i aplikacja w tym okresie leżała w gestii prezesów arbitrażu gospodarczego, co czyniło, że organy państwowe miały bezpośredni wpływ na samorząd radców i ograniczały uprawnienia samorządu.

Utworzenie samorządu wywołało następne kroki w kierunku pełnej niezależności zawodowej. Uwolnienie zawodu po 1988 roku wiele zmieniło. Następne zmiany ustawy są, w mojej ocenie, tylko kontynuacją wcześniejszych decyzji.

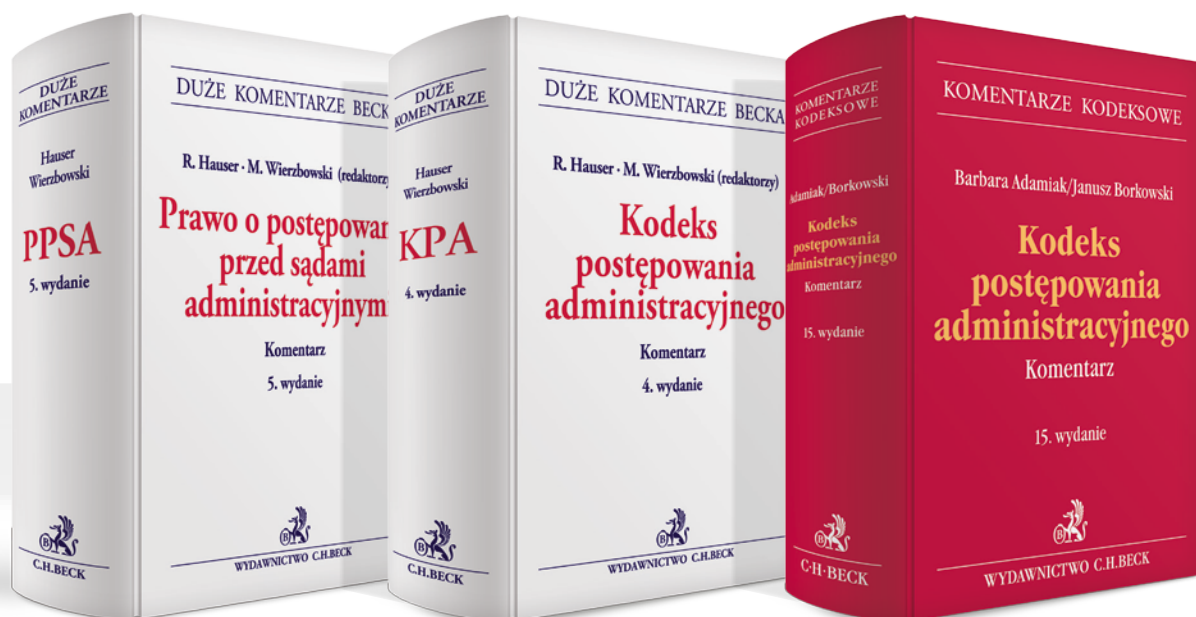
Przyszłość zawodu zależy głównie od zmian gospodarczych i uzyskania autorytetu społecznego zawodu. Na pierwsze z tych zdarzeń mamy wpływ pośredni, jako obywatele i wyborcy. Drugą zależność musimy sobie wypracować rzetelnością zawodową i poparciem naszych kontrahentów i klientów. Rynek staje się coraz bardziej wymagający i bardziej brutalny. W naszych rękach spoczywa wiele mechanizmów potrzebnych do należytego wykonywania zadań zawodowych i zdobycia autorytetu. Dbajmy o rzetelność wykonywania naszych usług i wysoki poziom etyczny. To się zawsze opłaca. ◀

Tomasz Józef Wiśniewski

Tomasz Józef Wiśniewski – radca prawny; w I i II kadencji członek Prezydium Rady OIRP w Toruniu; w III, IV i V kadencji Przewodniczący OSD w Toruniu; w latach 2010–2016 Zastępca Rzecznika Dyscyplinarnego; delegat na KZRP.

KPA po zmianach

1 czerwca 2017 r.



JAKOŚĆ C.H. BECK

Gerard Madejski,
fot. OIRP Warszawa

RADCOWIE SĄ SKŁONNI DO ZGODY

ROZMOWA Z GERARDEM MADEJSKIM, CZŁONKIEM RADY OIRP W WARSZAWIE SIEDMIU KADENCJI

Działa Pan we władzach samorządu radcowskiego od 1995 r.

Zacząłem działalność nawet wcześniej – jak tylko zdałem egzamin radcowski poproszono mnie bym został członkiem Rady. Zgodziłem się. Zostałem w ten sposób jej najmłodszym członkiem.

Skąd w młodym człowieku bierze się pomysł by poświęcać czas na działalność społeczną, wtedy jeszcze bezpłatną?

Możliwość bycia członkiem rady była dla mnie nobilitacją. Uznałem, że jeśli ktoś zostaje wybrany przez środowisko to cieszy się jego zaufaniem i szacunkiem. Reprezentuje zawód. To mnie satysfakcjonowało i jednocześnie dawało impuls do aktywności

Miał Pan wówczas styczność z legendami zawodu radcy prawnego. Czy ktoś szczególnie utkwiał Panu w pamięci?

Stawiałem na piedestale takie osoby jak mec. Elżbieta Kwiatkowska-Fałęcka, śp. mec. Adam Wojtulewicz, prezes Andrzej Kalwas, mec. Witold Kosarewicz, mec. Alicja Staroń, mec. Alicja Misarko, śp. mec. Andrzej Winnicki, śp. mec. Tomasz Mizikowski, śp. mec. Michał Kulesza. Walczyli oni o to, by przepisy dostosowały się do nowych warunków. To nie jest tak, że Sejm uchwalił sobie, ot tak, korzystną zmianę dla zawodu radcy prawnego. O każdą z nich trzeba było stoczyć walkę. Gdyby nie pewne inicjatywy z początku lat 90., nie mówiąc już o Ustawie z 1982 roku, to teraz radca prawny nie mógłby wykonywać wielu zadań.

Proces profesjonalizacji zawodu radcy prawnego można uznać za zakończony czy jest jeszcze coś do zrobienia?

Generalnie radcowie prawni mają obecnie te same możliwości świadczenia pomocy prawnej co adwokaci. Oceniając sytuację w tych kategoriach proces profesjonalizacji zawodu został ukończony. Dla zwolenników połączenia zawodów radcy prawnego i adwokata jest jednak jeszcze dużo do zrobienia.

Co stanowi największe wyzwania?

Jeśli miałyby dojść do połączenia zawodów radcy prawnego i adwokata, to należałoby uzgodnić warunki podziału majątku. Do tego dochodzi ustalenie sprawiedliwego parytetu

przy wyborach. Nie byłoby to łatwe, gdyż radców jest w tej chwili ponad 30 tys. tysięcy, a adwokatów 1/3 tej liczby. Myśląc o połączeniu zawodów, należy także pamiętać o tym, że z tym krokiem wiązałoby się pośrednio zwiększenie zagrożenia deprecjacji statusu profesjonalnego pełnomocnika prawnego, w kontekście postępującej od kilku lat liberalizacji dostępu do zawodów prawniczych. Już obecnie nieprofesjonalna pomoc prawna godzi często w postrzeganie zawodów prawniczych, bo nie każdy klient wnika w kompetencje osobowe firmy prawniczej, którą dziś może założyć już także prawnik, ale nie posiadający uprawnień radcy prawnego, czy adwokata. Jeśli zniknęłoby rozróżnienie na adwokatów i radców prawnych przeciętny klient mógłby mieć jeszcze większe kłopoty w rozeznaniu się na rynku. Co najgorsze istnieje duże prawdopodobieństwo, że wszelkie wpadki prawników nieprofesjonalnych, trafiałyby na konto prawnika jako takiego w ogóle, także ukształtowanego wskutek połączenia zawodów radcy prawnego i adwokata.

Sporo swojej samorządowej działalności spędził Pan na go-dzeniu radców. Radcowie skłonni są do kompromisu?

Dobrze, że Ustawa i Kodeks Etyki pozwalają na to by wszelkiego rodzaju właśnie kończyć w zarodku, bez eksponowania ich na zewnątrz i bez udziału sądu. Doceniają to nawet nasi zagraniczni partnerzy. Mam satysfakcję, że w okresie sześciu lat, gdy zajmowałem się godzeniem prawników, większość spraw kończyła się polubownie. Radcowie raczej chcieli godzić się między sobą. Jest gorzej, jeśli radca występuje w imieniu swojego pracodawcy, czasem ma bowiem splecione ręce. Dlatego często tłumaczyłem radcy, że to również w jego interesie jest przekonanie swojego klienta do tego by doprowadzić do ugody. O ile jednak moje argumenty były najczęściej skuteczne, gdy klientem była firma prywatna, to wówczas, gdy podmiotem była spółka czy instytucja państwowa, bywało z tym znacznie trudniej.

Dziękuję za rozmowę. ◀

Rozmawiał: JM

Gerard Madejski – członek Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego OIRP w Warszawie. Przez wiele lat był członkiem Rady OIRP w Warszawie, a w latach 2010–2016 pełnił funkcję wicedziekana. Był kierownikiem Ośrodka Mediacji przy Izbie warszawskiej.

PRZETRWAMY BURZE

ROZMOWA Z KRYSYNA STOGĄ, RADCĄ PRAWNYM, WSPÓŁTWÓRCZYNIĄ IZBY WROCŁAWSKIEJ

Pani Mecenasa, czy od początku była Pani zaangażowana w tworzenie samorządu radców prawnych?

W okresie trwania prac nad projektem ustawy o radcach prawnych, jako osoba nienależąca do Zrzeszenia Prawników Polskich, nie zajmowałam się tym tematem, aczkolwiek tak jak większość radców byłam żywotnie zainteresowana ustawowym uregulowaniem zawodu, który wykonywałam od 1968 r. Pracowałam w przedsiębiorstwach związanych z branżą budowlaną i miałam liczne kontakty z kolegami radcami z tej właśnie branży, a większość z nich czynnie, tak jak kol. Władysław Dmochowski, Witold Łoś czy Piotr Dubowski, była zaangażowana w organizację nowo tworzącego się samorządu radców prawnych. To kol. Władysław Dmochowski jako pełnomocnik Komitetu Organizacyjnego do utworzenia Izby Wrocławskiej, zaproponował mi zaangażowanie się w prace organizacyjno-przygotowawcze związane z powstaniem Izby.

Jakie były wówczas nastroje wśród radców?

Atmosfera w środowisku radców prawnych w tamtym czasie – najliczniejszej już wtedy grupy zawodowej wśród prawników (zarejestrowanych 739 radców prawnych w OIRP we Wrocławiu) była radosna i entuzjastyczna. Istniała silna potrzeba integracji w tej grupie zawodowej i poczucie wspólności interesów. Stąd niepojęty, z dzisiejszej perspektywy czasu, powszechny pęd do działania społecznego większości radców na rzecz nowopowstałego samorządu. Samorząd ten nie miał siedziby, funduszy i struktur. Powszechny entuzjazm i wiara w skuteczność zbiorowego działania zastępowały te braki.

Wspomniała o siedzibie, a właściwie o jej braku. Gdzie zatem mieściło się centrum życiowe ówczesnego samorządu?

To prawda, nie było siedziby i środków na nią. Jednak dzięki operatywności i zaangażowaniu członków nowo wybranych władz Izby oraz dzięki życzliwości ówczesnego Prezesa Sądu Wojewódzkiego Tadeusza Znańskiego, otrzymaliśmy, na zasadzie użyczenia, jeden pokój o powierzchni 25 m² na III piętrze, a później na IV piętrze (sala 418) o identycznej powierzchni. Pokój ten miał jedną, niezaprzeczalną zaletę: znajdował się w gmachu Sądu i był „wielofunkcyjny”: jako biuro Rady i Dykanka oraz sala zebrań i spotkań towarzyskich. Ta siedziba służyła niewiarygodnie długo: przez 2 kadencje (8 lat).



Krystyna Stoga; fot. Jacek Barcz

Wspomniała już Pani, że atmosfera w środowisku była entuzjastyczna. Czy tylko w odniesieniu do tworzącego się samorządu, czy też podobnie było w relacjach między radcami?

Relacje między radcami w tym czasie były po prostu koleżeńskie i ciepłe. Radca prawny pracował zazwyczaj samotnie u pracodawcy. Do rzadkości należały pracujące większe zespoły radców. Stąd naturalna chęć i potrzeba większej integracji zawodowej. Nie było też trudnej i wszechobecnej, ale zrozumiałej dziś konkurencji. Jeżeli się miało jakieś ciekawe doświadczenie zawodowe lub interpretację „powielaczową” aktu normatywnego (nie było przecież Internetu), to zjawiskiem powszechnym była tzw. samopomoc koleżeńska czyli obowiązek dzielenia się tymi informacjami z innymi członkami samorządu. A wieczorne telefony do domu z pytaniami zawodowymi do bardziej doświadczonych radców, nie należały do rzadkości i nie tylko nie były uważane za nietakt, ale dowodziły popularności i prestiżu w środowisku osoby udzielającej porady.

A jaka, zdaniem Pani, będzie przyszłość naszego zawodu?

Sądzę, że ogromne doświadczenie jakie samorząd radcowski zdobył w ciągu 35 lat swej działalności i imponujące efekty: przekształcenie zawodu radcy prawnego postrzeganego jako specyficzny zawód urzędniczy, w wolny niezależny zawód świadczący pomoc prawną w pełnym zakresie przedmiotowym takim jak adwokaci, dobrze rokuje na przyszłość, mimo nieprzychylniej atmosfery wokół zawodów prawniczych. Powinniśmy przetrwać wszystkie burze.

Bardzo dziękuję za rozmowę i życzę dalszej owocnej pracy na rzecz samorządu. ◀

Rozmawiał: TS

Z DUCHEM CZASU



Fot. Jacek Barcz

Bożena Górka

Była dziekan OIRP w Zielonej Górze

Po uchwaleniu ustawy z dnia 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych Minister Sprawiedliwości zarządzeniem z 18 października 1982 r. (opublikowane w M.P. nr 26, poz. 37) powołał Komitet Organizacyjny Samorządu Radców Prawnych. Członkami tego Komitetu byli: nasza koleżanka Małgorzata Bachalska z Gorzowa Wielkopolskiego oraz kolega Józef Zych z Zielonej Góry.

Koleżanka Małgorzata Bachalska była też pełnomocnikiem Ministerstwa Sprawiedliwości odpowiedzialnym za zorganizowanie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Zielonej Górze. Była ona również zobowiązana do przygotowania pierwszego zgromadzenia radców prawnych okręgu zielonogórskiego. Zgromadzenie odbyło się 14 czerwca 1983 r. Na zgromadzeniu dokonano wyboru władz Izby oraz delegatów na I Krajowy Zjazd Radców Prawnych.

Działalność rozpoczynaliśmy od zera (mieliśmy jedynie ustawę o radcach prawnych). Nie mieliśmy siedziby, żadnego zaplecza, sprzętu, ani też żadnego doświadczenia i przygotowania do prowadzenia spraw Samorządu. Pomimo, że zaczynaliśmy „od niczego” atmosfera była wspaniała. Koleżanki i Koledzy byli pełni zapału i czynnie włączali się w organizowanie Izby, organizowanie biura, a także wspierali nas choćby udostępnianiem sal konferencyjnych i innych pomieszczeń koniecznych do przeprowadzenia zgromadzeń delegatów czy też szkoleń.

Przez pierwszą kadencję (14 czerwca 1983 – czerwiec 1987) Okręgowa izba Radców Prawnych w Zielonej Górze korzystała z tymczasowej siedziby w lokalu Oddziału Wojewódzkiego Naczelnej Organizacji Technicznej w Zielonej Górze przy ul. Niepodległości 24 udostępnionym dzięki uprzejmości władz tej organizacji. Praktycznie było to jedno biurko w czytelni NOT-u w Zielonej Górze. „Biuro” nasze było czynne 3 dni w tygodniu – poniedziałki, środy i piątki – po południu.

Kolejną siedzibą był lokal o powierzchni 18,5 m² wynajęty od Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych w Zielonej Górze przy ul. Wyspiańskiego 13. Lokal ten zajmowaliśmy od 27 maja 1986 r. do kwietnia 1992 r. W zamian za zorganizowanie nieodpłatnej poradni prawnej dla zakładowych organizacji związkowych oraz federacji związków zawodowych wynajmujący zapewnił nam nieodpłatne korzystanie z sali konferencyjnej w jedną wolną sobotę każdego miesiąca.

Trzecia siedziba znajdowała się przy ul. Bohaterów Westerplatte 11. Był to lokal biurowy, składający się z trzech pokoi o powierzchni 32,75 m² wynajęty od Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Zielonej Górze.

Natomiast na mocy porozumienia z Okręgową Izbą Lekarską w Zielonej Górze korzystaliśmy wspólnie z lekarzami z sali szkoleniowej o powierzchni 67,5 m² położonej w sąsiedztwie pokoi biurowych przez nas wynajmowanych.

Nie zrezygnowaliśmy ze starań o własną siedzibę. W dniu 12 lipca 2001 r. został podpisany akt notarialny na mocy którego Izba stała się właścicielem dwukondygnacyjnej kamienicy o powierzchni ok. 275 m² położonej w centrum, na Starówce Zielonej Góry, przy ulicy ks. Piotra Skargi 10, w bliskim sąsiedztwie sądów rejonowego i okręgowego.

Kamienica wymagała generalnego remontu, który zakończył się w lutym 2002 r. W tej siedzibie pozostajemy do dnia dzisiejszego.

Mamy dwie sale szkoleniowe, pokój przeznaczony na posiedzenia Prezydium oraz pomieszczenie biurowe.

Ponadto w 2010 roku kupiliśmy nieruchomość – lokal w Gorzowie Wielkopolskim, w którym odbywają się szkolenia radców prawnych, wyjazdowe posiedzenia rady oraz spotkania koleżeńskie i integracyjne.

Radcowie prawni zarówno na początku tworzenia samorządu jak i obecnie są wobec siebie życzliwi i wspierają się, chętnie włączają się w prace samorządu. Na początku istotne było, żeby zaistnieć na rynku, być rozpoznawalnymi. Dziś można powiedzieć, że się to udało. Jesteśmy zaangażowani w wiele prac zarówno w Zielonej Górze jak i w Gorzowie, współpracujemy z organizacjami wspierającymi osoby potrzebujące, udzielamy porad prawnych osobom pokrzywdzonym przestępstwem, jesteśmy dobrze postrzegani w sądach, współpracujemy z Sadem Okręgowym w Zielonej Górze i Gorzowie Wielkopolskim na polu mediacji, wspieramy wydział prawa Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Idziemy z duchem czasu, staramy się, aby wszyscy korzystający z naszej pracy byli zadowoleni, korzystamy z nowoczesnych technologii nie zapominając przy tym, że najważniejsze są relacje międzyludzkie. ◀

Bożena Górka – była dwukrotnie dziekanem OIRP w Zielonej Górze. Pełniła także w przeszłości i pełni obecnie funkcję wicedziekana. Od momentu powstania samorządu radcowskiego jest delegatem na Zgromadzenie Delegatów Okręgowej Izby Radców Prawnych w Zielonej Górze.

ZADANIA SAMORZĄDU RADCÓW PRAWNYCH W ZAKRESIE WSPÓŁDZIAŁANIA W KSZTAŁTOWANIU I STOSOWANIU PRAWA

Do ustawowych zadań samorządu radców prawnych określonych w art. 41 pkt 3 należy między innymi: „współdziałanie w kształtowaniu i stosowaniu prawa”.

Krystyna Stoga
radca prawny

Treść tego przepisu w aktualnej formie została określona ustawą nowelizacyjną z dnia 22 maja 1997 r. i obejmuje uprawnienie do kształtowania i stosowania prawa w pełnym zakresie, a nie, tak jak uprzednio, w zakresie dotyczącym jednostek organizacyjnych objętych obsługą prawną, obsługi prawnej oraz radców prawnych i aplikantów¹.

W okresie minionego 35-lecia na temat tego niezwykle istotnego obowiązku samorządu radcowskiego, zarówno z uwagi na jego znaczenie dla procesu legislacyjnego kraju, jak też organizowania wypełniania przez radców prawnych publicznych i obywatelskich powinności, nie ukazało się ani jedno opracowanie. Działalność ta – niezwykle ważna także z uwagi na kształtowanie pozytywnego wizerunku samorządu i zawodu radcy prawnego w społeczeństwie – była w minionym okresie owocna, co potwierdzają zachowane materiały archiwalne – setki opinii i ekspertyz projektów aktów prawnych. Temat ten

zasługuje więc na choćby skrótowe omówienie.

Ramy artykułu nie pozwalają zaprezentować całego, bogatego dorobku samorządu radcowskiego dotyczącego działalności legislacyjnej w pełnym zakresie 35 lat funkcjonowania organów i jednostek pomocniczych KRRP wykonujących to zadanie. Obejmują okres lat 1983–2007, kiedy realizacja tego obowiązku spoczywała na stałej Komisji Legislacyjnej KRRP. Po tym okresie tę ważną funkcję przejął między innymi Ośrodek Studiów Badań i Legislacji KRRP.

Pierwsza Komisja Legislacyjna została powołana przez KRRP w dniu 24 marca 1984 r. Początkowo w składzie siedmioosobowym: Przewodniczący Komisji Mieczysław Huchla (OIRP Wrocław) oraz członkowie: Hanna Fatyga, Jerzy Mosek, Stanisław Podgórski, Wiktor Rudnik, Ryszard Tusk, Józef Wróbel. Później Komisja działała w sześciuosobowym składzie, gdyż Anna Fatyga przeszła do pracy w powołanym Ośrodku Badawczym KRRP. Pierwsze posiedzenie odbyło się 31 maja 1984 r. w tymczasowej siedzibie KRRP przy ul. Brackiej 20a. Interesujący był porządek posiedzenia Komisji: rutynowe sprawy, takie jak plan pracy i sprawy organizacyjne, ale także – od

¹ Treść przepisu przed nowelizacją: *współdziałanie w kształtowaniu i stosowaniu prawa w zakresie dotyczącym jednostek organizacyjnych, obsługi prawnej oraz radców prawnych i aplikantów radcowskich.*

pierwszego posiedzenia – praca merytoryczna nad projektami ustaw: prawo przewozowe, o ubezpieczeniach majątkowych, osobowych. Z zawiadomienia skierowanego do członków komisji wynika także istotne zalecenie: *członkowie Komisji proszeni są o nawiązanie kontaktów z lokalnymi klubami poselskimi w celu udostępnienia powyżej wymienionych projektów ustaw (...) oraz w miarę możliwości przygotowanie własnych uwag, jak też innych kolegów radców prawnych, zainteresowanych tymi dziedzinami działalności gospodarczej i ich regulacją.*

Przyjęta metoda ścisłej współpracy członków Komisji i innych, aktywnych radców prawnych z posłami **z wszystkich klubów poselskich** i świadczenie swoistej pomocy prawnej w ramach ustawowego obowiązku udziału samorządu określonego w art. 41 pkt 3, była cennym pomysłem. Wykazały to późniejsze doświadczenia w pracy zarówno tej komisji, jak też działających w następnych latach. Współpraca z posłami w terenie i wzajemne kontakty, wpływały na skuteczność realizacji postulatów i wniosków wyrażanych w przedkładanych opiniach, między innymi dlatego, że posłowie wszystkich **klubów**, niezależnie od barw partyjnych, otrzymywali te opracowania (wyrażane przez upoważniony organ samorządu). Opinie cenione były za bezstronność i wysoki poziom profesjonalizmu. Metoda ta pozwalała nawiązywać ścisłą współpracę posłów z terenowymi organami samorządu radcowskiego i niejednokrotnie skutecznie lobować za prawidłowymi rozwiązaniami legislacyjnymi. Ze sprawozdania Komisji Legislacyjnej za I rok działalności – 1984 r. – wynika, że jej program działania obejmował: *opiniowanie projektów aktów normatywnych – w szczególności mających istotne znaczenie dla pracy radców prawnych, gromadzenie informacji o funkcjonowaniu aktów prawnych i opracowywanie na tej podstawie wniosków o potrzebie ewentualnych zmian nowelizacyjnych.*

Realizując to zadanie, Komisja nawiązała kontakty z Radą Legislacyjną

i Departamentem Prawnym Ministerstwa Sprawiedliwości, a także Komisją Ustawodawczą Sejmu w celu uzyskiwania tekstów projektów legislacyjnych. Dla uzmysłowienia naszym młodszym członkom samorządu przypomnę, że nie było wówczas w użyciu komunikacji elektronicznej, faksów, skanerów, kserokopiarek i telefonów komórkowych. Wszystko opierało się na maszynopisach, powielaczach (te nie były powszechnie dostępne), a niejednokrotnie na rękopisach. Jak wynika z wyżej wymienionego sprawozdania, uzyskanie projektów bezpośrednio od zainteresowanych resortów, mimo życzliwych zapewnień, nie dawało oczekiwanych

rezultatów. Opiniowano zatem projekty ustaw i aktów wykonawczych, jakie zdołano uzyskać za pośrednictwem Prezydium KRRP lub bezpośrednio od posłów, wykorzystując w tym celu kontakty osobiste i prywatne z posłami. Mimo tych ograniczeń Komisja opracowała w 1984 roku 10 ważkich opinii dotyczących tak kluczowych projektów aktów normatywnych jak: *prawo przewozowe, prawo o ustroju sądów powszechnych, ustawa o podatku obrotowym i dochodowym, ustawa o ubezpieczeniu majątkowym rolników, ustawa ubezpieczenia majątkowe i osobowe.* Od 1985 roku Komisja ukierunkowywała zainteresowania na konkretne projekty aktów normatywnych, które rząd przewidywał do realizacji w tzw. Planie Legislacyjnym Rządu. Plany te wprawdzie zmieniały się często, ale i tu dobre rezultaty dawała zaleca-

na i stosowana przez członków Komisji metoda kontaktów z posłami w terenie. Powszechną bolączką – występującą już wtedy – było wyznaczanie niezwykle

krótkich terminów na opracowanie opinii, co przy uwzględnieniu opisanego wyżej stanu technicznego biura KRRP, stawało się istotną przeszkodą organizacyjną. Tym bardziej iż przyjęty tryb

przekazania opinii adresatom wymagał uzyskania akceptacji Prezydium KRRP jako organu upoważnionego do wyrażania stanowiska w imieniu samorządu.

Pierwszy Przewodniczący Komisji Legislacyjnej – nieżyjący już Mieczysław Huchla (rocznik 1920) – był nietuzinkową i bogatą osobowością. Klasyczny przedstawiciel inteligencji wychowanej w patriotycznej atmosferze II Rzeczypospolitej, niezwykle skromny,

koleżeński, życzliwy, sumienny i ponadprzeciętnie obowiązkowy. Kandydował on razem z kolegą Józefem Zychem na I Krajowym Zjeździe na stanowisko prezesa. W okresie poprzedzającym uchwalenie ustawy o radcach prawnych Huchla ak-

tywnie pracował nad jej projektem. Był znany, popularny i cieszył się w środowisku wielkim poważaniem i autorytetem. Nie wiedzieliśmy, my – dużo od Niego młodszy, jaką niezwykłą drogę przeszedł w czasie wojny i po wojnie oraz jaka to była twarda i okrutna szkoła patriotyzmu. Większość tych, którzy Go znali, dopiero po Jego śmierci – a zmarł w stopniu generała brygady w stanie spoczynku nadanym mu przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego 31 października 2007 r. – dowiedziały się, że po ukończeniu w 1947 r. studiów prawnych na Uniwersytecie Jagiellońskim, kontynuował nieprzerwanie prowadzoną w czasie wojny i po wojnie działalność konspiracyjną. Za to został w 1948 roku uwięziony i skazany na 7 lat więzienia, które opuścił dopiero w 1955 r. Wówczas rozpoczął pracę jako radca prawny. Zainteresowanych tą niezwykłą postacią odsyłam do bogatych materiałów historiograficznych².

Pierwszym Prezesem KRRP – jak wiadomo – został Józef Zych, ale była to piękna, koleżeńska rywalizacja, która zapamiętałam jako uczestniczka tego

Mieczysław Huchla – pierwszy Przewodniczący Komisji Legislacyjnej – był znany, popularny i cieszył się w środowisku wielkim poważaniem i autorytetem.

» *Opinie cenione były za bezstronność i wysoki poziom profesjonalizmu.* «

² *Żołnierzowi Niepodległej. Księga dedykowana śp. gen. Mieczysławowi Huchli*, pod red. T. Balbusa, M. Krzysztofińskiego, E. Leniarta, Z. Nawrockiego, Wydawnictwo IPN, Rzeszów 2012.

Zjazdu. Miecio Huchla (tak wszyscy ciepło Go nazywali) wszedł do Prezydium KRRP i została mu powierzona trudna funkcja organizowania od podstaw pracy Komisji Legislacyjnej.

Pod Jego kierownictwem, przez okres II kadencji, Krajowa Komisja Legislacyjna opracowała – jak wynika z zachowanych przez Niego i przekazanych do OIRP Wrocław na ręce mec. Barbary Kras dokumentów – ponad 50 opinii i ekspertyz. Znalazły się w tym między innymi tak istotne opinie dotyczące projektów ustaw: *o ustroju sądów powszechnych, o działalności gospodarczej, o spółkach z udziałem zagranicznym, o Trybunale Konstytucyjnym, o zmianie Kodeksu Pracy, o emeryturach i rentach z ubezpieczenia społecznego* oraz obszerny komplet opinii dotyczących reformy gospodarczej.

I znów konieczność wyjaśnienia młodym członkom naszej samorządowej wspólnoty, dlaczego materiały (kopie opinii i dokumentów) przechowywano w domach zamiast w biurach. W okresie od 1982 do 1992 roku KRRP nie dysponowała własną, odpowiednią siedzibą. We wskazanym okresie zmieniano czterokrotnie niezwykle skromne, wynajmowane pomieszczenia, w tym jedno nawet w suterynie. Nie było zatem warunków do normalnego, biurowego, odpowiedniego systemu zabezpieczenia i przechowania dokumentacji; cenniejsze dokumenty zabierało się do po prostu do domu.

Kolejnymi Komisjami Legislacyjnymi w okresie 1991–2007 (4 kadencje) – kierowałam osobiście i miałam możliwość współpracować przez ten czas z trzema prezesami KRRP: Jackiem Żuławskim, Andrzejem Kalwasem i Zenonem Klatką. Warunki były nieporównywalnie lepsze od panujących w pierwszym okresie. Tylko niecały rok 1992 pracowaliśmy w prymitywnej siedzibie przy ul. Czerniakowskiej, potem stopniowo korzystaliśmy z coraz lepszych pomieszczeń. Komisja Legislacyjna III kadencji (lata 1991–1995) powołana została uchwałą KRRP z dnia 10 października 1991 r.,

początkowo w składzie pięcioosobowym: Krystyna Stoga, Jacek Bojarowski, Jerzy Kuszczał, Janina Jarząbek, Andrzej Krysiuk. Później, w 1993 r., w związku z intensywnymi pracami nad ustawami nowelizującymi i ustawą unifikacyjną, skład Komisji został poszerzony o Dariusza Sałajewskiego, Andrzeja Skotnickiego, Krzysztofa Wilskiego (uchwała KRRP z 18 października 1993 r.). Nie sposób omówić kompleksowo, w ramach jednego artykułu, 16-letniego okresu pracy Komisji, która działała w burzliwym okresie transformacji, kształtowania się nowego ustroju politycznego i gospodarczego. W tych procesach radcowie prawni – postrzegani jako „specjaliści od prawa gospodarczego” – mieli

swój znaczący udział. Był to także okres kształtowania się i ścierania poglądów na temat nowego modelu zawodu, już nie urzędnika do spraw obsługi prawnej, lecz samodzielnego, niezależnego przedstawiciela zawodu, którego istota polegała na świadczeniu pomocy prawnej. Determinowało to zadania i charakter działalności samorządu radcowskiego i jego Komisji Legislacyjnej. Wybrałam jedynie dwa godne wymienienia problemy z tego okresu, które były przedmiotem pracy Komisji i radców prawnych wyspecjalizowanych w danej dziedzinie prawa, nie będących członkami Komisji, którzy nie odmawiali pomocy w tych pracach.

Pierwszą, najbardziej trudną i kontrowersyjną, opinią było opracowanie stanowiska KRRP w sprawie pięciu projektów ustaw lustracyjno-dekomunizacyjnych (druk sejmowe nr 386, 394, 406, 417, 423 Sejmu I kadencji). Projekty te zostały złożone przez pięć partii działających wówczas w Sejmie i były wzajemnie sprzeczne, dotyczyły problematyki odnoszącej się do przepisów konstytucyjnych oraz konwencji międzynarodowych dotyczących praw człowieka, jak

też wielu innych dziedzin prawa. Niezależnie od tematyki, nie praktykowanej przez radców prawnych, opracowanie opinii wymagało zręczności politycznej i wyczucia, aby nie zaszkodzić szeroko rozumianym interesom samorządu. Czas na wyrażenie stanowiska był niezwykle krótki i wydawało się, że nie podołamy. Prezes Jacek Żuławski miał wstępnie opracowany projekt opinii, ja jednak – czując skalę odpowiedzialności – poprosiłam o pilne zwołanie Komisji w pełnym składzie, co wymagało nadzwyczajnych środków. Zwróciłam się też do kolegów radców prawnych, którzy byli jednocześnie pracownikami naukowymi specjalizujących się w prawie konstytucyjnym o wsparcie i pomoc. Nie odmówili, mimo 2 dniowego terminu na opracowanie opinii, i wykonali zadanie gratisowo. Komisja Legislacyjna wraz z Prezesem Żuławskim obradowała nad zgromadzonymi materiałami i ostatecznym kształtem opinii cały dzień, ważąc każde słowo i kontekst opinii. Opinię podpisaliśmy wspólnie prezes i ja. Nie doczekaliśmy się efektów, bo sejm został rozwiązany, ale była to prawdziwa „próba ogniowa” naszej działalności.

W omawianym okresie zaangażowanie Komisji i jej członków było ukierunkowane także na prace związane ze zmianą ustaw o adwokaturze i radcach prawnych. Po rozwiązaniu Sejmu I kadencji i odłożeniu projektów nowelizacji ustaw o adwokaturze i radcach prawnych oraz ustawy unifikacyjnej do materiałów studyjnych Sejmu, członkowie Komisji Legislacyjnej obradującej w pełnym składzie w dniu 22 września 1993 r., zainspirowani stanowiskiem Zgromadzenia delegatów OIRP Warszawa z dnia 17 czerwca 1993 r., jak też Uchwałą Nr 10 IV Krajowego Zjazdu Radców Prawnych co do konieczności podjęcia prac nad projektem ustawy unifikującej oba zawody, przystąpili do opracowania – w oparciu o materiał studyjny w Sejmie – takiego projektu. Projekt unifikacyjny został opracowany i w dniu 22 listopada 1993 r. i przekazany Prezesowi

» Pod Jego kierownictwem Krajowa Komisja Legislacyjna opracowała ponad 50 opinii i ekspertyz. «

» Projekt unifikacyjny został opracowany i w dniu 22 listopada 1993 r. i przekazany Prezesowi i Prezydium KRRP. «

i Prezydium KRRP. W dniu 18 grudnia 1993 r. na posiedzeniu w Łodzi, Uchwałą Nr 364/III/93 KRRP zobowiązała Prezydium do przekazania projektu wszystkim izbom, w celu zgłoszenia uwag, a Komisję Legislacyjną do opracowania nowego projektu z uwzględnieniem zgłaszanych zmian. Wszystkie 19 Izb przesłało stanowiska i wypowiedziało się – w zdecydowanej większości – za unifikacją zawodów. Komisja w tej sprawie odbyła 4 posiedzenia, w tym dwudniowe w kwietniu 1994 r. w Katowicach, na którym pracowała jednocześnie nad opinią dotyczącą, wniesionego w tzw. międzyczasie do Sejmu, projektu ustawy o zmianie ustawy o adwokaturze, ustawy o radcach prawnych i innych ustaw (Druk Nr 289, II kadencja Sejmu). To właśnie na tym posiedzeniu Komisji w opinii dotyczącej projektu ustawy Druku 289, **po raz pierwszy** zaproponowano, między innymi, sformułowanie treści art. 4 ustawy o radcach prawnych określającej zakres przedmiotowy świadczonej pomocy prawnej w formie definicji negatywnej. Propozycję tą, na posiedzeniu w dniu 9 kwietnia 1994 r., sformułował Dariusz Sałajewski. Wersja ta została przyjęta, jako wiążące stanowisko KRRP, w uchwale z 17 czerwca 1994 r. i okazała się niezwykle trafnym pomysłem³.

Ostateczną wersję projektu unifikacyjnego Komisja Legislacyjna przyjęła w dniu 15 maja 1994 w czasie dwudniowych obrad KRRP w Krakowie, a projekt złożono 7 czerwca 1994 r. w KRRP. W dniu 29 czerwca 1994 r., z inicjatywy grupy posłów, został złożony unifikacyjny projekt ustawy o adwokaturze (Druk Nr 531) – bazujący na wielu rozwiązaniach opisanego projektu Komisji Legislacyjnej. Oba projekty 15 września 1994 r. zostały skierowane do prac w podkomisjach.

³ Oryginał podpisanego dokumentu: Uwagi Komisji Legislacyjnej z dnia 8 i 9 kwietnia 1994 r. do ustawy o zmianie ustawy o adwokaturze, ustawy o radcach prawnych i innych ustaw – Druk Nr 289 – sprawozdanie z działalności Komisji Legislacyjnej – okres 1991–1995.

» 19 Izb przesłało stanowiska i wypowiedziało się – w zdecydowanej większości – za unifikacją zawodów.

Komisja Legislacyjna w następnych kadencjach opierała swoje plany działań na Uchwałach Krajowych Zjazdów Radców Prawnych, w których działalności legislacyjnej samorządu poświęcano znaczące miejsce, formułując szczegółowo zakres i kierunek tej działalności, w tym monitorowanie opiniowanych przez samorząd aktów prawnych przez cały okres

legislacji i obowiązywania, nakazywano też delegowanie przedstawicieli samorządu do współpracy z instytucjami i gremiami tworzącymi projekty aktów prawnych – szczególnie nowych związanych

ze stowarzyszeniem z UE – a także Komisjami Sejmu i Senatu, a przede wszystkim z posłami⁴. Wymagało to zdecydowanego powiększenia ilości członków Komisji i radców prawnych współpracujących stale z Komisją, a wręcz powoływania zespołów do opracowania opinii wymagającej wiedzy specjalistycznej z różnych dziedzin prawa i selekcji lawinowo wzrastającej ilości projektów aktów prawnych. Zostaliśmy umieszczeni w rozdzielniku instytucji Marszałka Sejmu, do których były kierowane z urzędu projekty ustaw, oprócz tego otrzymywaliśmy z resortów projekty aktów wykonawczych do opiniowania. Pamiętam worki pocztowe z projektami aktów prawnych, wnoszone do biura KRRP, które należało wyselekcjonować. Zastosowanie komputerów w pracy biurowej, które nastąpiło koło roku 1998 znacząco ułatwiło i poprawiło ten żmudny proces. Stałymi, niezwykle aktywnymi członkami Komisji w okresie tych 4 kadencji byli: Andrzej Krysiuk, Dorota Szubielska – niezastąpiona w sprawach z zakresu problemów podatkowych i prawa upadłościowego, Wojciech Drożdżał, prof. Mirosław Pawełczyk, Danuta Chejda-Marciniak. Autorami licznych opinii

⁴ Uchwała Nr 7/95 KZRP z 9 listopada 1995 pkt III, Uchwała Nr 9/99 KZRP z 6 listopada 1999 pkt IV.

byli także Jan Łoziński, Barbara Kras i niezwykle aktywny, niebędący członkiem Komisji, dr Bogusław Sołtys. W gronie tym muszę wymienić także kol. Jolantę Styszyńską z poza Komisji – która opracowała obszerną opinię dotyczącą zmian w prawie spółdzielczym i uczestniczyła w 9 posiedzeniach podkomisji sejmowej, a przyjeżdżała ze Szczecina. W tamtych czasach otrzymywaliśmy niejednokrotnie podziękowania ze strony sejmowej za znaczący wkład naszych przedstawicieli w prace legislacyjnej. **Wszyscy wymienieni pracowali bez jakichkolwiek gratyfikacji, a budżet Komisji rocznie wynosił ok. 20 tys zł.**

Działalność Komisji oparta była także na znaczącym, osobistym zaangażowaniu prezesów, sekretarza, a szczególnie wiceprezesa Zenona Klatki, który osobiście opracowywał opinie prawne w najbardziej istotnych dla zawodu sprawach i brał udział w ich procedowaniu. Był też współtwórcą takich kluczowych projektów ustaw jak: *Ustawa o świadczeniu pomocy prawnej przez prawników zagranicznych*, *Ustawa Kodeks Wykroczeń*. Reprezentował także samorząd w wielomiesięcznych pracach nad projektem Kodeksu spółek handlowych (w tym szczególnie spółce partnerskiej). Osobiście

– jako przewodnicząca – opracowywałam opinie w zakresie szeroko rozumianego prawa inwestycyjnego oraz zamówień publicznych, a szczególnie dużo czasu (pół roku trwający udział w pracach podkomisji sejmowej) zajęło mi reprezen-

towanie trzech samorządów prawniczych: adwokackiego, radcowskiego i notarialnego (z upoważnienia prezesów tych samorządów) w pracach nad ustawą o swobodzie działalności gospodarczej.

Wówczas to przekonałam się w praktyce, jak wielkie znaczenie ma zgodny głos zjednoczonych samorządów prawniczych. Miałam liczne tego dowody. Jak wynika z wykazu jedynie ważniejszych opinii projektów aktów prawnych sporządzonych przez członków samorządu w okresie działalności za okres 1999–2007, sporządzono ich 79. ◀

» Zastosowanie komputerów w pracy biurowej znacząco ułatwiło i poprawiło selekcjonowanie projektów aktów.

PRAWO I BEZPRAWIE. MEANDRY EDUKACJI PRAWNEJ



Fot. archiwum

Tomasz Działyński

Mój klient a zarazem dobry kolega zwrócił się do mnie z propozycją: – *W prywatnej szkole podstawowej pod Poznaniem poszukuję prawnika, który zechciałby przeprowadzić pogadankę na temat prawa dla dzieci z klas piątych i szóstych. Nie zgodziłbyś się wziąć udziału w takiej lekcji?*

– *Pewnie, że tak. Mogę spróbować* – odparłem odważnie.

Przez jakiś czas układałem sobie w głowie różne pomysły. Moja żona, doświadczona nauczycielka, spytała, jak sobie tą lekcję wyobrażam.

– *Pomyślałem, że może opowiem im o starożytnym Rzymie i jego wpływie na dzisiejsze regulacje prawa prywatnego, o prawie rzymskim jako kolebce kultury prawnej Europy i całego cywilizowanego świata, itd... itd.*

– *No coś ty? Nie możesz dzieciom takich rzeczy opowiadać, bo je zanudzisz i usną* – roześmiała się.

– *Ty musisz im na wielkiej tablicy... Będzie tam tablica? Nie wiesz. No więc, jeżeli będzie, musisz na niej napisać dużymi literami PRAWO. A potem odwróć się do nich i spytaj: z czym się wam to słowo kojarzy?*

Jeżeli któryś wstanie i powie: Mnie się kojarzy z LEWO, to pochwal go i napisz „LEWO” A zaraz potem dodaj;

– *A może ktoś jeszcze ma jakieś skojarzenie? Kiedy wyczerpią swoje pomysły, wtedy napisz na tej samej tablicy dużymi literami „BEZPRAWIE”. To będzie dla nich łatwiejsze. I spytaj znowu: Z czym wam się kojarzy bezprawie. I dalej w taki sposób aktywizujesz dzieciaki. One muszą aktywnie w lekcji uczestniczyć. I najważniejsze: musisz mieć cel, któremu ta lekcja ma służyć.*

Właśnie tak, według planu, który zarysowała mi moja doświadczona małżonka, rozpocząłem swoją lekcję. Niestety, nie było tablicy. W spotkaniu uczestniczyły dzieciaki z dwóch klas szóstych i jednej piątej, więc zwykła sala byłaby za mała. Zebrałiśmy się w świetlicy. Ale reszta planu pozostała niezmienną.

Stałem na środku, przedstawiłem się i rozpocząłem: Z czym wam się kojarzy pojęcie prawo.

Zapadła cisza. Długo nie mogli zaskoczyć. W końcu jeden z nich, szczupły i wysoki blondynek z opadającą na czoło grzywką, nieśmiało rozpoczął: – *Ja mam: prawo i sprawiedliwość.*

– *Bardzo dobrze, bardzo dobrze* – zachęcałem innych.

Dziewczynka z ostatniego rzędu wstała i powiedziała: – *Mi się kojarzą prawa dzieci. I zaraz siadła. – Świetnie, bardzo dobrze.*

No, a inni? Oglądacie mecze piłkarskie? (miałem pomysł na skojarzenie pojęcia sędzia).

– *Nie oglądamy, proszę pana.* – Pomysł nie wypalił. Ale już inne dzieciaki zaczęły się zgłaszać i lekcja ruszyła. Odczekałem parę minut, pozwalając się wygadać kolejnym dzieciakom.

– *Myszę, że prawo to jest też wtedy, kiedy terroryści chcą do nas przyjechać i zabijać, a my się na to nie zgadzamy* – odważnie dorzucił kolejny chłopiec o miłym uśmiechu.

– *A z czym się wam kojarzy bezprawie?*

Zgodnie z przewidywaniami mojej żony, niemal wszystkie dzieciaki uniosły ręce. Jeden przez drugiego koniecznie chcieli powiedzieć, z czym się kojarzy bezprawie.

– *Proszę pana, proszę pana, ja chcę powiedzieć.* – Niewysoki grubasek w koszulce w poprzeczne paseczki patrzył mi z nadzieją prosto w oczy. – *Bezprawie jest w porządku. W bezprawiu nie trzeba płacić akcyzy.*

– *To ciekawe spostrzeżenie.* – *a może jeszcze z czymś wam się kojarzą bezprawie.*

– *Tak tak* – pokrzykiwała dziewczynka w drugim rzędzie. *Bezprawie to jest gdy muzułmanie chcą przyjechać do Polski i zabijać nasze dzieci.*

Trwało jeszcze chwilę, zanim zapytałem: czyli z bezprawiem mamy do czynienia wtedy gdy prawo nie jest przestrzegane. – *Czy tak?*

Taaak! – zgodziły się dzieci.

– *To gdzie lepiej jest żyć, waszym zdaniem. W kraju prawa czy w kraju bezprawia?*

Byłem blisko celu. Wydawało się, że teza się obroni sama.

– *W kraju prawa* – zgodnie wyznały dzieciaki.

I tylko blondynek z grzywką na oczach przeciągnął się leniwie i jakby od niechcenia dodał:

– *Ja bym wolał żyć w kraju bezprawia. Tak jest lepiej. Silniejszy wygrywa, a słaby się musi poddać. A nie chciałbym, żeby ktoś mi coś kazał.*

Mówiliśmy jeszcze o różnych rzeczach, o obywatelskich prawach i obowiązkach. Mówiliśmy, że granicą wolności jednego człowieka jest wolność drugiego człowieka.

Ale lekcja się już się kończyła i dzieci biły mi brawo. Uśmiechnąłem się do nich. Jola, towarzysząca mi koleżanka, specjalizująca się w edukacji prawnej w szkołach wstała, aby im jeszcze coś powiedzieć o Konkursie Wiedzy Prawnej, ale już wybiegały ze świetlicy na przerwę. ◀

I WRÓCIŁ NASZ ORZEŁ BIAŁY!



Fot. archiwum

Ewa Urbanowicz-Jakubiak

Na sale sądowe powrócił Orzeł Biały.

Nie sposób dziś uciec od codziennych informacji ze świata, zwłaszcza tych politycznych. Zalewają nas zewsząd. Wystarczy na chwilę włączyć radio, nawet w samochodzie, o telewizorze albo Internecie już nie wspomnę. Wiadomości te w ostatnim czasie są zwykle co najmniej nie najlepsze. A jednak odnalazłam pośród nich, właściwie przypadkiem, jedną dobrą, a nawet bardzo dobrą wiadomość. Otóż na sale sądowe Sądu Najwyższego powrócił Orzeł Biały!

Jak głosi legenda:

Przed wiekami, gdy ziemie między dwiema pięknymi rzekami Wisłą i Odrą pokrywały nieprzebyte bory, w których łatwiej było spotkać tura czy niedźwiedzia niż myśliwego, w poszukiwaniu nowego miejsca osiedlenia przywędrowały tu plemiona słowiańskie. Na ich czele jechali trzej rodzeni bracia: pogodny, płowowłosy Lech, bystry i ruchliwy Czech oraz milczący Rus. Po długiej wędrówce puszcza przerzedziła się i oczom wędrowców ukazała się piękna kraina porzeźcinana pagórkami i jeziorami, w których odbijał się błękit nieba. Niezwykły widok zachwycił braci, szczególnie zaś ujął serce Lecha. Na jednym z pagórków bracia dostrzegli ogromny, rozłożysty dąb, a na nim swoje gniazdo zbudował biały orzeł. Ten piękny ptak, na widok zbliżających się ludzi, rozpostarł skrzydła i wzbił się w powietrze. Rus pochwyił za łuk, jednak Lech powstrzymał go, gdyż uznał to za znak, by tu osiąść na stałe i założyć swój gród. Biały orzeł, którego widział na tle zachodzącego purpurą słońca, obrat sobie Lech za godło państwa [...] (źródło: O Lechu, Czechu i Rusie, <http://www.sredniawies.pl/czulnia2/legenda2.htm>).

Nasz dwumiesięcznik trafia do wielu radców prawnych i aplikantów, ale czytają go również sędziowie, prokuratorzy, adwokaci, inni prawnicy, a może nawet i politycy. Przed rokiem, w numerze marzec–kwiecień 2016 opublikowałam felieton pt. „Spod znaku zielonego orła”. Nie oczekuję oczywiście od naszych czytelników, by w natłoku ważnych codziennych spraw pamiętali treść felietonu sprzed ponad roku. Przypominając, pisałam wówczas i snułam rozważania o wyższości



białego orła na czerwonym tle nad tym zielonkawym, wyciśniętym w metaloplastyce, choć oczywiście dumnie rozpościerającym skrzydła oraz unoszącym głowę przyodzianą w koronę, ponad głowami sędziów Sądu Najwyższego.

Jakież było moje zdziwienie, zaskoczenie, ale i radość ogromna, kiedy przeskakując między kanałami telewizyjnymi, natknęłam się pewnego dnia na relację z ogłoszenia orzeczenia Sądu Najwyższego w sprawie znanej powszechnie, budzącej wiele emocji, kontrowersji oraz ścierających się poglądów dotyczących prerogatyw najwyższych władz państwowych, a dotyczącej pewnego ulaskawienia. I nagle, przyglądając się sali posiedzeń Sądu Najwyższego,

dostrzegłam... orła – polskiego, naszego, znanego każdemu od dziecka – orła białego na czerwonym tle w złotej koronie. Dokładnie takiego, jak ten określony w ustawie z dnia 31 stycznia 1980 roku o godle, barwach i hymnie Rzeczypospolitej Polskiej oraz o pieczęciach państwowych – ze złotą koroną na głowie zwróconej w prawo, z rozwiniętymi skrzydłami, z dziobem i szponami złotymi. Umieszczony w czerwonym polu tarczy pręży się od niedawna dumnie ponad głowami sędziów Sądu Najwyższego. Dokładnie takiego, jakiego widział przed wiekami Lech – białego na tle zachodzącego purpurą słońca. Co prawda jeszcze dość niepozorny, w małej ramce zawieszony na ścianie, o wiele mniej widoczny niż jego zielonkawy wyciśnięty w szkło kuzyn, ale nasz, ale jest! Nareszcie.

Dokonałam więc zaraz przeglądu dostępnych w Internecie fotografii z sal mieszczącego się w tym samym budynku Sądu Apelacyjnego w Warszawie i tutaj również miłe zaskoczenie – nasz orzeł biały (mały, w ramce) tkwi dumnie obok swojego dalekiego krewnego z jakiegoś kraju, w którym orły są zielone. Wisi nareszcie nasz orzeł ponad głowami składu sędziowskiego, czyniąc zadość majestatowi Rzeczypospolitej. I osobiście wierzę, że nasz „Radca Prawny” przyczynił się do tej także ważnej i istotnej zmiany. ◀

CZY RZEKA MOŻE BYĆ OSOBĄ?



Fot. archiwum

Jarosław Bełdowski

Członek-Założyciel Polskiego Stowarzyszenia
Ekonomicznej Analizy Prawa
Pracownik naukowy Szkoły Głównej Handlowej



Fot. Patrick Ziegler – Fotolia

Inspiracją do napisania tego felietonu stała się notka prasowa o tym, że rzeka Whanganui z Nowej Zelandii otrzymała niedawno osobowość prawną¹. Fakt ten stał się tematem wielu żartów w samej „Kiwilandii”, w której zastanawiano się między innymi nad tym, czy oznacza to nadanie rzece praw wyborczych (na kogo mogłaby głosować w wyborach samorządowych?), dopuszczalność zakupu przez nią alkoholu (czy jest zatem pełnoletnia?), jak i też odpowiedzialności za utonięcie (czy czasem nie dopuszcza się wówczas morderstwa?). Jakkolwiek wydawałoby się to niedorzeczne, decyzja ta przyczyniła się do tego, że dwie święte rzeki Indii – Ganges i Yamuna – stały się również osobami w drodze orzeczenia sądowego. Co więcej hinduscy sędziowie wprost odwołali się do decyzji nowozelandzkiej. Czy rzeka zatem może mieć osobowość prawną?

Z pewnością na decyzji nowozelandzkiej zaważyły względy historyczne. Od lat rdzenni mieszkańcy Nowej Zelandii – Maorysi – toczą spór z rządem o legalność Traktatu z Waitangi z 1840 r., w którym przekazali zwierzchność nad wyspą Wielkiej Brytanii. Traktat ten miał chronić ich prawa, w tym własności, a jednak przez lata w odczuciu Maorysów był naruszany. Rząd starał się więc od lat zawrzeć porozumienie na mocy którego dawne krzywdy zostałyby przynajmniej częściowo naprawione. W końcu udało się to uczynić w tym roku, a częścią tego porozumienia jest nowe prawo, które weszło w życie 15 marca br., dając osobowość prawną trzeciej co do długości rzece Nowej Zelandii. W wierzeniach tamtejszych szczepów maoryskich osobowość rzeki Whanganui jest oczywista. W końcu zwykli mówić, że „ja jestem rzeką, a rzeką jest mną”. Na mocy nowego

prawa dwóch opiekunów będzie działać w imieniu rzeki – jeden wyznaczony przez rząd nowozelandzki, a drugi przez tamtejszy szczep maoryski. Będą oni nadzorować fundusz ze zdeponowanymi 80 milionami dolarów nowozelandzkich, którego celem jest „zdrowie i dobrostan” rzeki. To jeden z punktów podpisanego porozumienia.

Mogłoby się wydawać, że fakt uznania rzeki za osobę niewiele ma wspólnego z ekonomią. Jednakże w naukach ekonomicznych dokonany został podział dóbr na dobra prywatne, dobra klubowe, wspólne zasoby i dobra publiczne. Podstawowymi

wyróżnikami różnic pomiędzy tymi pojęciami są możliwość wyłączenia używania dobra przez innych, a także to, że jego konsumpcja przez jedną osobę nie pozbawia takiej możliwości dla innych. Innymi słowy, można lub nie można zapobiec używaniu dobra przez innych oraz można lub nie można zapobiec konsumowaniu dobra przez wiele osób jednocześnie. W przypadku dobra prywatnego można zapobiec jego używaniu przez innych, np. w ramach postawienia płotu oddzielającego posesję, co też spowoduje, iż jej „konsumowanie” zostanie ograniczone do jej właściciela. Dla dóbr klubowych ten pierwszy warunek może zostać spełniony, np. w drodze obowiązku wykupu biletu do kina, ale już konsumpcja nie może zostać ograniczona dla tych, których go kupili. Z jakim przypadkiem mamy do czynienia z rzeką? Wydaje się, że chodzi o przypadek „wspólnych zasobów”, dla których nie można wyłączyć korzystania z rzeki, a i też jej „konsumpcja” nie może być ograniczona. Jakie to ma znaczenie? Otóż fundamentalne bowiem jeśli wielu może korzystać to pojawia się pokusa nadużycia nadmiernego korzystania z tego dobra, np. w drodze zanieczyszczeń, które najprościej są zrzucane do rzeki przez okoliczne zakłady. Nadanie osobowości rzece może więc prowadzić do próby do rozwiązania problemu ekonomicznego. Opiekunowie będą mieli za zadanie dbać o jakość rzeki, a w konsekwencji będzie to dla nas wszystkich się opłacało (pod warunkiem, że będziemy mieszkali w Nowej Zelandii).

Ciekawostka z nadaniem osobowości rzece wydawała się z początku kuriozalna. Tymczasem przy bliższej analizie okazuje się, że ten krok może prowadzić do rozwiązania problemu ekonomicznego. Zastanawiam się jednak nad tym, czy tego rodzaju działanie mogłoby rozwiązać długotrwały spór, czy regulować, czy też nie regulować polskich rzek. Może jednak Wars i Sawa przydałoby się Wiśle? ◀

¹ W felietonie wykorzystałem informacje zawarte w artykule „Try me a river”, który ukazał się 25 marca br. w tygodniku the Economist.



Tomasz Scheffler
radca prawny

NIE POZBAWISZ RADCY PRAWNEGO SUMIENIA JEGO

Punktem wyjścia dla dzisiejszych rozważań nie będzie, jak to dotąd bywało, orzecznictwo sądów dyscyplinarnych lub SN, lecz zdarzenie z życia naszego samorządu. W jednej z izb odbywały się tzw. egzaminy połówkowe z etyki, zasad wykonywania zawodu i funkcjonowania samorządu. Kilka z pytań (które zostały wcześniej ogłoszone i były dostępne dla zdających) mniej lub bardziej bezpośrednio odnosiło się do kwestii możliwości wypowiedzenia pełnomocnictwa lub złożenia wniosku o zwolnienie od obowiązku zastępowania strony w procesie. Odpowiedzi, które można było usłyszeć od aplikantów, wzbudziły niepokój jednego z egzaminatorów. Już wyjaśniam dlaczego.

Materia, o której mowa, nie jest łatwa, gdyż – z uwagi na naturę zagadnienia – nie mogła zostać precyzyjnie uregulowana w aktach normatywnych. Przypomnijmy tu zatem kilka, odnoszących się do niej podstawowych informacji. Zasady dotyczące wypowiedzenia pełnomocnictwa zawarte w naszym Kodeksie dzielą się na przesłanki wypowiedzenia obligatoryjnego i fakultatywnego. Wypowiedzenie powinno nastąpić, gdy wykonywanie przez radcę prawnego czynności zawodowych:

- a) naruszałyby tajemnicę zawodową lub stwarzało znaczne zagrożenie jej naruszenia;
- b) stwarzałyby zagrożenie ograniczenia niezależności radcy prawnego;
- c) gdy posiadana przez radcę prawnego wiedza o sprawach innego klienta lub osób, na rzecz których uprzednio wykonywał czynności zawodowe, dawałaby klientowi niezasadnioną przewagę.

Radca prawny może natomiast wypowiedzieć pełnomocnictwo w szczególności, gdy klient nie zapłaci umówionego honorarium lub gdy radca prawny utraci zaufanie do klienta. Trzeba w tym kontekście podkreślić, że wymienione okoliczności nie tworzą zamkniętego katalogu, a jedynie wyznaczają pewne rudymentalne elementy systemu mające ułatwić radcy prawnemu odnalezienie adekwatnej, prawidłowej reakcji na rzeczywiste zdarzenia. Co ciekawe, jeszcze bardziej ogólnikowe są ustawowe uregulowania dotyczące kwestii zwolnienia od obowiązku zastępowania strony w procesie. Zgodnie bowiem z art. 118 § 3 zd. 1 k.p.c. jedyną badaną przez sąd przesłanką w tej sprawie jest „ważna przyczyna”. Dla ścisłości: nie istnieje odnosząca się do procedury cywilnej definicja legalna ważnej przyczyny. Także wypowiedzi doktryny (komentatorów) i orzecznictwo nie wyjaśniają jednoznacznie znaczenia wskazanego ustawowego pojęcia skupiając się z jednej strony na przesłankach wynikających z zasad etyki, z drugiej zaś na pewnych obiektywnych okolicznościach uniemożliwiających prowadzenie sprawy (np. długotrwała choroba czy utrudnienia w pełnieniu roli zastępcy procesowego wynikające ze zmianą miejsca zamieszkania pełnomocnika).

W tym kontekście problemem szczególnie delikatnym jest zagadnienie możliwości uznania konfliktu sumienia za przesłankę usprawiedliwiającą możliwość wypowiedzenia pełnomocnictwa lub zwolnienia się od zastępstwa z urzędu. Można wyartykułować tu dwa przeciwstawne stanowiska, z których każde da się zasadnie bronić. Cóż zatem wzbudziło wspomniany niepokój? Otóż

zdający po wylosowaniu pytań odnoszących się do możliwości wypowiedzenia pełnomocnictwa lub zwolnienia powtarzali praktycznie słowo w słowo ten sam tekst zawierający najpierw wymienienie przesłanek kodeksowych i ustawowej, a następnie wzmiankę, że konflikt sumienia nie może być uznany za „ważną przyczynę”. Prośba o przedstawienie argumentów popierających to stanowisko spotykała się z zakłopotaniem; i z wyjaśnieniem, że tak napisano w skrypcie. Okazuje się zatem, że aplikanci rezygnowali z samodzielnego rozstrzygnięcia dylematu moralnego poddając się autorytetowi jakiegoś skrypty. Zwróćmy uwagę, że przyjmując za swoją czyjąś opinię nie zastanowili się szerzej nad jej zasadnością, a w szczególności nie zwrócili uwagi na brak jednoczesnego przedstawienia racjonalnej argumentacji popierającej stanowisko deprecjonujące znaczenie sumienia w pracy radcy prawnego. I to właśnie zjawisko może frapować albowiem jedną z fundamentalnych cech naszego zawodu jest konieczność zachowania niezależności przy jego wykonywaniu, to zaś jest uwarunkowane wolnością i odpowiedzialnością za podejmowanie decyzje, w tym za rozstrzygnięcia moralne. Żaden skrypt, żadna książka czy komentarz nie ściągnie z nas tej konieczności korzystania z własnego sumienia, bo oznaczałoby utratę cechy niezależności i tym samym zakwestionowało naszą predyspozycję do wykonywania zawodu. Nawet, gdy nie uznaje się konfliktu sumienia za „ważną przyczynę” mogącą wpłynąć na prawidłowe wypełnianie zadań profesjonalnego pełnomocnika. ◀

Koniec ery diesla – czeka nas zmiana prawa w całej Europie

Wyniki testu przeprowadzonego przez organizację ADAC nie pozostawiają wątpliwości – nowe samochody z silnikami Diesla mogą przekraczać normy emisji tlenków azotu nawet o 900 procent! Nie powinno więc dziwić, że kolejne europejskie miasta zapowiadają poważne ograniczenia dla właścicieli samochodów z takimi silnikami.

Specjaliści szacują, że w atmosferze znajduje się obecnie ponad 8 ton NO_x (tlenków azotu), z czego za około 3,3 tony odpowiada branża transportowa – podsumowano w raporcie komisji śledczej ds. pomiarów emisji w sektorze motoryzacyjnym.

Dlaczego tak ważny jest dla ADAC poziom emisji tlenków azotu?

Związki tlenków azotu mogą m.in. powodować choroby serca, niszczyć układ oddechowy wywołując astmę, zapalenie oskrzeli oraz nowotwory. Dlatego Niemiecki Automobilklub ADAC sprawdził zawartość spalin 77 modeli nowych samochodów również pod kątem emisji tlenków azotu.

Wyniki tych badań mogą zaszokować nawet największych zwolenników silników Diesla. W gronie 38 testowanych aut z jednostkami wysokoprężnymi tylko dwa modele zyskały dobre oceny (cztery na pięć gwiazdek), a w niektórych przypadkach normy były przekraczane nawet o 900 procent.*

Kolejne miasta zapowiadają zakazy dla diesli – czy Polska będzie następną?

Na początku roku władze Paryża, Madrytu, Aten i Meksyku zapowiedziały, że do 2025 roku wprowadzone zostaną zakazy wjazdu do centrów miast dla pojazdów z silnikami Diesla.

Niemieckie miasta również walczą ze smogiem. W Berlinie, Monachium i Hamburgu obowiązują przepisy zakazujące wjazdu samochodom z dużą emisją trujących spalin. Poziom zanieczyszczeń NO_x w tych regionach występuje tak często, że Komisja Europejska wystosowała już ostatnie upomnienie.

Władze Stuttgartu w związku z drastycznie pogarszającą się jakością powietrza w tym mieście – od początku roku normy stężenia drobnych pyłów w powietrzu były przekraczane już 30 razy, a w zeszłym roku alarm obowiązywał łącznie przez 63 dni – planują od 2018 roku zakazać pojazdom z silnikiem Diesla, które nie będą spełniały najwyższych norm spalin, wjazdu do śródmieścia.

Londyn rozpoczął swoją walkę ze smogiem już 60 lat temu. Dzisiaj kierowcy, chcąc wjechać do centrum stolicy Wielkiej Brytanii, muszą uiścić opłatę w wysokości 11,5

funta. Strefa płatna obejmuje obecnie kilka centralnych dzielnic, ale w najbliższym czasie planowane jest dziesięciokrotne powiększenie tego obszaru. Od 2019 roku kierowcy aut z silnikami diesla za poruszanie się po centrum stolicy, zostaną obciążeni dzienną opłatą w wysokości 24 funtów (około 120 zł). Decyzja ta nie powinna dziwić – naukowcy oceniają, że rocznie z powodu zanieczyszczonego powietrza umiera około 9,4 tys. londyńczyków.

W Polsce z powodu zanieczyszczeń w atmosferze umiera co roku około 45 tys. osób – wynika z danych Światowej Organizacji Zdrowia.** Plany związane z wprowadzeniem stref ograniczonego ruchu lub zakazu ruchu pojazdów przekraczających normy spalin są brane pod uwagę w 16 miastach Polski – między innymi w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu i Gdyni. W praktyce oznaczałoby to najprawdopodobniej wprowadzenie nalepek podobnych do tych, jakie obowiązują w niemieckich miastach.

Rozwiązaniem jest hybryda

Są znacznie czystsze niż diesle, ich spaliny praktycznie nie zawierają substancji rakotwórczych i szkodzących człowiekowi. Do tego dochodzi brak skomplikowanego, a zatem drogiego i awaryjnego osprzętu jak filtry cząstek – wyliczają eksperci. Firmy, które zaczęły rozwijać hybrydy w czasach, gdy nikt poważnie ich nie traktował, dziś zaczynają zbierać tego owoce.



Najlepszym przykładem jest Lexus, który już trzy lata temu całkowicie zrezygnował z produkcji diesli, a mimo to w ubiegłym roku sprzedał na europejskim rynku rekordowe 75 tys. samochodów, z czego ponad 60 proc. stanowiły modele z napędem benzynowo-elektrycznym. W ciągu trzech lat sprzedaż marki w Europie zwiększyła się o imponujące 70 proc. W 2020 r. Japończycy chcą przeskoczyć pułap 100 tys. egzemplarzy i dynamicznie wspinać się wyżej. Hybrydy bez dwóch zdań im w tym pomogą.

* ADAC ** WHO

BEZPIECZEŃSTWO PRZEDE WSZYSTKIM

ROZMOWA Z TOMASZEM GRZEGORY – DYREKTOREM DEPARTAMENTU PRAWNEGO GOOGLE NA EUROPE ŚRODKOWĄ I WSCHODNIĄ

Pańska rola obejmuje nadzór nad zagadnieniami prawnymi w około 20 jurysdykcjach. Jak można efektywnie nadzorować jednocześnie postępowanie sądowe np. w Rumunii, przygotowywać draft umowy na rynek węgierski i koordynować due diligence nowej usługi w 15 innych krajach?

Pracuję z relatywnie niewielkim zespołem. W związku z tym na bieżąco współpracujemy z zaufanymi kancelariami prawnymi, które wspierają nas we wszystkich krajach regionu CEE (Central&Eastern Europe). Nasze zadanie polega przede wszystkim na zapewnieniu Google szeroko rozumianego compliance'u prawnego w dość różnorodnym środowisku prawnym państw Europy Środkowej. Jest to ogromne wyzwanie nie tylko pod względem merytorycznym, ale także operacyjnym. Podstawowe problemy to: wielość i różnorodność systemów prawnych, niestandardowe zagadnienia prawne, koordynacja działań dużych zespołów prawników zewnętrznych i związane z tym, dość specyficzne, zagadnienia takie jak kwestia „kalibracji” ocen ryzyka prawnego.

Efektorem licznych prób zaadresowania tych problemów było powołanie nieformalnej struktury, którą roboczo nazwaliśmy „Google CEE Legal HUB”. W telegraficznym skrócie, działalność CEE Legal HUB opiera się na (1) wytypowaniu kilku butikowych kancelarii prawnych w regionie CEE, (2) wybraniu, spośród rzeczonych kancelarii prawnych, lidera, odpowiedzialnego za zarządzanie projektami realizowanymi przez Legal HUB, (3) stworzenie i dostarczenie kancelariom pracującym w HUB'ie procedur i narzędzi informatycznych ułatwiających pracę (w szczególności – zespołową). Liderem naszego HUB'a została jedna z najlepszych kancelarii prawnych w Polsce, specjalizująca się w obszarze prawa nowych technologii.

Rolą lidera, oprócz dostarczania własnej wiedzy eksperckiej, jest także koordynowanie prac lokalnych butikowych kancelarii we wszystkich krajach CEE, w tym w szczególności dbanie o spójny przekaz w zakresie dostarczanych porad prawnych. Jest to niezwykle istotne w przypadku, gdy równolegle prowadzimy projekty obejmujące swoim zasięgiem wiele jurysdykcji (zarówno z Unii Europejskiej, jak i spoza niej). Dzięki wdrożonym procedurom, wykorzystaniu zaawansowanych narzędzi informatycznych (chmura!) oraz wysiłkowi wszystkich zainteresowanych, udało nam się wspólnie,



Tomasz Grzegory; fot. archiwum

z sukcesem, zrealizować już ponad 300 projektów o zasięgu międzynarodowym.

Główne czynniki sukcesu to międzynarodowy, zgrany zespół ekspertów, optymalizacja pracy w oparciu o innowacyjne narzędzia informatyczne wspomagające pracę zespołową.

Dla zobrazowania skali komplikacji „operacyjnej” realizowanych zadań podam krótki przykład. W znakomitej większości przypadków, przygotowując odpowiedzi na pisma procesowe musimy zasięgać opinii wielu wyspecjalizowanych zespołów. Biorąc pod uwagę strefy czasowe, konieczność sporządzania tłumaczeń i ich weryfikacji, przygotowanie pisma procesowego w terminie 14 dni od jego doręczenia jest możliwe tylko pod warunkiem pracy na jednym dokumencie w tym samym czasie. Pracując w oparciu o wspólne dokumenty znajdujące się „w chmurze” wszyscy zainteresowani widzą w czasie rzeczywistymi zmiany nanoszone przez inne osoby, mogą na bieżąco reagować na ich komentarze i wprowadzać odpowiednie zmiany. Takie rozwiązanie służy kooperacji, a dodatkowo pozwala na zaoszczędzenie cennego czasu.

Google jest znany ze swoich innowacyjnych produktów i usług. Z jakich narzędzi informatycznych korzysta Pan i Pański zespół?

Poza prawniczymi bazami wiedzy, z których korzystają wszyscy prawnicy, pracujemy w oparciu o narzędzia Google w ramach pakietu usług GSuite (by wymienić najważniejsze jego elementy: Gmail – poczta, Keep – notatki, Hangouts – wideokonferencje, Drive – dysk w „chmurze”, Docs – edytor tekstu, Spreadsheets – arkusze kalkulacyjne, Slides – prezentacje, Groups – grupy dyskusyjne czy Sites – edytor stron www).

Dobór i kooperacja ekspertów prawnych w innowacyjnym środowisku pracy jest jednym z kluczowych czynników naszego sukcesu. Stąd tak ważna jest dla nas możliwość odpowiednio szybkiej wymiany informacji. Korzystając z „chmury” Google pracujemy wspólnie nad dokumentami, a każdy z zainteresowanych może dodawać swoje uwagi i komentarze, które możemy później omówić na czacie lub wideokonferencji zorganizowanej przez Google Hangouts. Pracując nad raportem due diligence dotyczącym nowego produktu czy usługi Google w 15 jurysdykcjach, opracowujemy tabele w postaci arkuszy kalkulacyjnych Google, aby móc odpowiednio kalibrować ryzyko i w czytelnej formie przedstawić odpowiedzi na pytania dotyczące wielu zagadnień prawnych.

Wiele słyszymy o zagrożeniach, które związane są z pracą w chmurze...

Słowo „bezpieczeństwo”, zwłaszcza w kontekście danych, jest obecnie odmieniane przez wszystkie przypadki. Google przywiązuje do zagadnień związanych z bezpieczeństwem danych użytkowników najwyższą wagę. Firma nasza posiada wiele certyfikatów uzyskanych od niezależnych instytucji certyfikujących w następstwie pozytywnie zakończonych audytów bezpieczeństwa, między innymi ISO 27001, ISO 27017, ISO 27018¹.

Obiektywnym dowodem na spełnianie przez Google najbardziej wyśrubowanych standardów bezpieczeństwa jest fakt że swoje dane powierzyły nam takie instytucje jak: HM Revenue and Customs (brytyjska administracja podatkowa), Politie (holenderska policja), BBVA (jeden z największych hiszpańskich banków), Česká spořitelna (jeden z największych czeskich banków), Spotify (największy na świecie streamingowy serwis muzyczny) czy firma audytorska PwC. Nasze produkty przeszły także pozytywną weryfikację lokalnych organów nadzoru bankowego oraz organów ochrony danych osobowych, m.in. w Czechach.

Z punktu widzenia prawników szczególnie interesującym przykładem transformacji cyfrowej przy pomocy Google była słowacka Izba Notarialna, która od niedawna także przeszła do „chmury” Google.

Użytkownicy „chmury” podkreślają jej liczne i niekwestionowane zalety. W mojej ocenie na szczególną uwagę zasługują:

1. **bezpieczeństwo** – korzystanie z chmury ogranicza ryzyko

¹ We are committed to complying with applicable data protection laws, https://privacy.google.com/businesses/compliance/#?modal_active=none.

RADCOWIE PRAWNI I MOTOCYKLE

Raczej nikogo nie trzeba przekonywać, że wykonywanie zawodu radcy prawnego wymaga dużego zaangażowania czasu, intelektu i emocji. Dobrze, jeśli jednak udaje nam się wygospodarować czas na rozwijanie własnych pasji. Równowaga pomiędzy pracą a życiem prywatnym jest bardzo cenna i potrzebna.

Pielęgnowane przez nas pasje stanowią często nieocenione źródło doświadczeń i energii, które później możemy pożytkować w pracy zawodowej. Często są swego rodzaju motywacją do dalszych poczynań zawodowych. Wśród nich od pewnego czasu, w środowisku radców prawnych, dostrzegalne jest zamiłowanie do motocykli. Dla jednych jest to posiadanie seryjnie produkowanego motocykla, dla innych budowanie własnych customowych maszyn, dla wszystkich radość z jazdy, czerpanie przyjemności i inspiracji z podróży motocyklem. Czy pasja płynąca z motocyklizmu, zresztą nierzadko kosztowna, może, poza zadowoleniem i energią do pracy, dać radcy prawnemu coś jeszcze? Na tak postawione pytanie nie sposób dać jednoznacznej odpowiedzi. Tej udzieli sobie każdy indywidualnie.

Nieprzerwanie od drugiej połowy XX wieku motocykl uznawany jest za jeden z nielicznych już synonimów prawdziwie odczuwalnej przez człowieka wolności. Niewątpliwie więc, każdy motocyklista, po pierwsze, ma możliwość samodzielnego odczuwania wolności, jaką daje motocykl i jazda na nim. Po drugie, każdy motocyklista ma sposobność obcowania w sposób bezpośredni z otaczającą go rzeczywistością. W czasie jazdy, znajdując się kilkanaście centymetrów nad szosą, otoczony wiatrem, narażony jest na zmienne kaprysy pogody i przyrody, czasami też zмага się ze złą czy niefrasobliwą naturą innych uczestników ruchu. Terminy: odpowiedzialność, zaufanie i bezpieczeństwo w motocyklizmie traktowane są wprost. Każdą swoją decyzję zarówno podczas serwisowania motocykla, jak i w czasie jazdy motocyklista musi podejmować z pełną odpowiedzialnością i świadomością konsekwencji. Motocyklista musi mieć pełne zaufanie do swojej maszyny. W drodze bowiem stanowi z nią jedność. Piękne przeżycie, jaką jest jazda na motocyklu, nie jest wolne od niebezpieczeństw. Jazda wymaga od motocyklisty nie tylko ogromnej koncentracji, ale

i ponadprzeciętnej wyobraźni, która może go uchronić od różnorakich „pułapek” (używam tutaj terminu zaczerpniętego od Roberta Pirsiga, autora kultowego już amerykańskiego dzieła *Zen i sztuka oporzędzania motocykla*), czyhających na motocyklistę będącego w drodze. Po trzecie, samo przygotowanie motocykla do drogi (pomijam już fakt samodzielnego konstruowania customowego motocykla) wymaga od motocyklisty autentycznego zaangażowania: dokładnego przeglądu, wychwycenia najdrobniejszych nawet szczegółów mogących mieć wpływ na jego stan techniczny oraz, w razie potrzeby, współpracy i wykonywania czynności serwisowych pod fachowym kierunkiem zaufanego mechanika. Wreszcie po czwarte, jazda na motocyklu daje szansę na pielęgnowanie relacji z innymi ludźmi oraz nawiązywanie nowych autentycznych znajomości, przypieczętowanych rykiem silnika i dawną tradycją solidarności i lojalności bikerów. Można więc przyjąć, że motocyklizm, poza oczywiście pasją pozwala na rozwijanie i pielęgnowanie cech niezbędnych w wykonywaniu zawodu radcy prawnego: odpowiedzialności, lojalności, zaufania, etyki i współpracy. Co ważne, cenne jest również wynikające z jazdy na motocyklu odpowiedzialne kreowanie i odczuwanie wolności. Jak wiemy, odpowiednie umiejscowienie granic wolności w wykonywaniu wolnego zawodu często przesądza o powodzeniu i sukcesie.

Tymczasem sezon motocyklowy w pełni. W tym i w kolejnych życzymy sobie bezpieczeństwa na drodze. Pamiętajmy jednak, że ono zależy – odwołam się tutaj do *Księcia* Niccolò Machiavellego – od fortuny i wirtu. Fortuna, jak napisał Machiavelli, sprzyja młodym, a jak wiemy motocyklista jest albo młody wiekiem, albo młody duchem. Szczęście nie będzie nam sprzyjało jeśli nie będziemy mieli wewnętrznej potęgi, czyli wirtu. Ta, czyli rozum i wiedza, w przeciwieństwie do fortuny zależy wyłącznie od nas. ◀

Radosław Antonów – radca prawny, entuzjasta motocykli, autor m.in. książki „Anarchizm Cafe Racer”, filozoficzno-politycznej rozprawy o doktrynie anarchizmu i motocyklach.

ZMIANY, ZMIANY, ZMIANY...

VI REGATY IM. HENRYKA STRZELECKIEGO O PUCHAR DZIEKANA OIRP W POZNANIU

Tegoroczna rywalizacja żeglarzy radców prawnych na Jeziorze Kierskim odbywała się w miejscu związanym ze sportami wodnymi od ponad pięćdziesięciu lat. Tu miał swoją siedzibę przez te pół wieku mój macierzysty klub żeglarski POSNANIA.

Nowyy właściciel Hotelu Kaskada zmienił starą przystań w nowoczesną marinę z wielką ilością atrakcji nie tylko dla żeglarzy. Do dyspozycji kibiców były przeróżne bonusy, począwszy od rowerów wodnych czy kajaków po nowoczesne deski z wiosłem lub super atrakcyjny Flyboard. Żeglarze natomiast otrzymali nowe łódki typu Sigma, bardzo stabilne i bezpieczne, a przy tym o bardzo sportowej charakterystyce regatowej. Zastąpiły wysłużone Omegi.

Pogoda w tym roku nie dopisała.

Wprawdzie było ciepło, padał drobny deszczyk, ale wiatr złośliwie schował się na lądzie. Bardzo słaby, jakby schorowany, tylko od czasu do czasu łapał żagle i wtedy regaty nabierały dynamiki. Każdy żeglarz wie, jak ważny jest prywatny wiatr. To taka sympatyczna i przyjazna bryza, która wieje tylko dla nas i od czasu do czasu daje wygrać zawody, O ile oczywiście wiemy jak to wykorzystać. W tym roku szczęście dopisało zwycięskiej rodzinie Hałackiewiczów. (Elżbieta, Stanisław i Paweł). Startowali we wszystkich edycjach naszych regat i nigdy nie znaleźli się nawet na przysłowiowym pudle. W tym roku było inaczej.

Drogie miejsce zajęli: Łukasz Gniewek i Radomir Sroka, trzecie Michał Wąlkowiak, Michał Łukasiewicz i Michał Jakimczyk a czwarte Tomasz Babecki, Przemysław Musioł, Bartosz Chwiałkowski i Arkadiusz Wańdoch. Decyzją sędziowską, w protokole i okolicznościowych dyplomach, wszystkie pozostałe załogi zajęły miejsce piąte.

Tego samego dnia, na naszej corocznej imprezie na Polu Piknikowym nad jeziorem Malta, organizowanej przez Komisję Integracji Środowiskowej i Rekreacji, bawiło się prawie 1000 osób. Bilety wstępu (trzeba było je wprowadzić ze względu na ogromne

zainteresowanie) skończyły się dwa tygodnie temu. Liczne gry i konkursy z nagrodami przyciągały dzieci i młodzież, starsi zadowolili się atrakcjami spokojnego grilla i spienionych napojów. Był też koncert szantowo-biesiadny Kamila Badziocha i Łukasza Zięby. Ważnym punktem imprezy był konkurs tanga, osobno dla dorosłych i dla dzieci. Nad wszystkim czuwała niezmordowana ciotka Bożenka Stradowska-Adamska.

W trakcie pikniku Zbyszek Tur, dziekan OIRP w Poznaniu i przedstawiciele firmy Henri LLOYD oraz Argentum Yacht Tuning, ogłosili wyniki rywalizacji sportowej żeglarzy i wręczyli cenne nagrody. Impreza trwała do późnej nocy, kiedy ostatni goście odeszli od dogasającego ogniska. ◀

TD

Marta Alicja Kawula
Michał Korwek

SPOTKANIE INTEGRACYJNE „MAZURY CUD NATURY”

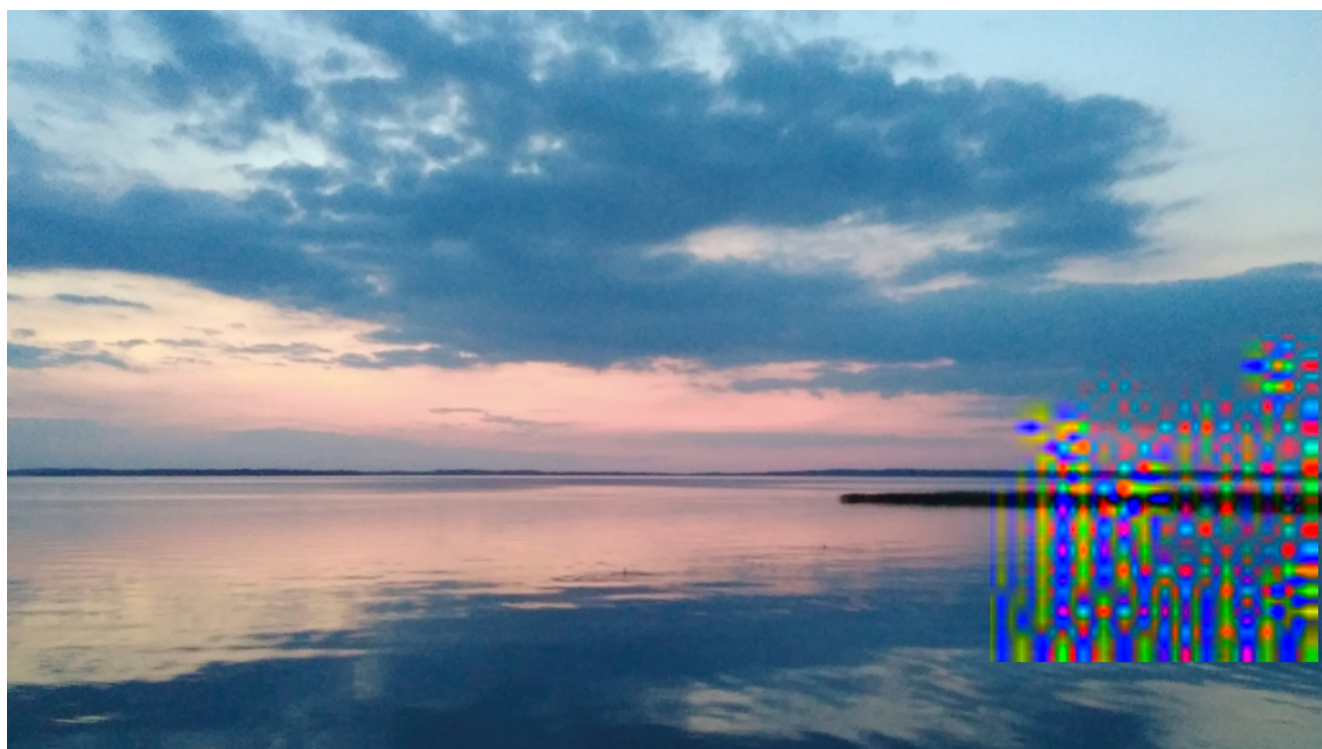
W dniach od 8 do 11 czerwca br. odbyło się VII spotkanie integracyjne „Mazury Cud Natury” zorganizowane przez Krajową Izbę Radców Prawnych, w którym udział wzięło prawie 120 radców oraz członków ich rodzin.

Jak co roku, gościliśmy w mikołajskim hotelu „Amax” oraz pensjonacie My House 55. W spotkaniu brali udział, między innymi, wiceprezes Krajowej Rady Radców Prawnych Michał Korwek oraz przewodniczący Komisji Integracji KRRP Bartosza Opaliński.

Tradycyjnie już mikołajskie spotkanie rozpoczęło się wspólną kolacją w Garden Barze zlokalizowanym w hotelu „Amax”.

Jak zwykle przygotowano dla nas wyśmienite dania mięsne z grilla oraz ryby z mazurskich jezior (w tym pyszna zupa rybna). Ta część imprezy była doskonałą okazją na zapoznanie uczestników, którzy po raz pierwszy przyjechali do Mikołajek (a w tym roku była to grupa prawie 50 osób), jak również na wspomnienia z minionych lat „stałych bywalców” tejże imprezy.

W kolejnym dniu uczestnicy korzystali z różnych form aktywności. Wyjątkowo dużym zainteresowaniem cieszyły się rejsy jachtami. Każdy ze sterników miał na pokładzie komplet załogantów. I chociaż wiatr tego dnia wiał słabo, żeglarze powrócili do portu zadowoleni. Liczna grupa uczestników wybrała się na spływ Krutynią. Część z nich przepłynęła urokliwy, wiodący przez lasy i rozległe pola



Fot. Joanna Sito-Przymus

Fot. Joanna Sito-Przymus



Fot. Joanna Sito-Przymus

i łąki, trzynastokilometrowy odcinek od Krutyni do Ukty, zaś ci bardziej wytrwali i zaprawieni w trudach wiosłowania, dopłynęli aż do Nowego Mostu. Natomiast ci uczestnicy, których nie skusiły atrakcje wodne, pozostali na lądzie, gdzie korzystali z atrakcji hotelu, jak również udali się na wyprawy rowerowe.

Piątkowy wieczór spędziliśmy na pokładzie statku „K.I. Gałczyński”. Jest to jedyny statek pływający po mazurskich jeziorach, który jest w stanie pomieścić uczestników naszej imprezy, największa rejsowa jednostka pływająca po jeziorach mazurskich. Na pokładzie statku gościliśmy m.in. wójta Gminy Piecki Agnieszkę Kurczewską oraz przedstawiciela Starosty Mrągowskiego Wioletę Podlaską. Podczas trzygodzinnego rejsu wiodącego przez jezioro Mikołajskie i Śniardwy, podziwialiśmy malowniczy zachód słońca. Po kolacji, na górnym pokładzie oddaliśmy się tańcom w świetle księżyca. Zabawa na statku trwała niemal do północy.

W sobotę ponownie kajakarze ruszyli na spływ Krutynią, żeglarze na jeziora, a rowerzyści na dalsze i bliższe wycieczki. Pogoda sprzyjała każdej z tych grup. Było słonecznie, ciepło i wiał lekki wiatr. Natomiast wieczorem, wszyscy w doskonałych humorach spotkaliśmy się na uroczystej kolacji. Zanim na dobre rozsiedliśmy się przy stołach,

rozpoczęła się transmisja meczu Polska vs. Rumunia. Spora grupa uczestników przywdziała stroje kibica naszej reprezentacji (sympatyków reprezentacji Rumunii nie zauważyliśmy) i dzielnie, a co najważniejsze – skutecznie, kibicowała naszym. Podczas kolacji przeprowadziliśmy zbiórkę na rzecz Fundacji „Miedzy Niebem a Ziemią”, która prowadzi działalność związaną z pomocą nieuleczalnie chorym dzieciom i ich rodzinom. Dzięki hojności naszych koleżanek i kolegów, udało nam się zebrać i przekazać Fundacji kwotę prawie 2000 zł.

W niedzielę, gdy część uczestników wyruszyła w drogę powrotną do domów, pozostali korzystali z pięknej pogody i wyruszyli na rowerowe przejażdżki, spływ kajakami oraz pozęglowac przy bardzo sprzyjającym wietrze. Natomiast pozostali relaksowali się wylegając się nad basenem. Znaleźli się również amatorzy kąpeli w basenie. Jak zwykle, trudno było nam się rozstawać z tak pięknym miejscem i tak sympatycznym towarzystwem.

Na szczęście kolejne spotkanie integracyjne „Mazury Cud Natury” już za rok. Serdecznie zapraszamy! ◀



Fot. Joanna Sito-Przymus



Fot. Joanna Sito-Przymus

HISTORIA O HOTELU

Opowiem Wam pewną historię. Mój znajomy postanowił otworzyć hotel. Po miesiącu przyszedł do mnie i powiedział: „Maciej mam naprawdę świetny hotel, sale konferencyjne, spa... ale nikt do nas nie przychodzi.” Zapomniał o jednym: o tym, że każdy produkt i usługę trzeba potrafić sprzedać.

My mamy głowy pełne wiedzy. Ale jest jedno ALE. Musimy potrafić tę wiedzę sprzedać.

Jak to – oburzy się czytelnik – „sprzedać”? Nie jesteśmy handlarzami, lecz profesjonalistami. Właśnie. Jesteśmy profesjonalistami, a kompetencje profesjonalistów podzielono na dwie części: wiedzę tzw. *hard skills* i umiejętności zwane *soft skills*, dzielące się na: umiejętności osobiste tj. efektywne zarządzanie sobą (zarządzanie czasem, kreatywność, radzenie sobie ze stresem, inteligencję emocjonalną) oraz umiejętności interpersonalne czyli umiejętność przekonywania, komunikowania się, rozwiązywania konfliktów, pracy w zespole, wystąpień publicznych.

Nie wiemy zbyt wiele na ten temat, a już na pewno nie doceniamy znaczenia tych kompetencji.

Bagatelizujemy je, ośmieszamy, nawet kpimy... Czy słusznie? Przecież wybitni eksperci z zakresu inteligencji emocjonalnej stwierdzili (badając setki tysięcy ludzi z wielu krajów, wykonujących różne zawody), że wysokie umiejętności z zakresu inteligencji emocjonalnej zwiększają efektywność wykonywanej pracy o ponad połowę. A np. negocjacje? Co w nich takiego interesującego, przecież każdy z nas to robi? A co byłoby, gdyby każdy z nas wsiadł do samochodu bez szkolenia, kursu prawa jazdy? Być może, po jakimś czasie, nauczyłyby się kierować, ale

czy robiłyby to dobrze? Obawiam się, że koszty takiego sposobu nauczania byłyby znaczne: stłuczone i porozbijane samochody. Warto uczyć się więc od kogoś, kto potrafi to robić. A jak uczymy się negocjować? Jak wynika z badań: robimy to „poprzez doświadczenie”...czyli naprawdę nie uczymy się profesjonalnie. Od lat jako mediator obserwuję absolutny brak kompetencji z tego zakresu. Choć być może negocjującym wydaje się, że są genialni... Skąd to wiedzą? Przecież przeciwnik nie powie im prawdy. Więc wmawiamy sobie, że skoro robimy to od 5, 10 czy 20 lat, to na pewno jesteśmy świetni. Nie jesteśmy... A przecież American Bar Association stwierdził w jednym z raportów, że kompetencje z zakresu negocjowania są jednym z 5 kluczowych kompetencji profesjonalnego prawnika.

Bagatelizowanie znaczenia umiejętności miękkich mści się okrutnie...

Pierwsza wizyta klienta to kilogramy umiejętności z zakresu komunikacji. Ustalanie honorarium to negocjacje. Brak kompetencji w tym zakresie oznacza stratę klienta i konkretnych pieniędzy... Nie potrafiliśmy sprzedać swojej wiedzy...

Na koniec dobra i zła wiadomość. Na początek zła: na coraz bardziej konkurencyjnym rynku ci, którzy umiejętności miękkich się nie nauczą wypadną z gry. Dobra wiadomość: na ostatnim swoim posiedzeniu Krajowa Rada Radców Prawnych doceniła znaczenie umiejętności miękkich i przyjęła, że zdobywanie przez radców tzw. punktów szkoleniowych dotyczyć będzie też umiejętności miękkich. Rozpoczyna to nowy rozdział zdobywania kompetencji przez radców prawnych. ◀

RADCA PRAWNY wydawany od 1992 r.

WYDAWCA

Krajowa Rada
Radców Prawnych
00-540 Warszawa,
Aleje Ujazdowskie 41
tel. 22 319 56 01
faks 22 319 56 16
e-mail: radca.prawny@kirp.pl

ZESPÓŁ

Tomasz Działyński, Weronika Filiks,
Stefan Mucha, Tomasz Scheffler,
Ewa Urbanowicz-Jakubiak

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Jowita Pilarska-Korcza
redaktor naczelny

Tomasz Osieński
zastępca redaktora naczelnego

Janina Cymer
sekretarz redakcji
tel. 22 625 29 90, 22 319 56 11
e-mail: radca.prawny@kirp.pl

Krzysztof Mering
redaktor prowadzący
e-mail: mering@kirp.pl

FOTOREPORTER

Jacek Barcz

STALE WSPÓŁPRACUJĄ

Bogdan Bugdalski, Andrzej Damiński,
Wojciech Koral, Jerzy Mosoń, Wojciech
Tumidalski, Marcin Zawisliński

BIURO REKLAMY

Smart Communication Group
Dorota Hołubiec
tel. 607 383 066,
e-mail: dorota.holubiec@scg.net.pl

PROJEKT, DTP I OKŁADKA

Aleksandra Snitsaruk

DRUK

BARTGRAF
tel. 22 625 55 48

Nakład: 500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania w nadesłanych tekstach skrótów i zmiany tytułów.



XXVIII
Ogólnopolska
Spartakiada
Prawników
Lublin 2017

Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w:

XXVIII Ogólnopolskiej Spartakiadzie Prawników

która odbędzie się
w **Lublinie w dniach 13 – 17 września 2017 r.**
(rozgrywki sportowe odbędą się w dniach 14 – 16 września 2017 r.)

Organizatorem wydarzenia jest

Okręgowa Izba Radców Prawnych w Lublinie
przy współudziale Fundacji Okręgowej Izby Radców Prawnych w Lublinie „Znam Prawo”

Szczegółowe informacje i rejestracja:

www.spartakiada2017.lublin.pl

Dołącz do nas na Facebook'u: www.facebook.com/spartakiada2017

Wszelkie pytania prosimy kierować na adres mailowy: biuro@spartakiada2017.lublin.pl. Ostateczny termin zgłoszeń uczestnictwa w Spartakiadzie upływa z dniem 31 lipca 2017 roku.

Współorganizatorzy:



Krajowa Rada
Radców Prawnych



Wydział Prawa i Administracji
UMCS w Lublinie



Okręgowa Rada Adwokacka
w Lublinie



Izba Notarialna
w Lublinie



Izba Komornicza
w Lublinie

Patronat honorowy:



Ministerstwo
Sportu i Turystyki

**PATRONAT
HONOROWY**



PREZYDENT MIASTA LUBLIN
KRZYSZTOF ŻUK

Sławomir Sosnowski
Marszałek
Województwa Lubelskiego



PATRONAT HONOROWY
WOJEWODA LUBELSKI
PRZEMYSŁAW CZARNEK



Komenda Wojewódzka Policji w Lublinie

Krajowa Rada Radców Prawnych
– Komisja Integracji
organizuje

XVI Ogólnopolskie Mistrzostwa Radców Prawnych i Aplikantów w Tenisie

Impreza odbędzie się
24–27 sierpnia 2017 roku
na kortach Sopot Tenis Klubu
81-718 Sopot, ul. Ceynowy 5



Informujemy, że noclegi i posiłki w hotelach zapewniają uczestnicy we własnym zakresie i na własny koszt.

Szczegóły dotyczące wpłat – m.in. podział wpłat, dane podmiotów, na których konta należy uiszczać wpłaty – podane są w trzech rodzajach kart zgłoszenia: dla aplikantów, radców prawnych i osób spoza samorządu. Karty do pobrania znajdują się na stronie www.kirp.pl

Organizatorzy uprzejmie proszą o wypełnienie jednej z kart zgłoszenia, właściwej dla swojego statusu zawodowego.

Zgłoszenia do 4 sierpnia 2017 roku – wyłącznie na kartach zgłoszeniowych, wraz z dowodami wpłat zgodnie z odpowiednią kartą zgłoszenia – prosimy przesyłać faksem (22 319 56 16) lub mailem (sito@kirp.pl).

Dodatkowe informacje na stronie www.kirp.pl lub pod nr. telefonu 22 319 56 04.

O uczestnictwie decyduje kolejność przesłanych zgłoszeń wraz z dowodami dokonanej wpłaty.

Bartosz Opaliński
przewodniczący
Komisji Integracji KRRP



RADCA PRAWNY

Nr 172/2017



Lipiec/Sierpień

DODATEK DLA APLIKANTÓW

02

Aplikant odpowiada
dyscyplinarnie

04

Ślubuję uroczyście

APLIKANT ODPOWIADA DYSCYPLINARNIE

Aplikanci radcowscy – podobnie jak radcowie prawni – podlegają odpowiedzialności dyscyplinarnej za postępowanie sprzeczne z prawem, zasadami etyki lub godnością zawodu bądź za naruszenie swych obowiązków zawodowych.

Stosą odpowiedzialności dyscyplinarnej – zawodowej jest sankcjonowanie uchybień wobec obowiązków wynikających z wykonywania określonego zawodu oraz zachowań sprzecznych z godnością danego zawodu.

Zgodnie z art. 3 Kodeksu Etyki Radcy Prawnego zasady etyki zawodowej obowiązują odpowiednio także aplikantów radcowskich – a więc stosujemy do aplikantów i ustawę o radcach prawnych i Kodeks Etyki Radcy Prawnego. Z kolei art. 4 ust. 1 Kodeksu Etyki stanowi, że nieprzestrzeganie zasad etyki zawodowej stanowi podstawę odpowiedzialności dyscyplinarnej – *vide* też art. 64 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o radcach prawnych, w którym mowa jest wprost także o aplikantach radcowskich.

Aplikant, jako osoba, która przygotowuje się do samodzielnego wykonywania zawodu jest zobowiązany do przestrzegania zasad etyki, przepisów ustawy o radcach prawnych, w których opisane są jego obowiązki i uprawnienia. Z tych regulacji prawnych wprost wynika, że aplikant odpowiada dyscyplinarnie za swoje działania tak jak radca prawny z uwzględnieniem rozbieżności w uprawnieniach i obowiązkach jednych i drugich.

Warto zauważyć, że specyfiką odpowiedzialności dyscyplinarnej ustanowionej w ustawie jest brak określenia zamkniętego katalogu czynów stanowiących przewinienia dyscyplinarne, a odpowiedzialność ta obejmuje wszelkie czyny godzące w dobro i godność zawodu.

Postępowania dyscyplinarne skierowane przeciwko aplikantom w stosunku do wszystkich jakimi zajmują się Sądy Dyscyplinarne przy Okręgowych Izbach Radców prawnych stanowią zdecydowaną mniejszość. W zależności od Izby

sprawy te stanowią co najwyżej kilka procent. Niemniej jednak orzeczenia, które zapadają w tych Sądach, albo orzeczenia Sądów Najwyższych, rozpatrujących kasacje od postanowień Wyższego Sądu Dyscyplinarnego dotyczące radców prawnych wyznaczają granice zachowania w zawodzie także w stosunku do aplikantów. Podobnie orzeczenia, które zapadają w stanach faktycznych odnoszących się do adwokatów, bezpośrednio przekładają się na kierunek orzecznictwa dyscyplinarnego u radców. W ostatnim czasie Sąd Najwyższy wydał dwa – opisane poniżej – ciekawe postanowienia przydatne także dla aplikantów. Sam Sąd Najwyższy w jednym z nich wskazywał że takiej sprawy jeszcze nie rozpatrywał, więc będzie to orzeczenie ważne dla praktyki orzeczniczej sądów dyscyplinarnych radców prawnych i adwokatów.

Powracająca przeszłość (Postanowienie SN z 22 czerwca 2017 r., o sygn. akt SDI 25/17)

Wygaśnięcie odpowiedzialności aplikanta za delikt następuje tylko w wyniku przedawnienia karalności. Po uzyskaniu ponownego wpisu na listę adwokatów następuje reaktywacja odpowiedzialności dyscyplinarnej – stwierdził Sąd Najwyższy w Postanowieniu z 22 czerwca 2017 r., w sprawie o sygn. akt SDI 25/17.

Sprawa, która stała się przedmiotem rozważań Sądu Najwyższego, dotyczyła adwokata, którego Sąd Rejonowy we Wrocławiu, skazał prawomocnym wyrokiem na rok pozbawienia wolności i zawieszenie na trzy lata działalności zawodowej. Sąd ten uznał adwokata winnym wyłudzenia, o którym to przestępstwie mowa w art. 286 kodeksu karnego. Wyłudzenie polega na doprowadzeniu innej osoby do niekorzystnego rozporządzenia własnym lub cudzym mieniem za pomocą wprowadzenia jej w błąd albo wyzyskania błędu lub niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania w celu osiągnięcia korzyści majątkowej. Adwokat



pożyczył od poszkodowanej 30 000 zł wskazując, iż środki są mu potrzebne na leczenie. Pożyczonej kwoty były adwokat nie oddał. Co istotne w sprawie – w momencie popełnienia przestępstwa obwiniony był aplikantem adwokackim. Później jako aplikant został skreślony z listy aplikantów ze względu na nieukończenie aplikacji egzaminem zawodowym. Po kilku latach pracy w kancelarii adwokackiej prawnik chciał uzyskać wpis na listę adwokatów, bez odbywania aplikacji (ze względu na staż zawodowy). Wpis taki uzyskał.

Samorząd adwokacki został jednak o popełnionym przestępstwie poinformowany przez prokuratora. Okręgowa Rada Adwokacka w Warszawie otrzymała odpis skazującego i prawomocnego wyroku Sądu Rejonowego we Wrocławiu.

Wszczęto postępowanie dyscyplinarne, w wyniku którego Sąd Dyscyplinarny I instancji 6 czerwca 2016 r. na podstawie ustaleń wyroku karnego uznał winę adwokata i wydalił go z adwokatury (na podstawie art. 80 ustawy Prawo o adwokaturze oraz par. 1 ust. 2 i par. 4 zasad etyki). Sąd ten uznał, że czyn obwinionego był wyjątkowo naganny, a skazany utracił cechę nieskazitelnego charakteru i swym dotychczasowym zachowaniem nie daje rękojmi prawidłowego wykonywania zawodu adwokata.

Od orzeczenia prawnik odwołał się do Wyższego Sądu Dyscyplinarnego wnosząc o uniewinnienie. Kluczowym argumentem, na który się powoływał miała być okoliczność, że jako adwokat nie może być pociągnięty do odpowiedzialności przez sąd dyscyplinarny skoro przestał być aplikantem. Jego zdaniem adwokat nie może ponosić odpowiedzialności zawodowej za czyny popełnione przed wpisaniem na listę adwokatów. Sąd Odwoławczy nie podzielił jednak argumentacji adwokata i utrzymał w mocy najsurowszą karę.

Od tak zapadłego orzeczenia adwokat złożył kasację do Sądu Najwyższego w dalszym ciągu wskazując, że czyn nie podlegał ściganiu dyscyplinarnemu, przed wpisaniem na listę adwokatów. Powołał się na regulację ustawy prawo o adwokaturze, która przewiduje, że okręgowa rada adwokacka może skreślić adwokata z listy adwokatów w związku z czynem

popełnionym przed wpisem na listę, jeżeli czyn ten nie był znany okręgowej radzie adwokackiej w chwili wpisu, a stanowiłby przeszkodę do wpisu – raz wygaśnięcie odpowiedzialności dyscyplinarnej nie może odżyć.

Sąd Najwyższy w postanowieniu z 22 czerwca 2017 r. nie zgodził się ze skarżącym i jasno wskazał, że aplikanci i adwokaci tworzą ten sam korpus zawodowy i są sądzeni za ten same delikty. Co do kwestii wygaśnięcia odpowiedzialności dyscyplinarnej na skutek skreślenia z listy aplikantów SN wyraźnie podkreślił, że wygaśnięcie odpowiedzialności następuje tylko w wyniku przedawnienia karalności. Po uzyskaniu wpisu na listę adwokatów następuje reaktywacja odpowiedzialności dyscyplinarnej, w związku z czym postępowania przed sądami koleżeńskimi obydwu instancji były całkowicie prawidłowe, a zastosowana kara adekwatna do przewinienia.

Dobro klienta na pierwszym miejscu?

(Wyrok SN z 8 czerwca 2017 r., sygn. akt SDI 18/17)

Nakaz czynienia wszystkiego co najlepsze dla klienta nie jest bezwzględny. Dla dobra klienta nie można łamać tajemnicy radcowskiej i adwokackiej ani godności i dobrego imienia zawodu – w swoim orzeczeniu z 8 czerwca 2017 r. wskazał Sąd Najwyższy.

W jednym z toczących się postępowań cywilnym radca prawny pełnił rolę pełnomocnika pozwanej i świadka w sprawie, w której to roli wystąpił na jednej z rozpraw w grudniu 2013 r. Przeciwnik procesowy – powód w sprawie sądowej – po odbytej rozprawie, na której radca występował w roli świadka złożył skargę do Okręgowej Izby Radców Prawnych, wskazując na niedopuszczalne jego zdaniem zachowanie radcy. Wskazał, że zachowanie radcy, który występuje w podwójnej roli narusza zasady etyki radcy prawnego (art. 22 f poprzednio obowiązującego kodeksu etyki) mówiące o tym, że radca prawny nie może prowadzić sprawy ani udzielić w jakiegokolwiek formie pomocy prawnej, jeżeli złożył w tej sprawie zeznanie jako świadek lub wystąpił w sprawie jako biegły.

Sądy dyscyplinarne w dwóch instancjach uznały radcę winnego przewinienia i nałożyły na niego karę nagany.

Radca wniósł od orzeczenia kasację. Twierdził, że kara jest zbyt surowa, a do przewinienia nie doszło. Wskazywał, że podstawowym obowiązkiem radcy jest dbanie o dobro i interes klienta, a jako świadek zeznawał przecież na jego rzecz.

Uzasadniając orzeczenie, Sąd Najwyższy wskazywał, że w tej sprawie wystąpił konflikt interesów oraz że nieetyczne jest i niegodne radcy występowanie w podwójnej roli: świadka i pełnomocnika w tej samej sprawie cywilnej. – *Nakaz czynienia wszystkiego co najlepsze dla klienta nie jest bezwzględny. Dla dobra klienta nie można łamać tajemnicy radcowskiej i adwokackiej* – wyjaśniła Sędzia. – *Przewagę w tej mierze ma dobre imię i godność radcy prawnego* – dodała. Co więcej, przy nieetycznym zachowaniu nie musi nastąpić szkoda i porządek. ◀

ŚLUBUJĘ UROCZYŚCIE

Aby zostać radcą prawnym nie wystarczy złożenie egzaminu radcowskiego z pozytywnym wynikiem. Trzeba dopełnić niezbędnych i przewidzianych ustawą dodatkowych formalności – zostać wpisanym na listę radców prawnych oraz złożyć uroczyste ślubowanie.

Jak co roku o tej porze tysiące nowych radców prawnych składa ślubowania przed dziekanami swoich Izb. Jest to długo wyczekiwany i przełomowy moment w karierze młodych prawników, którzy rozpoczynają jej ścieżkę w roli radców prawnych.

Najwięcej osób ślubowało w Warszawie. 26 czerwca w Teatrze Wielkim młodzi prawnicy wypowiedzieli słowa roty ślubowania dzięki czemu liczba radców prawnych w Izbie warszawskiej wzrosła do ponad 11 000.

Aplikacja w Izbie warszawskiej uchodzi w środowisku prawniczym za najtrudniejszą aplikację w kraju. Dziekan Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie Włodzimierz Chróścik mówił:

Wychodzimy z założenia, że im bardziej wymagające szkolenie, tym lepsi aplikanci i później lepsi radcowie prawni. Rynek ciągle potwierdza, że mamy rację. Mimo bardzo trudnej sytuacji zawodowej profesjonalnych pełnomocników, warszawscy radcy prawni radzą sobie dobrze. Mimo ciągle zbyt wąskiego rynku usług prawnych, mnogości projektów legislacyjnych, bardzo dużej konkurencji – radcowie prawni cieszą się coraz większym uznaniem, prowadzą ciekawe sprawy, rozwijają swoje kancelarie i firmy i przede wszystkim zmieniają świat na lepsze, dzieląc się swoją wiedzą oraz budując świadomość prawną w społeczeństwie.

Dziekan przypominał młodym radcom, że w swojej codziennej pracy powinni pamiętać o wszystkim, czego nauczyli się podczas aplikacji. Życzył, aby potrafili wykorzystywać zdobytą wiedzę w praktyce, by nie zapominali, że każdy ma prawo do obrony, a jednym z zadań radcy jest zagwarantowanie takiego prawa. Dziekan warszawskiej OIRP wskazywał:

Natomiast jeśli chodzi o prawo konstytucyjne, to musicie pamiętać, że demokratyczne państwo prawa to nie jest twór z plasteliny, który można kształtować tak jak się podoba.

W uroczystości ślubowania w Warszawie udział wzięli goście specjalni, m.in. Maciej Bobrowicz, prezes Krajowej Rady Radców Prawnych, Krzysztof Kwiatkowski, prezes Najwyższej



Fot. Kamil Strzyzewski

Izby Kontroli, Łukasz Piebiak, podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, Iwona Kujawa, dyrektor Departamentu Zawodów Prawniczych i Dostępu do Pomocy Prawnej w Ministerstwie Sprawiedliwości oraz Andrzej Szeliga, Prokurator Regionalny. W uroczystości uczestniczył również Adam Bodnar, Rzecznik Praw Obywatelskich, który wygłosił swoje przemówienie. Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar tak mówił podczas uroczystości ślubowania warszawskich radców prawnych.

Czasy kryzysu konstytucyjnego pokazują, że wiele różnych grup społecznych może być dotkniętych konsekwencjami chaosu prawnego czy też rozluźnienia norm praworządności. W takiej sytuacji gwarantem bezpieczeństwa obywateli jest Konstytucja RP oraz niezależne sądy i niezawisli sędziowie. Dlatego szczególną rolę w tym zakresie mają do odegrania radcowie prawni. To od ich kreatywności, specjalistycznej wiedzy, argumentacji, zależy czy sądy będą miały partnera do dyskusji, czy będą miały szansę rozwijać orzecznictwo bezpośrednio stosujące Konstytucję oraz ratyfikowane umowy międzynarodowe, czy będą mogły chronić jednostkę.

RPO zauważył, że radcowie prawni mają ogromny wpływ na realizację konstytucyjnej zasady trójpodziału władz.

Niezależne sądownictwo nie jest możliwe bez niezależnych i profesjonalnych pełnomocników procesowych. To ogromna odpowiedzialność.

Na zakończenie Rzecznik zacytował fragment Traktatu Moralnego Czesława Miłosza „Lawina bieg od tego zmienia, po jakich toczy się kamieniach”.

Będą mieli Państwo dużą satysfakcję nie tylko z wykonywanego zawodu, ale być może także z tego, że zdołacie być małym kamieniem budowania demokratycznego państwa prawnego w Polsce. Każdy z Państwa może być kamieniem, który poprzez swoją niepokorność, ostre i wyraziste rysy, zmieni bieg lawiny.

Ustawa o radach prawnych wyraźnie wskazuje moment, w którym powstaje prawo do wykonywania zawodu radcy prawnego – jest to chwila wpisu na listę radców prawnych i złożenia ślubowania. Ślubowanie odbiera dziekan rady okręgowej izby radców prawnych prowadzącej listę radców prawnych, na którą został wpisany radca prawny.

Również w Szczecinie 7 lipca br. blisko 50 aplikantów złożyło ślubowanie na radców prawnych, rozpoczynając tym samym swoją karierę zawodową. Dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie Przemysław Mijał podczas ślubowania życzył nowym radcom, żeby nie zważając na przeciwności losu uwierzyli w to, że to co robią jest ważne i robili to z pasją. Wtedy wszystkie trudy wykonywania tego zawodu nie będą straszne.

Z kolei Izba wrocławska powiększyła się o kolejnych 97 radców prawnych, którzy ślubowali 1 lipca. Ślubowanie było okazją do podsumowania wielu lat ciężkiej pracy młodych prawników. Rzecznik Prasowy OIRP we Wrocławiu, r. pr. Marta Kruk, w imieniu dziekana Leszka Korczaka i Rady OIRP we Wrocławiu, po odbytych ślubowaniu złożyła gratulacje oraz życzenia sukcesów zawodowych, a także realizacji osobistej i pasji

w wykonywaniu zawodu. Jak wskazała, szczególne podziękowania należą się jednak najbliższym młodych radców prawnych, którzy nie tylko wspierali ich przez całą trudną drogę do uzyskania upragnionego zawodu, ale również towarzyszyli im w trakcie ślubowania i wspólnie przeżywali ten pełen emocji moment.

Ponad sto osób dołączyło także do grona lubelskich radców prawnych. Ślubowanie odbyło się 22 czerwca w Auli Wydziału Prawa i Administracji UMCS w Lublinie. Uroczystość została rozpoczęta przez dziekana Rady Arkadiusza Berezę, który pogratulował zdanego egzaminu, podkreślił znaczenie zawodu radcy prawnego i życzył powodzenia w pracy zawodowej.

Przy okazji takich wydarzeń jak ślubowania nowych radców lub po ogłoszeniu wyników egzaminu zawodowego nadsuwają się pytania: czy rynek profesjonalnych usług prawniczych jest w stanie przyjąć kolejnych kilka tysięcy młodych radców lub adwokatów bez szkody dla środowiska prawniczego lub dla klientów oraz czy jest miejsce na rynku dla młodych prawników z uprawnieniami? Zdaniem radcy prawnego Pawła Czerniewskiego partnera w Kancelarii Radców Prawnych Misiewicz, Mosek i Partnerzy, który komentował dla „Radcy Prawnego” wyniki tegorocznego egzaminu radcowskiego, sytuacja w tym zakresie jest dość skomplikowana.

Oczywiście, część radców rozpoczynających karierę zawodową utrzyma się na rynku, wypychając z niego starszych. Obecnie – przynajmniej w gdańskiej izbie – napływ młodych radców zaczyna spowalniać, ale nadal – moim zdaniem – jest on większy od potrzeb rynkowych, w związku z czym tendencja do zwiększania konkurencji i obniżania wynagrodzeń przez jakiś czas będzie się jeszcze utrzymywała.

Przypomnijmy, że egzamin radcowski zdało w tym roku ponad 79% z 2840 kandydatów na radców, natomiast po egzaminie adwokackim spośród 2592 zdających z wynikiem pozytywnym egzamin ukończyło ponad 83% osób. Wszystkie te osoby są uprawnione, po dopełnieniu odpowiednich formalności, do wpisania się na listę radców prawnych i złożenia uroczystego ślubowania. ◀

Instytucja ślubowania jest obecna w polskiej kulturze i porządku prawnym środowiska prawniczego od przeszło pięciu wieków. Rzecz jasna w dalekiej przeszłości instytucja ta dotyczyła zawodu adwokata. Co ciekawe, początkowo była określana mianem przysięgi.

Pierwszym aktem prawnym, w którym odnotowano obowiązek składania ślubowania była konstytucja sejmiku krakowskiego z 1543 r. W dalekiej przeszłości mocą przysięgi adwokaci zobowiązywali się do odpowiedniego zachowania wobec klienta, strony przeciwnej oraz sądu. Przyrzekali m.in. być lojalnymi względem mocodawcy, pobierać niewygórowane honorarium, nie odstępować od sprawy po otrzymaniu wynagrodzenia, nie informować strony

przeciwnej o szczegółach procesu, nie udzielać rad, które skutkowałyby zwłoką w sprawiedliwym osądzeniu sprawy, nie ukrywać przed sądem dokumentów ważnych dla rozstrzygnięcia sprawy, podawać sądowi rzetelne informacje, unikać naruszania czyjejkolwiek czci czy ponosić odpowiedzialność za działania swoich pomocników. Czego można się domyślić, przez wiele wieków słowa roty ślubowania miały charakter religijny. Dopiero w okresie II RP religijna przysięga adwokacka została zastąpiona świeckim ślubowaniem adwokackim. Tradycja związana z instytucją ślubowania istniejąca od wieków w polskiej palestrze przyjęła się również w porządku prawnym środowiska radców prawnych, których samorząd istnieje od przeszło trzydziestu lat. ◀